

personalia oskarżonego:

**Piotr Niżyński**  
skrytka pocztowa 52  
02-775 Warszawa

**Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie**  
w miejscu

**UWAGI DORADCÓW PRAWNYCH PIOTRA NIŻYŃSKIEGO**  
co do błędności skazania

dot.: II K 514/18

**Spis treści**

I. Wstęp. Różne wady orzeczenia wykazujące, że jest ono poważnie nielegalne — naruszenie licznych prawnych zasad postępowania.....	1
II. Argumenty należycie dowodzące, że istnieje wysokie ryzyko, iż do powstania i dalszego prowadzenia tej sprawy wtrącał się politycy (nielegalnie, z pominięciem zasady pomocniczości), zaś wersja Policji z tego względu nie zasługuje na to, by ją uważano za rzetelną. Źródła wiedzy, iż praktycznie na pewno doszło do zrobienia Piotra Niżyńskiego i praktycznie na pewno sprawa ma podtekst polityczny, a Emilia Palak praktycznie na pewno udawała.....	14
III. Czym jest skarga uprawnionego oskarżyciela i jakie są konsekwencje zasady skargowości — wg świata nauki. Cytaty „Wniosek” i „akt oskarżenia” to w ustawie 2 różne pojęcia, zaś stosowane analogie są wytyczone prawem.....	19
IV. Krótko: Dlaczego nielegalny jest zupełny brak sankcji procesowej, w każdym przypadku, za wybrakowany wniosek o umorzenie i zastosowanie środka karnego?.....	21
V. Bezprawność uzależniania przez sąd stosowania art. 17 §1 pkt 9 k.p.k. od trybu rozpatrzenia sprawy (na posiedzeniu czy na rozprawie) oraz od tego, czy jest akt oskarżenia, czy wniosek. Bezprawność różnicowania praktyki co do zwracania pism oskarżycielskich ww. 2 rodzajów w oparciu o występowanie dodatkowej przesłanki „istotności” braku w art. 120 §1 k.p.k.....	21
VI. Krytyka ewentualnej teorii, że sprawa nie jest w fazie sądowej, więc nie występują umorzenia z braku skargi uprawnionego oskarżyciela.....	24
VII. Dlaczego nie można w stosunku do sprawców niepoczytalnych wywodzić gorszych warunków prowadzenia sprawy o środki zabezpieczające stosowane w następstwie ich czynu niż jest to praktykowane w przypadku spraw o kary za przestępstwa? Dlaczego na wszystkie poszczególne ustalenia faktyczne (przesłanki faktyczne rozumowania) sądu muszą w niniejszej sprawie istnieć dowody, a nie jedynie uprawdopodobnienia, i dlaczego z art. 17 §3 k.p.k. w żadnym razie nie wynika osłabienie standardu dowodowego? Obowiązek przeprowadzenia rozprawy (w zgodzie z zasadą bezpośredniości) wg doktryny i orzecznictwa.....	25
VIII. Podsumowanie.....	30

**I. Wstęp. Różne wady orzeczenia wykazujące, że jest ono poważnie nielegalne — naruszenie licznych prawnych zasad postępowania**

Na początku należy zauważyć, że w sprawie niniejszej z całą pewnością bezprawne było uwzględnienie wniosku prokuratora. Rozstrzygnięcie nie było pozostawione jakiejś swobodzie sędziowskiej, zachodziła bezwarunkowo kwestia niemożności podyktowanej należycie pojmowanym prawem. Albo bowiem

(a) przypisuje się Piotrowi Niżyńskiemu, że doprowadził do **złamania obu nóg** („obu kończyn dolnych”) Emilii Palak – a jeśli tak, to **brakuje na to jakiegokolwiek dowodu** (żaden protokół przesłuchania ani notatka na temat zdarzenia, te są zaś tylko i wyłącznie na k. 1-4, 21-26, 31-32, 38-39, tego nie stwierdza ani też nie ma w aktach w ogóle jakiegokolwiek dokumentacji medycznej, jak zaświadcza personel Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie: p. Internet: [www.youtube.com/watch?v=N9CYpYY5Ou0](http://www.youtube.com/watch?v=N9CYpYY5Ou0), [www.youtube.com/watch?v=O92Jhuv3wIU](http://www.youtube.com/watch?v=O92Jhuv3wIU), [www.youtube.com/watch?v=XRtnSAuV9Sg](http://www.youtube.com/watch?v=XRtnSAuV9Sg) – nie jest ta dokumentacja nigdzie „ukryta”, w żadnym depozycie ani załączniku sądowym nie pokazywanym jawnie w aktach),

skazanie choćby tylko na środek zabezpieczający jako „sprawcę” w braku dowodu oczywiście nie jest legalne, narusza art. 380 k.p.k. w zw. z art. 5 §1 k.p.k., albo też

(b) przypisuje się Piotrowi Niżyńskiemu jedynie to, że doprowadził do **złamania w nodze prawej** („kości śródstopia nogi prawej”), o której to wersji przekonany był policjant na k. 32 – a jeśli tak, to zasadny jest zarzut względnego braku skargi uprawnionego oskarżyciela. Sytuacja taka może nie jest powodem, by sprawę umorzyć z braku skargi, lecz na pewno nie pozwala na skazanie (postanowieniem) za określony czyn. Przypisanie takiego czynu wykraczałoby bowiem poza ramy programowe skargi prokuratora (tutaj skargą jest wniosek, p. III sekcja niniejszego pisma z wyjaśnieniami), sąd zaś w ogólności – w braku przepisów szczególnych – może tylko **uznać w całości** każdy pojedynczy elementarny zarzut (wobec jakiejś 1 osoby) kwalifikowany tak, jak ze skargi, wraz z jego opisem faktycznym, i tak zdefiniowany czyn przypisać lub też zarzut ten oddalić. Takie jest stanowisko doktryny,

czyli „uniwersytetu” (profesury), w dziedzinie prawa. Nie ma tu trzeciej możliwości, nie ma tego wyjątku, który istnieje np. w postępowaniach cywilnych (na mocy konkretnych przepisów prawa, wyjątek ten wprowadzających) i który polega na tym, że powództwo cywilne można uznać za *częściowo* słusne. Stanowisko doktryny i orzecznictwa na ten temat jest zupełnie jednolite: każda skarga, czyli pismo wszczynające postępowanie, zgodnie z przyświecającą sprawom karnym zasadą skargowości, wszczyna postępowanie w określonym kierunku – a nie takie, które może być dowolnie poszerzane i na bazie którego sąd może w istocie dowolnymi rzeczami się zajmować (tak, iż skarga oskarżyciela staje się koniec końców czymś pozornie tylko wymaganym, bo zawsze można „podłączyć” się do istniejącego postępowania i wydzielić z niego nowe wątki; wystarczy już tylko wola sędziów, a nie inicjatywa prokuratury). Stanowisko doktryny (p. spis treści: trzecia sekcja niniejszego dokumentu) jest takie, że skarga – czyli pismo wszczynające postępowanie (nie musi to być akt oskarżenia) – zawsze ma też funkcję programową, czyli wyznacza program postępowania sądowego, poza który sąd nie jest uprawniony wykraczać. Nie byłoby zatem legalne przypisanie Piotrowi Niżyńskiemu czynu zdefiniowanego jako jakieś doprowadzenie, poprzez spowodowanie wypadku, do „złamania *śródstopia nogi prawej* Emilii Palak”.

Jak więc widać z powyższego w tej sprawie istnieją tylko 2 możliwości co do ustalania wypełnienia przez Piotra Niżyńskiego znamion czynu zabronionego, przy czym żadna z nich nie umożliwia skazania. (W pierwszej występuje brak jakiegokolwiek dowodu, zaś oparcie się na drugiej z tych możliwości byłoby bezpodstawne z przyczyn formalnoprawnych.) Tymczasem bez ustalenia przez sąd sprawstwa jakiegoś czynu, w zgodzie z zasadą skargowości, nie jest możliwe skazanie na środek zabezpieczający.<sup>1</sup>

Należy tu przy tym też wskazać, że teorii o „złamaniu obu nóg” nie można uznać za „oczywistą” pomyłkę (ani też nie jest w oczywisty sposób omyłką zeznanie policjanta, powtarzające dane z wcześniejszej notatki urzędowej, iż doszło do złamania kości śródstopia jednej nogi; tę wersję można z kolei odnaleźć powtarzaną na k. 1-odwrot [pkt III], 3 [linijka 20], 32 i nie ma tam mowy o 2 nogach). Przede wszystkim pod opcją „złamanie obu nóg”, lansowaną zupełnie bez żadnego dowodu, zupełnie gołosłownie, podpisał się najpierw policjant, a następnie prokurator (zobowiązany do weryfikacji postanowienia Policji). Uzasadnia to twierdzenie, że nie jest to pomyłka, lecz taki był naprawdę zamysł płynący potencjalnie z jakichś ustaleń. Można tak w każdym razie podejrzewać, choć to nie jest jasne. Ponadto zważywszy na to, że Policja i tak generalnie lansuje w tej sprawie twierdzenia na temat szkody na zdrowiu zupełnie nie poparte żadnymi dowodami medycznymi, a więc gołosłownie, wydaje się możliwe, że jeszcze tego samego dnia, co zatrzymała Piotra Niżyńskiego, zaczęła też lansować bez dowodu *nową zaktualizowaną-zmienioną wersję*: po uprzednich twierdzeniach w formie zeznania i notatki urzędowej, że doszło do złamania 1 nogi, w postanowieniu celowo, jak z w y k l e b e z d o w o d u, zaczęto podnosić, że złamane są 2 nogi.

Zważywszy na ww. podwójną kontrolę oraz to, że w tej sprawie i tak Policja jest gołosłowna i ma podejście polegające na pomijaniu dowodów swych twierdzeń i pozostawianiu ich bez dowodu, **nie sposób zasadnie stwierdzić w zarzucie „oczywistej pomyłki redakcyjnej”** (co zresztą jest pojęciem obcym Kodeksowi postępowania karnego i żadne konsekwencje prawne nie wynikają z ustalenia „oczywiście omyłkowego zredagowania aktu oskarżenia-wniosku” albo z nieustalenia tego; tak czy inaczej sąd jest związany skargą prokuratora). **Również nie widać takiej oczywistości błędu redakcyjnego we wcześniejszych, poprzedzających sformułowanie zarzutu, zeznaniach i notatkach; powtarzają one pewną inną wersję**. Jest po prostu niespójność między tymi 2 rzeczami i zupełny brak wymaganego dowodu na pokrycie obecnego zarzutu, w jego całej rozciągłości – uwzględniając, że nie można mu przyznać żadnej „częściowej słuszności”, lecz tylko uznać lub oddalić w całości. Albo zwrócić sprawę prokuraturze w celu uzupełnienia braku formalnego polegającego na niejasności, co w istocie się zarzuca, bo być może zarzuca się tylko złamanie kości śródstopia nogi prawej. Rozum nakazuje przecież – z drugiej strony – sceptycyzm wobec tezy, że prokuratura, będąca przecież instytucją profesjonalną, chciałaby lansować jakieś oskarżenie zupełnie bez dowodu. Jest to więc kwestia niepewna, jak należało zinterpretować zarzut: czy wedle opcji (a), czy wedle opcji (b). Można to rozwiązać zwrotem pisma (wniosek prokuratora + akta prokuratury) do uzupełnienia w terminie 7 dni.

W dalszej kolejności wskazać należy, że **Piotr Niżyński oskarżany w tej sprawie konsekwentnie NIE PRYZNAJE SIĘ do zarzucanego mu czynu** we wszystkich swych ustnych i pisemnych wystąpieniach, jakie się zdarzyły na użytek tej sprawy, w związku z tym **teza z sędziowskiego uzasadnienia, iż „poza sporem” pozostaje fakt popełnienia przez podejrzanego czynu z art. 177 § 1 k.k. w zw. z art. 178 § 1 k.k., jest poświadczeniem nieprawdy**. Ustalenia faktyczne prokuratury były przez Piotra Niżyńskiego wielokrotnie kwestionowane. Należy tu wskazać na jednoznaczne oświadczenia z podpisem autora: Piotra Niżyńskiego jako pierwotnego

1 Nie ma tu miejsca na jakieś odmienne zapatrywanie, np. nie jest dopuszczalne dopatrywanie się (zupełnie bez podstaw w doktrynie i orzecznictwie, niejako z głowy i z chęci "dołożenia Piotrowi Niżyńskiemu"), że akurat w przypadku spraw z tej namiastki aktu oskarżenia, jaką jest wniosek o umorzenie sprawy i zastosowanie środka zabezpieczającego, konkretny czyn przypisany nie zawiera się w programie skargi. Jest to nieprawda i przeczy temu treści Kodeksu postępowania karnego, ponieważ właśnie funkcja programowa skargi tłumaczy obowiązek zawarcia w ww. wniosku dokładnego określenia przypisywanego osobie oskarżanej czynu. A zatem wykładnia funkcjonalna tych przepisów wyjaśni, że nie można skazać na środek zabezpieczający w drodze przypisania czynu innego niż ten z wniosku. Wymagane jest nadto zachowanie zasady równego traktowania (zawiera się w tym zakaz państwowej dyskryminacji) w porównaniu z osobami, którym również grozi odpowiedzialność o charakterze represyjnym (uderzająca w wolność i/lub prawa jednostki, w następstwie prawnie nagannego czynu), jednakże w oparciu o akt oskarżenia. Zasada ta jest zapisana w ustawie Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, art. 32 ust. 1. Powyższa uwaga prezentuje tzw. dyrektywę wykładni w zgodzie z Konstytucją RP (p. wyrok SN nr II CSK 517/14, LEX nr 1940564, Legalis). Choćby więc sądowi wydawało się, że np. wykładnia językowa przepisów pozwala na skazanie Piotra Niżyńskiego na środek zabezpieczający w niniejszej sprawie, to z uwagi na sprzeczność tego z wykładnią funkcjonalną rozstrzygająca powinna być taka wykładnia, która jest zgodna z Konstytucją RP, czyli ta, która stwierdza, że sąd musi oprzeć się na ustaleniu popełnienia czynu takiego, jak we wniosku.

(a zatem mającego prymat w świetle **naruszanej tutaj zasady bezpośredniości**<sup>2</sup>) źródła dowodowego – świadka wypadku zaznajomionego z tożsamością sprawcy (on też jako jedyny w tej sprawie, przy takim zasobie zgromadzonych materiałów, mógł dać dowód pierwotny co do sprawstwa konkretnej osoby); jego własne, bezpośrednio wyrażone oświadczenia kwestionujące ustalenia faktyczne sądu znajdują się na kartach 38-odwrot, 63-odwrot, 171-173, 244, 257-259, 261-264, 417-418, 420-421 akt. Dokładne wyszczególnienie wraz z cytatami tych wszystkich przypadków podważania ustaleń faktycznych prokuratury znajduje się w zał. 1 niniejszego pisma. Należy podkreślić, że także i nadsyłane przez Piotra Niżyńskiego do sądu pisma mają status „dowodu”, użytego w procesowo (p. też przypis 58), a na okoliczność przebiegu wypadku – dowodu pierwotnego („bezpośredniego”).

Nie ma w tych ww. dotychczasowych polemikach zgody na teorię, że to Piotr Niżyński kierował pojazdem ani że Emilia Palak mogła doznać takiego uszczerbku na zdrowiu. Istniał zatem spór co do faktu (zaś w porównaniu z ww. dowodami pierwotnymi, twierdzenia Jacka Grobarczyka mogą dostarczać zaledwie dowodu pochodnego i dlatego nie mogą być cenione wyżej, zaś twierdzenia jedynego innego przesłuchanego świadka zdarzenia: R. Komorowskiego (k. 21) potwierdzają tylko wersję Piotra Niżyńskiego, że pojazd nie jechał zbyt szybko i że były próby hamowania; błędny jest tu tylko domysł tego świadka, że pojazd jechał pod prąd, jest to nieprawda: ulica ta co najmniej wtedy była jednokierunkowa i ruch był właśnie w stronę od skrzyżowania Nowowiejskiej z Waryńskiego do ronda na pl. Politechniki). Nie jest zresztą formalnie konieczne podnoszenie (przez osobę kwestionującą ustalenia faktyczne sądu i wskazującą ich mankamenty w ramach braku zgody na nie) jakiejś alternatywnej wersji wydarzeń, by sąd nie mógł przypisać komuś czynu

2 Jak wiadomo, obowiązuje ona **nie tylko w sprawach rozpoznawanych na rozprawie**, jest bowiem nadrzędna i nie jest pozostawiona do woli sędziemu, czy chce jej przestrzegać, czy nie, stosownie do tego, czy wybiera rozstrzygnięcie w drodze rozprawy, czy też nie. Jest, jak przyjmuje się powszechnie, stosowna nie tylko we wszystkich postępowaniach karnych w fazie sądowej, bez względu na tryb rozpoznania sprawy (na rozprawie czy bez niej), ale i w cywilnych oraz wszelkich innych postępowaniach sądowych, osadzona jest ona w zasadzie prawdy materialnej, patrz art. 2 §2 k.p.k. (oczywiście bowiem jest, że trzeba dociekać prawdy u źródeł, a nie poprzestawać na plotkach i to w dodatku niejasnego pochodzenia, gdyż to drugie — jak głosi się w historii refleksji filozoficznej i prawnej od czasów Davida Hume'a — zwiększałoby ryzyko fałszywości ustaleń, do unikania tego zaś sąd jest zobowiązany na mocy art. 2 §2 k.p.k.) oraz w zupełnie jednolitych i niezmiennych zapatrywaniach polskiej profesury (por. granice swobody oceny dowodów wytyczone w art. 7 k.p.k.) sięgających co najmniej lat 50-tych (p. bibliografia na k. 416), a prawdopodobnie w ogóle przedwojennych, przy czym nigdzie nie można znaleźć poglądów, że w ogóle traci ona moc, o ile sąd ma (czy: chce) rozstrzygnąć sprawę na posiedzeniu. Dyskusja na temat stosowności zasady bezpośredniości jest jednak zbędna, skoro jeszcze bardziej pierwotne wobec pytania o jej źródło jest tu pytanie o to, czy sąd w ogóle mógł w niniejszej sprawie orzec na posiedzeniu z pominięciem rozprawy.

Nie jest to przecież decyzja mogąca cechować się arbitralnością; jak twierdzi organ kompetentny w dziedzinie wykładni Konstytucji RP (wyrok TK z 25.7.2013, SK 17/12) w działaniach sądów w ogóle nie powinno być żadnej arbitralności, słusznie więc przy każdym niedoprecyzowanym prawnie temacie rozpatruje się aż nawet szczegółowiej niż w ustawie, w jakich warunkach słuszna jest jaka decyzja. Tutaj zaś w grę wchodzi zbieg równoległe nałożonych na sąd praw i obowiązków, jako że oprócz prawa do rozstrzygnięcia sprawy na posiedzeniu, gdy stan faktyczny w sprawie nie budzi wątpliwości, istnieje także obowiązek z art. 6 ust. 3 pkt d **Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności** (ratyfikowanej za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie i będącej dla sądów polskich bezpośrednio stosowanym prawem, p. **wyrok SN nr I CSK 304/16**), by osobie oskarżanej o popełnienie czynu zagrożonego „karą” (przy czym konieczne jest szerokie i autonomicznie względem ustaw krajowych pojmowanie tego pojęcia, p. przypis 20 i sekcja VII nin. pisma) **o z l i w i c i e p r e s ł u c h i w a n i e ś w i a d k ó w o s k a r ż e n i a**. Tymczasem Piotr Niżyński wyraził takie życzenie na k. 417-odwrot i 418 — poparł je orzecnictwem ETPCz na k. 419 — jak również (ściślej w temacie samodzielnego przesłuchiwania przez niego) wyraził je **na odwrocie pisma z listopada 2018 r.**

Otóż jednolite stanowisko zarówno doktryny, jak i orzecnictwa, jest takie, że w sprawie takiej jak niniejsza sąd nie mógł orzec na posiedzeniu, przy czym w doktrynie (naukach prawnych) wywodzi się to właśnie po pierwsze z zasady bezpośredniości (za wcześniej na przypisanie sprawstwa), która w ogóle powinna przyświecać ocenom sądu w dziedzinie ustaleń faktycznych, natomiast dodatkowo w aprobowanym w doktrynie orzecnictwie zarówno Sądu Najwyższego (p. przyp. 22 i 61), jak i sądów niższego szczebla, w tym tutejszego Sądu Okręgowego w Warszawie (p. przyp. 24), ugruntowane jest stanowisko, że w przypadku istnienia kontrowersji co do faktów (sporu między stronami) sąd powinien ją rozstrzygać na rozprawach, a nie arbitralnie rozstrzygać je np. wedle ocen co do prawdopodobieństwa, pomijając własne postępowanie dowodowe, gdyż to byłoby niewywiązaniem się z obowiązku sądu, by dokonać własnych ustaleń faktycznych i przeprowadzić własne postępowanie dowodowe; sąd nie jest od tego, by jedynie przejmować cudze ustalenia, by więc jedynie np. zgadzać się zawsze z Policją, bez żadnej weryfikacji, np. tutaj co do kwestii szkody na zdrowiu. Konkretnie cytaty i przykłady orzeczeń zaprezentowane są w przedostatniej sekcji niniejszego pisma (p. spis treści na wstępie). Nie ma tu zupełnie żadnej różnicy między sprawami toczącymi się z aktu oskarżenia a sprawami toczącymi się z jego namiastki, np. wniosku prokuratora o umorzenie i środek zabezpieczający. Tak czy inaczej w *każdego* typu sprawie mogłoby dojść do wydania rozstrzygnięcia na posiedzeniu, tylko że właśnie uznaje się to za wprawdzie nieuregulowane przez prawo na zasadzie wyrażonego wprost zakazu, ale mimo to za niedopuszczalne z uwagi na konkretne standardy co do obowiązków sądu. Tak samo więc np. w sprawie toczącej się z aktu oskarżenia sąd teoretycznie mógłby ją umorzyć na posiedzeniu z uwagi na rzekomą niepoczytalność sprawcy (gdy środków zabezpieczających stosować nie trzeba), jednakże jeśli istnieje kontrowersja i są 2 wersje co do tego, czy sprawca był niepoczytalny, gdyż z jednej strony sąd ma dowody z jednego źródła, np. od lekarzy oskarżonego, a z drugiej z innego, np. od biegłych prokuratury (może np. dużo starsze), niedopuszczalne jest umorzenie z braku znamion czynu zabronionego w oparciu o przyjęcie jednej z wersji zdarzeń, a więc ocenę dowodów w aspekcie wiarygodności i wybór jednych a zlekceważenie drugich jako niewiarygodnych. Tego właśnie się nie stosuje, a źródło tego — znanego również w Sądzie Okręgowym w Warszawie, w tym w sprawach Piotra Niżyńskiego — orzecnictwa jest w samym Sądzie Najwyższym. Patrz ww. przypisy.

I choć z płytko interpretowanych przepisów Kodeksu postępowania karnego (rozumianych wąsko i bez odwołania się do systemu prawa uwzględniającego też poglądy doktryny i orzecnictwa oraz zasady sprawiedliwego postępowania wytyczone przez Konwencję oraz Trybunał w Strasburgu) nie wyczyta się nic ponad to, że gdy w fazie sądowej sprawy sąd nie ma wątpliwości, że postępowanie można umorzyć z braku znamion czynu zabronionego, to może pominąć rozprawę i zrobić to na posiedzeniu, w ramach wstępnej kontroli aktu oskarżenia — jest to też *expressis verbis* zapisane w przepisach o wnioskach prokuratora o umorzenie i środek zabezpieczający, też sąd ma prawo umorzyć sprawę bez procesu — to jednak przyjmuje się powszechnie, że jest to niedopuszczalne, jeśli występuje **kontrowersja (spór między stronami) co do faktów pozwalających na taki krok**, np. co do istnienia choroby psychicznej. Nie ma więc powodu, by w bardzo analogicznej sytuacji, jaką jest wniosek prokuratora o umorzenie postępowania i zastosowanie środka zabezpieczającego, interpretować prawo i art. 7 k.p.k. inaczej i uznawać, że rozprawę można pominąć, a sprawę rozstrzygnąć na posiedzeniu. Do tego więc prowadzi sformułowanie ustawowe z art. 354 pkt 2 k.p.k. „*popełnienie ... nie budzi wątpliwości*” — tak je trzeba interpretować, by być w zgodności z art. 7 k.p.k.: **chodzi tu w tym przypadku po pierwsze o brak kontrowersji, sporu między stronami, co do faktów pozwalających na taki krok**. Zauważyć zaś trzeba, że Piotr Niżyński podważa także teorię o jego chorobie, a to dokumentami — wynikami badań prywatnie a nie państwowo zleconych, które są na k. 422-429; wniósł też wiele sensownych pism procesowych świadczących o sprawności jego umysłu (mogą one być jej dowodem w przeciwieństwie do przekonań Piotra Niżyńskiego, które są bez znaczenia w sytuacji, gdy nie udowodniono ich fałszywości). W zaistniałych warunkach kontrowersji co do licznych faktów nielegalne więc było pominięcie rozprawy, a co za tym idzie dyskusja o podstawach prawnych stosowania zasady bezpośredniości przy ocenie dowodów jest bezprzedmiotowa.

zabronionego, lecz wystarczy do tego brak dowodu na jego popełnienie, a z taką sytuacją mamy do czynienia w sprawie niniejszej (wobec jednolitego stanowiska, iż Piotr Niżyński się nie przyznaje, prezentowanego przez dowody pierwotne, takie jak przesłuchania i dokumenty), ponieważ nie zostały udowodnione, a więc wykazane w sposób niezbity, niewątpliwy przy pomocy dowodów – tj. w taki sposób, że niemożliwa w świetle wyznaczonego przez nie stanu faktycznego jest opcja przeciwna – ani osoba wywołującego wypadek, ani metoda tego wywołania (konkretne czynności lub ich brak), ani szkoda na zdrowiu (p. poniżej wyszczególnienie zarzutów co do art. 7 k.p.k. i innych przepisów o dowodach), a to w sposób zupełnie formalny dyskwalifikuje zarzut. **Bezczelnym kłamstwem zaś — oraz naruszeniem zasady bezpośredniości, a także ogólnych zasad logiki przy ocenie dowodów**<sup>3</sup> (p. k. [karta akt] 262 pkt 26, gdzie zostały one przytoczone) — **jest tu teza, którą teraz może chętnie będzie podtrzymywać Sąd Okręgowy w Warszawie, iż Piotr Niżyński przyznaje się do czynu (p. zał. 1 niniejszego pisma: cytaty z akt)**. Innymi słowy: że jest to udowodnione (a to by znaczyło: istnieje, zgodnie z koniecznością z art. 92 k.p.k., w aktach dowód z wyjaśnień podejrzanego, który się przyznaje; otóż nieprawda — na k. 38-odwrot podaje on wprost, że się nie przyznaje). Może jest to jakiś „wniosek”, jakiś rezultat rozumowania w oparciu o zeznanie Jacka Grobarczyka (który nie powinien nawet wygrać na temat tego rzekomego przyznawania się pozwu z Piotrem Niżyńskim, bo tu jest sytuacja dowodowa 1-na-1)? **Pochopne, niesłuszne, błędne** (jak podaje przypis 27 poniżej, na podstawie ścisłych zasad konstytucyjnych i logicznego rozumowania co do tego, jak należy postępować w państwie, by ich nie przekreślać). Wręcz przeciwnie! Sporo pracy włożono w zwalczanie ustaleń o sprawstwie. Przy tym Piotr Niżyński, prowadząc swą linię obrony, której częścią było totalne kwestionowanie ustaleń prokuratury i wytykanie naruszeń prawa procesowego, do których dojdzie, jeśli skáže go sąd I instancji, wskazywał też na przeciwdowody świadczące o wysokim prawdopodobieństwie "zaplanowania" wypadku w ośrodkach związanych z prasą i papiestwem (p. też druga sekcja tego dokumentu: o poszlakach na temat spisku potężnych sił, tj. spisku politycznego, wokół osoby oskarżonego), jak również zgłosił wiele słusznych zastrzeżeń proceduralnych (np. k. 440, 436, 259-odwrot, 240-241), w tym również na tle dowodowym (k. 433-435). Są one niewątpliwie uzasadnione (zarówno te stwierdzające, że zwrócony do uzupełnienia w terminie 7 dni powinien być wniosek prokuratora, ponieważ np. nie zawierał uzasadnienia z wyszczególnieniem dowodów, na jakich się opiera przypisanie sprawstwa, jak i zastrzeżenia dotyczące kwestii dowodowych<sup>4</sup>). Skrótowemu omówieniu naruszeń prawa procesowego przy ocenie dowodów poświęcona jest osobna część tego pisma (przedostatnia), jak również końcówka niniejszego wstępu. Jednakże nie byłoby poprawne zmienić orzeczenie w ten sposób, że zwrócić akta prokuraturze celem ponownego otwarcia fazy przygotowawczej

3 Zarzut ich naruszenia sprowadza się, jak to bywa (choć b. rzadko) w sądach, do tego, że stronniczo pominięto przy rozumowaniu inne możliwości — których zdarzenia się nie sposób uznać za nierealne, bo każdy wie, że może do takiej sytuacji doprowadzić — co zrobiono w sposób konkurencyjny względem domniemania niewinności, na zasadzie tezy padającej niejawnie (założonej) we wnioskowaniu (że nie było jakoś inaczej): bez przesłanki, która na nią pozwala. Czyli nie jest zapewniona niezawodność rozumowania (sąd zgaduje, domyśla się, domniemywa), a ustalenia faktyczne przyjmowane są jedynie jako „z dużym prawdopodobieństwem prawdziwe”, zaś sędzia godzi się na to, że (z p o w o d u o b r a n e j p r z e z n i e g o t a k t y k i) ustalenia te mogą być fałszywe. I zdarzać się będzie, i będą nietrafne. To zaś oczywiście narusza art. 2 §2 k.p.k. (obowiązek co do prawdy materialnej) i jest nielegalne, a rozumowanie takie — nieprawidłowe.

Zająknięcie się, sytuacja, że usta mówią co innego niż chciałaby głowa (co innego niż wedle wyższej myśli) wskutek nieuwagi lub rozkojarzenia, ironia, kłamstwo policjanta, korzystanie z wolności mówienia (ta zaś oznacza, że państwo nie czyni przeszkód, nie będzie odstręczać, odstraszać, karać)... Różnych podstaw, na jakich może dojść do takiej sytuacji, związcząca u psychotyka, czyli osoby, która może mieć zaburzenia w *formie myślenia*, przyczyn tego, co zdarza się mimo wszystko już po zarzucanym wypadku, można zaproponować wiele, w związku z tym sąd nie ma prawa arbitralnie przekreślać dobrego imienia i dobrego prowadzenia się jednej osoby tylko dlatego, że druga stwierdziła, iż taka wypowiedź padła. Jedno bowiem nie przekłada się na drugie (na popełnienie czynu) w sposób pewny (tak, iż nierealna jest inna m o ż l i w o ś ć). Obie te osoby są przecież objęte domniemaniem niepopołnienia czynu zabronionego (art. 5 §1 k.p.k., w tym także w zw. z art. 380 k.p.k.) — również więc **Piotr Niżyński, który zeznał na Policji w ramach swego zawiadomienia o przestępstwie z listopada 2018 r., że policjant Jacek Grobarczyk kłamał**. Nie można przekreślać którejkolwiek z nich, nie można Piotra Niżyńskiego traktować jako osoby, która na Policji zeznała fałszywie i „tego też tylko dowodem może być załączony protokół”.

4 Zauważmy też, że ewentualna wykładnia art. 17 §3 k.p.k. przewidująca, że to nie sprawca może być poddany środkom zabezpieczającym (represjom) wskutek wniosku prokuratora z art. 324 k.p.k. o umorzenie i środek zapobiegawczy orzekany wobec osoby niepoczytalnej — a jedynie osoba, która „prawdopodobnie” jest sprawcą, ale to na razie nie jest pewne — niewątpliwie naruszałyby samą istotę rozwiązania prawnego wprowadzonego w art. 324 k.p.k. Prawidłowa wykładnia polega tu na dostrzeżeniu, że sprawca jest niewinny, ponieważ nie popełnił przestępstwa, lecz dzięki temu przepisowi mimo to może być pociągnięty do odpowiedzialności w trybie środków zabezpieczających (atoli w tym przypadku musi być to sprawca niepoczytalny, a więc osoba, której udowodniono popełnienie czynu zabronionego bez popełnienia przestępstwa, bo przekreśla je art. 31 k.k.; tylko taką możliwość, a więc możliwość ścigania tylko sprawcy, stwarza art. 324 k.p.k.; natomiast środków zabezpieczających NIE orzeka się w oparciu o ten przepis art. 324 k.p.k. „*dla bezpieczeństwa także przeciwko osobie takiej, która nawet niekoniecznie dopuściła się zarzucanego jej czynu, ale wydaje się to prawdopodobne*”). W tym kontekście można wskazać na uregulowanie ustawowe z art. 1 §3 k.k., które głosi, iż wina jest konieczna dla popełnienia przestępstwa, ale nie jest konieczna dla popełnienia czynu zabronionego, jak również na tradycję tzw. psychologicznej (a nawet normatywnej, opartej o koncepcję „przestępstwa”) teorii winy — w przypadku osób poważnie chorych psychicznie jest bowiem wręcz standardem, że nie przypisuje się im żadnej tzw. winy, a tylko popełnienie czynu zabronionego w stanie niepoczytalności (w związku z tym to już sam fakt niepoczytalności wyklucza winę i dlatego to nie w związku z tym o niedowodliwość bycia sprawcą czynu w takim razie, w przypadkach psychiatrycznych, chodzi w art. 17 §3 k.k.; nie o to, że nie trzeba tego sprawstwa dokładnie udowodnić, by skazać niepoczytalnego na środek zabezpieczający, albowiem przepis art. 17 §3 k.k. jest tylko o relacji możliwości przypisania winy do stosowania środków zabezpieczających: że drugie istnieje bez pierwszego). Zasluguje również na przywołanie tu orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego, iż wina jest wprawdzie nieraz czymś nie do końca obecnym, ale przypisanie prawnej naganności danego postępowania, o którą w odpowiednim przepisie chodzi, nie może nastąpić, w państwie prawnym, bez uprzedniego spełnienia warunku koniecznego w postaci uprzedniego wykazania sprawstwa (cyt. dosł.: „odpowiedniego dla danej regulacji surrogatu winy”) — p. np. wyrok TK nr SK 59/13, uzasadnienie, 104 i 107, <https://ipo.trybunal.gov.pl/ipo/wyow/sprawa.xhtml?&pokaz=dokumenty&sygnatura=SK%2059/13>). **Ma więc konstytucyjnie umocowanie taka interpretacja art. 380 kpk w zw. z art. 5 §1 k.p.k., iż według niej wprowadza on konieczność udowodnienia czynu — z zachowaniem wszelkich normalnych standardów**, bez dyskryminacji, czyli zupełnie analogicznie jak w każdej innej sprawie — przed jego przypisaniem przy obsłudze wniosku prokuratora z art. 324 k.p.k. Ma to mianowicie umocowanie konstytucyjne w art. 42 ust. 1 Konstytucji RP. Ewentualnie poczyniona przez sąd I instancji wykładnia art. 17 §3 k.p.k., iż „tutaj nie potrzeba dowodu ostatecznego, wystarczą obarczone ryzykiem zafalszowań domysły lub poszlaki”, jest po prostu wykładnią sprzeczną z Konstytucją RP.

postępowania karnego, lecz właściwym orzeczeniem było tu jedynie umorzenie z braku skargi bez orzekania o środkach zabezpieczających; zaś z ostrożności procesowej można też doradzać niechętnemu na to sędziemu zwrócenie wniosku do uzupełnienia w terminie 7 dni. To samo w takim razie powinien teraz zrobić sąd II instancji. **Wniosek bowiem jest formalnie wybrakowany, gdyż nie zawiera uzasadnienia wyszczególniającego, na jakich to dowodach się opiera** (nie wystarczy ogólne stwierdzenie, że "[jakieś] dowody uzasadniają twierdzenie, że Piotr Niżyński popełnił przypisywany mu czyn"). **Ponadto wniosek nie formułuje należyte pojętego sposobu popełnienia czynu przez osobę, której się go przypisuje, ponieważ to, że „samochód nie osiągnął, nie miał dostosowanej prędkości jazdy”, nie jest wyspecyfikowaniem zarzucanych Piotrowi Niżyńskiemu czynności, jakie rzekomo podjął, ani też czynności, którą powinien był wykonać, a jej nie wykonał.** Powyższy „cytat” (tak go tu przytaczamy, ponieważ prokurator nie napisał o jakimś niedostosowaniu prędkości, lecz – w trybie dokonanym – o jej niedostosowaniu, czyli nieosiągnięciu rezultatu [ściśle rzecz biorąc używa on pojęcia „niezachowanie” prędkości, no, ale niezerowa w oczywisty sposób pojawia się, ilekroć ktoś kieruje, i to nie jest nielegalne, przy przejściu była zaś potrzebna zerowa]) jest to co innego niż wymagane przez ustawę uszczegółowienie opisu czynu (p. k. 259-odwrot do 262, pkt 11-21), czyli podanie czynności, które się na niego składały lub których właśnie nie podjęto – prokurator podaje zaledwie wynikowe, co najwyższej skutkowe ujęcie tego problemu, co niedopuszczalnie poszerza zakres kryminalizacji o sytuacje, w których kierowca byłby niewinny, jak np. awarię z winy producenta. I właśnie stąd problem. Bo wedle zeznania świadka Komorowskiego (który jedynie błędzi co do cech samej ulicy: „chyba jechał pod prąd”) prędkość była niska a kierowca próbował hamować.

Dokument ten dotyczy więc będzie przede wszystkim zlekceważenia tego, że postępowanie toczyło się bez skutecznego wniesienia poprawnego pisma wszczynającego postępowanie sądowe: wniosku z art. 324 k.p.k. Najpierw Przewodnicząca stwierdziła, że pismo z wnioskiem było obarczone brakiem formalnym (ustawowym, brakiem co do postaci pisma), gdyż nie zawierało w ogóle podstawowych danych wymaganych z wywiadu środowiskowego: ani wyciągu z KRK, ani z rejestru kierowców naruszających. Jest to, założmy, na gruncie spraw, w których zwroty orzeka się w oparciu o art. 120 k.p.k. (do takich spraw zalicza się sprawa niniejsza), pogląd poprawny, choć niektórzy nie mając racji twierdzą inaczej, p. przypis<sup>5</sup>. Ponadto następnie też sam Piotr Niżyński dopatrywał się kolejnych 2 braków formalnych we wniosku, które zgłosił na k. 259-odwrot do 262 oraz 436 i 440: pierwszy z nich dotyczył niewyspecyfikowania sposobu popełnienia czynu, czyli czynności sprawcy, jakie składały się na jego popełnienie, drugi zaś dotyczył art. 332 §2 k.p.k. (co do wyszczególnienia dowodów, w oparciu o które przypisuje się sprawstwo; stan prawny po nowelizacji z Dz.U. 2016 poz. 437), tyle że tym razem poza wszelkim sporem występuje tu rzeczywisty istotny brak formalny. Na marginesie zaledwie jest tu wobec tego fakt, że sąd I instancji orzekł o czynie polegającym na spowodowaniu złamania obu kończyn i poświadczył jego popełnienie w uzasadnieniu, mimo że nie istnieje na to kompletnie żaden dowód w aktach; działał nielegalnie, poświadczając to mimo braku dowodu i interpretując przepisy w oderwaniu od wykładni funkcjonalnej przepisów o warunkach formalnych prokuratorskiej skargi (p. tzw. funkcja programowa skargi), jak również w oderwaniu od dyrektywy wykładni w zgodzie z Konstytucją RP. Gratulacje w takim razie dla – od niedawna za sprawą polityki już tylko – 1 sędziego Sądu Okręgowego w Warszawie<sup>6</sup>, jeśli mimo to również dopuści do przypisania sprawstwa i, w konsekwencji, zastosowania środka zabezpieczającego. Co już jest od dawna zaplanowane, p. sekcja 2 w spisie treści.

Sąd Najwyższy, jako organ kompetentny w zakresie ujednolicania orzecznictwa sądów powszechnych i do tego zobowiązany (art. 183 ust. 1 Konstytucji RP), w orzeczeniu IV KK 186/17 dokonał wykładni przepisów o brakach formalnych pism procesowych w zestawieniu z przepisami o aktach oskarżenia (czy ich namiastkach) i uznał za możliwe, czyli zgodne z prawem, umarzenie postępowania karnego z braku skargi uprawnionego oskarżyciela w razie nieuzupełnienia braku formalnego w terminie.<sup>7</sup> Od dawna też wiadomo, że do wniosków o środek zabezpieczający stosuje

5 Nietrafne jest tutaj np. stanowisko mgr. Przemysława Brzezińskiego z artykułu „Kontrola formalna aktu oskarżenia” (Prok. i Pr. 10, 2006, s. 38, <https://pk.gov.pl/wp-content/uploads/2013/12/bac7105b7a577833dca5f74c941bb3b.doc>), powołującego się przy tym zresztą na twierdzenia archaiczne, sprzed połowy roku 1997, kiedy to w ogóle nie funkcjonowało jeszcze w ustawie pojęcie wywiadu środowiskowego oraz obowiązkowego załączania wyciągu z rejestru, czyli wydruku informującego o wcześniejszej karalności lub jej braku (jest to co innego niż, stosowane w poprzednim Kodeksie postępowania karnego, załączanie odpisów wcześniejszych orzeczeń, których może też być 0, a może być kilka). Nie ma tu Przemysław Brzeziński racji, zwłaszcza na gruncie spraw z wniosku przeciwko osobie niepoczytalnej (jako że stosuje się tutaj art. 120 k.p.k. napisany wyjątkowo ogólnie, a więc agregujący w sobie wszelkie możliwe najogólniej pojęte „braki” pisma przysyłanego do sądu, w tym jego załączników – por. kwestia tzw. „warunków formalnych aktu oskarżenia *sensu largo*” – o ile tylko zamknięta jest co do zasady droga do skierowania w ogóle do sądu takiej sprawy), zaś przytaczane przez niego 2 źródła z lat 60-tych i 70-tych są bez znaczenia w nowych warunkach prawnych, gdyż niezamieszczenie w ogóle w aktach załączanych do wniosku tych wyciągów (mniejsza już z ich aktualnością) stanowi naruszenie ustawowe, a więc urąga formalnym (tj. ściśle prawnym) zasadom nakładającym ograniczenia na postać pisma wnoszonego do sądu, w tym też jego załączników. Zamknięta jest prawnie droga do rozpoznawania takiego wniosku w sposób merytoryczny – w ogóle nie powinien on się znaleźć w sądzie, jako że ustawa nie przyznaje takiego prawa.

6 Kuriozalne przy tym jest to, że w sprawach cywilnych nadal zażalenia są rozpoznawane przez 3 sędziów. Wyjaśnia to może trafnie osobna (II) sekcja tego dokumentu, która wskazuje na wysokie prawdopodobieństwo nielegalnych politycznych knoń co do tej sprawy.

7 W tym przypadku dotyczyło to aktów oskarżenia, ale w przypadku spraw z wniosku prokuratora o umorzenie i zastosowanie środka zabezpieczającego sytuacja jest jeszcze korzystniejsza dla strony broniącej się. Sąd bowiem nie tyle może, co wręcz musi zastosować takie umorzenie, jeśli oskarżyciel nie uzupełni braku w terminie, a to dlatego, że stosuje się przepis art. 120 k.p.k., a nie przepisy szczególne o aktach oskarżenia, ten zaś wprowadza tzw. termin zawity, czyli taki, którego przekroczenie powoduje bezskuteczność pisma. Patrz np. prof. D. Świecki (SSN), *Postępowanie przed sądem pierwszej instancji oraz postępowania szczególne*, KSSiP, Kraków 2015, s. 13, [https://www.kssip.gov.pl/sites/default/files/postepowanie\\_przed\\_sadem\\_kor.pdf](https://www.kssip.gov.pl/sites/default/files/postepowanie_przed_sadem_kor.pdf). Podobnie twierdzono już wcześniej, p. np. uchwała SN z 31.8.1994 r., I KZP 19/94, OSNKW 1994/9-10/56. Zwrócić tu jednak trzeba uwagę, że zupełny brak jakiegось prawem wymaganego elementu, np. uzasadnienia z wyszczególnieniem dowodów, na jakich opiera się oskarżenie, nigdy nie może być zlekceważony tak, że sprawa trafia do rozpoznania merytorycznego, lecz zarówno przy aktach oskarżenia (p. wyrok SN nr III KK 158/13), jak i – zupełnie analogicznie – przy wnioskach o umorzenie i środek zapobiegawczy musi zakończyć się albo uzupełnieniem skargi przez prokuratora na czas, albo umorzeniem postępowania z braku skargi uprawnionego oskarżyciela.

się, w razie stwierdzenia ich braków formalnych-ustawowych, art. 120 k.p.k. W związku z tym podnieść należy naruszenie prawa procesowego na następujące sposoby:

- **obrazę art. 120 §1 k.p.k. poprzez jego niezastosowanie** (wymogi z art. 332 §1 pkt 2 i §2 k.p.k.) oraz jego błędną wykładnię przyjmującą czy to niereprezentatywne stanowisko, że wybrakowane, pozbawione ustawowo wymaganych cech uzasadnienie skargi nie jest brakiem skutkującym zwrotem pisma, czy też może, że w odróżnieniu od aktów oskarżenia (odnośnie których ugruntowane jest już w piśmiennictwie stanowisko z poprzedniego akapitu), „braki formalne z art. 332 k.p.k. wniosku o umorzenie postępowania i orzeczenie środka karnego nie zobowiązują sądu do zwrócenia go do uzupełnienia w terminie 7 dni lub nie zawsze zobowiązują go, gdyż zależy to od jeszcze dodatkowych czynników”. Wykładnia ta jest nie do zaakceptowania, ponieważ jest sprzeczna z aprobowaną w orzecznictwie SN dyrektywą wykładni w zgodzie z Konstytucją RP i narusza w szczególności art. 32 ust. 1 Konstytucji RP (**zasada równości**, w porównaniu z aktami oskarżenia i osobami zdrowymi psychicznie), co przemawia za jej niedopuszczalnością, podczas gdy inne ewentualnie zdolne samodzielnie rozstrzygać spór wykładnie (tj. po pierwsze językowa w połączeniu z celowościową, po drugie systemowa w połączeniu z celowościowym wyłożeniem innych przepisów) dają sprzeczne rezultaty co do tego, czy wnioskowi prokuratora „można” nadać dalszy bieg, tzn. obsługiwać go dalej w zgodności z prawem<sup>8</sup>.

Zgodnie z niepodzielnie podnoszonym stanowiskiem piśmiennictwa prawniczego (np. Przemysław Brzeziński: Kontrola formalna aktu oskarżenia, Prok. i Pr. 10, 2006, s. 38) „**W przypadku, gdy akt oskarżenia nie odpowiada wymogom stawianym przez art. 332 § 2 k.p.k., czyli nie zawiera omówienia faktów i dowodów, na których oskarżenie się opiera, a także wyjaśnień dotyczących podstawy prawnej oskarżenia oraz omówienia okoliczności, na które powołuje się oskarżony w swej obronie, należy dokonać jego zwrotu**”. Nie jest to zresztą kwestia podlegająca dysputom i negocjacjom, ponieważ nie może zostać zlekceważona sama litera prawa, która w sposób jasny wyraża, jaki dodatek do sformułowania zarzutu jest na gruncie prawa wymagany. Przy tym prawo procesowe stosuje daleko idącą analogię między sprawami z aktu oskarżenia a sprawami z takiego wniosku; nakazuje wręcz „odpowiednie” zastosowanie przepisów o akcie oskarżenia, czyli właśnie na zasadzie analogii (tak w: art. 324 §1a k.p.k.). Jakkolwiek wiele też z zacytowanego artykułu Brzezińskiego jest kontrowersyjnych i niepopartych należycie źródłami, a autor najwyraźniej pod względem naukowym jest jedynie magistrem i nic nie wskazuje, by był „ekspertem, który wykształcił całe pokolenia prawników”, tym niemniej w tym konkretnym przypadku jego opinia odzwierciedlałaby jednolite stanowisko doktryny, gdyby nie to, że po prostu dopiero od niedawna<sup>9</sup> uzasadnienie stanowi konieczny element aktu oskarżenia, podczas gdy wcześniej przez jakiś czas było ono fakultatywne i jeszcze D. Świecki w 2015 r. tak też o nim pisał w „Postępowanie przed sądem pierwszej instancji oraz postępowania szczególnie”<sup>10</sup>. Nie po to powstaje zmiana w ustawie, polegająca na przywróceniu obowiązku uzasadniania prokuratorskiego aktu oskarżenia czy jego namiastki, by za nieegzekwowanie jej nie groziła żadna sankcja; to by podkopywało autorytet takiego prawa, zresztą, jak widać, często zmieniającego się, i w ogóle powagę państwa. Z tego też względu słuszość trzeba przyznać ww. przedstawicielowi piśmiennictwa prawniczego z „Prokuratury i prawa”. **Również standardy pochodzące z orzecznictwa Sądu Najwyższego potwierdzają, że nie można przejść do porządku dziennego nad naruszeniem art. 332 §2 k.p.k. (tj. nad brakiem uzasadnienia)**. W przykładowej niedawnej sprawie w Sądzie Najwyższym pod sygnaturą III KK 158/13 organ ten (kompetentny w dziedzinie ujednoczenia stanowiska sądów i powołany do tego) podał następujące ogólne wytyczne wykładni prawa: „*przypomnieć należy, że przepis art. 337 § 1 k.p.k. nie tylko uprawnia, lecz wręcz obliuguje prezesa sądu do zwrotu aktu oskarżenia oskarżycielowi, jeżeli nie odpowiada on warunkom formalnie określonym w art. 119, 332, 333 lub 335 k.p.k., a także wtedy, gdy nie zostały spełnione warunki wymienione w art. 334 k.p.k.*”. W związku z tym, zważywszy na to, że w niniejszej sprawie wniosek nie odpowiadał warunkowi formalnemu z art. 332 §2 k.p.k., sprawa z wniesionej przez prokuratora namiastki aktu oskarżenia **nie mogła się toczyć**, gdyż taki akt (lub jego odpowiednik<sup>11</sup>) podlega zawsze zwrotowi.

Zdaniem autora tych słów, co znajduje też odzwierciedlenie w powyższym orzeczeniu – gdyż inaczej trzeba by je chyba uznać za niesłuszne – konsekwentnie pojawiające się w doktrynie i orzecznictwie teorie, iż odesłany z powrotem do sądu przez prokuratora bez dokonania uzupełnienia aktu oskarżenia można, wedle uznania, potraktować nie jako bezskuteczny, lecz jako niewybrakowany, dotyczą jedynie kontrowersji pomniejszego kalibru, gdy spełnienie warunków formalnych w zasadzie zachodzi (nie sposób przyznać słuszość tezom, że w ogóle nie ma jakiegos elementu w żadnej formie), lecz zaledwie stopień precyzyjności jakiegos elementu zawartego w skardze niekoniecznie jest satysfakcjonujący. W porównaniu z tym **zupelny brak jakiegos wymaganego elementu aktu oskarżenia czy jego namiastki, tak, iż nie można powiedzieć, że to, czego wymaga ustawa, zostało zawarte w piśmie wszczynającym postępowanie, nie może być nigdy uznany za okoliczność dopuszczalną** lub, dajmy na to, „mogącą podlegać jakiemuś następczemu uzupełnieniu przez sam sąd dopiero w uzasadnieniu jego postanowienia” (wyrok SN nr III KK 158/13) – tym bardziej, że istnienie jakiegokolwiek dowodu na popełnienie ściśle takiego czynu, z konkretną szkodą na zdrowiu i przede wszystkim przez konkretną osobę dokonanego, dalej jest kwestionowane i nie ma na to zgody Piotra Niżyńskiego.

- **obrazę art. 120 §2 in fine k.p.k., w tym jego błędną wykładnię** przyjmującą, iż „**następstwem nieuzupełnienia w terminie**”, obarczonego niespełnieniem w ogóle któregokolwiek ustawowego warunku co do jego postaci (w tym także załączników<sup>12</sup>) **pisma z prokuratury: wniosku o umorzenie i zastosowanie wobec**

8 Patrz pogrubione fragmenty sekcji V niniejszego dokumentu objaśniające te sposoby wykładni ustawy (i dalej o rozstrzygającej roli Konstytucji).

9 Art. 24 w zw. z art. 1 pkt 66 Ustawy z dnia 11 marca 2006 r. o zmianie ustawy - Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw.

10 KSSiP, Kraków 2015, [https://www.kSSIP.gov.pl/sites/default/files/postepowanie\\_przed\\_sadem\\_kor.pdf](https://www.kSSIP.gov.pl/sites/default/files/postepowanie_przed_sadem_kor.pdf) (nota bene jest to sędzia SN i jak widać na s. 13 w przedost. akapicie aktualne jest stanowisko, że wybrakowany a nieuzupełniony w podstawowym lub przywróconym terminie akt oskarżenia może być uznany za bezskuteczny, a sprawa taka jest do umorzenia z braku skargi – nawet mimo że nie stosuje się w przypadku skarg będących aktami oskarżenia art. 120 k.p.k. ze względu na, jak podano w ww. pozycji, istnienie *lex specialis* ściśle co do aktów oskarżenia).

11 Istnieje bowiem oczywiście istotne podobieństwo między odpowiedzialnością osób chorych psychicznie-niepoczytalnych i odpowiedzialnością osób zdrowych. Pierwsze są wprawdzie niewinne i nie mówi się w ich przypadku o przestępstwie, ale też przecież możliwe jest pozbawienie wolności (pobyt w zakładzie psychiatrycznym) lub tej wolności, w jakiś sposób, ograniczenie, co odbywa się przez np. odebranie prawa jazdy lub obowiązek terapii. Dlatego też występuje tu analogia w zakresie tego, co może sąd zrobić osobie skazanej. Przejawem tej analogii jest też zestawianie obok siebie 2 pojęć przez prokuraturę i sądy, w jedną zbitkę pojęciową: „akt oskarżenia-wniosek” (zarówno w przypadku osób zdrowych, jak i chorych), jak też to, że w doktrynie zalicza się wnioski prokuratorskie przeciwko osobom niepoczytalnym do namiastek aktu oskarżenia, te zaś zalicza się do aktów oskarżenia *sensu largo*, szeroko rozumianych. Są to więc sprawy wzajemnie bardzo pokrewne.

12 Art. 120 k.p.k. ujmuje braki formalne pisma (mogącego zawierać oprócz pisma przewodniego także załączniki) w najogólniejszym możliwym sensie, bez ograniczania ich dziedziny (np. nie ma ograniczenia ich tylko do dziedziny "warunków formalnych zdefiniowanych w przepisach o aktach oskarżenia"; brak może być jakiegokolwiek rodzaju, pod warunkiem, że jest na tyle istotny, iż bez jego spełnienia zamknięta jest droga załatwienia w sądzie określonej sprawy, tzn. np. pod względem prawnym odpowiednie "domaganie się" czegoś jest nielegalne). Innymi słowy, co

sprawcy środka karnego „**NIE jest, lub nie zawsze jest, umorzenie postępowania karnego bez orzekania żadnego środka zabezpieczającego**” a mianowicie umorzenie z braku – szeroko oczywiście rozumianej<sup>13</sup> – skargi uprawnionego oskarżyciela (czyli, mówiąc inaczej, jest to błędna wykładnia tego przepisu, która nie traktuje terminu 7-dniowego na uzupełnienie pisma jako „zawitego”). Stwierdził mianowicie sędzia, że umorzenia z powodu nieterminowego uzupełnienia wniosku prokuratora się w takich sprawach nie stosuje, ba, w ogóle nie bada się tematu poprawności wniesienia „skargi”; że kwestia ta nie może mieć znaczenia przy orzekaniu. Wykładnia ta jest zupełnie bezzasadna, narusza bowiem albo samą literę art. 120 §2 *in fine* k.p.k. – przecież zupełnie niedwuznaczną – o zawitym charakterze terminu do uzupełnienia pisma wszczynającego postępowanie, albo też, uznając dalsze toczenie się postępowania, mimo iż pismo z wnioskiem i załącznikami stało się bezskuteczne, co przecież powinno wpływać na dalsze losy sprawy, jest **nie do pogodzenia z zasadą skargowości**, czyli jedną z fundamentalnych zasad postępowania karnego (wlicza się tu też właściwe pojmowanie pojęcia „skarga”: wniosek prokuratora o umorzenie postępowania i zastosowanie środka zabezpieczającego też jest skargą), jak również **nie do pogodzenia z art. 32 ust. 1 Konstytucji RP** w zw. z art. 42 ust. 1 – nierówne traktowanie, w tym także nierówność prawa do obrony oraz gorsza sytuacja procesowa co do gwarancji toczenia się postępowania na legalnej podstawie<sup>14</sup> (osoby zdrowe w porównaniu z osobami niepełnosprawnymi miałyby, pod rządami ww. błędnej wykładni, większe możliwości wybronięcia się, a także zaskarżenia orzeczenia opartego na wybrakowanej skardze, choć w obu przypadkach prokurator powinien spełnić te same wymogi formalne – osoba zdrowa może w takim przypadku domagać się rewizji wyroku w drodze apelacji, podczas gdy niepełnosprawnemu wg ww. błędnej wykładni by to już niekoniecznie przysługiwało ze względu na to, że zaskarżać można jedynie te naruszenia prawa procesowego, które mają wpływ na treść orzeczenia lub chociaż mogą go mieć, wedle zasady *in dubio pro reo*, gdy tymczasem wedle ww. błędnej wykładni nawet nieuzupełnienie braku formalnego w terminie nie ma w przypadku wspomnianych wniosków takiego wpływu na treść orzeczenia, iż narzuca wydanie postanowienia o umorzeniu sprawy na podst. art. 17 §1 pkt 9 k.p.k. bez żadnych dalszych czynności procesowych uwarunkowanych skargą; a zatem w razie przyjęcia np. opcji „następstwem nieuzupełnienia w terminie obciążonego brakiem formalnym wniosku ... NIE jest umorzenie postępowania karnego” możliwe byłoby – w odróżnieniu od aktów oskarżenia *par excellence* – postulowanie przez sąd, że nieuzupełnienie to nie miało wpływu na treść orzeczenia).

Wspomnianej błędnej wykładni nie można oczywiście bynajmniej wywodzić z art. 324 §2 k.p.k., ponieważ hipotezą tego przepisu jest istnienie wniosku prokuratora. W związku z tym więc, że warunkiem *sine qua non* jest tu istnienie ww. skargi, to stosowanie tego przepisu jest skutkiem jej istnienia (wg rozumienia przyczynowości zgodnego z wykładnią wielokrotnie już czynioną przez Sąd Najwyższy). Skoro jednak mają nie występować skutki istnienia tego wniosku, a to z uwagi na szczególną sytuację polegającą na jego bezskuteczności (na mocy art. 120 §2 k.p.k.), to w szczególności w ogóle wobec tego nie może wchodzić w grę stosowanie przepisów o tych wnioskach i w ogóle przepisów właściwych dla tego trybu postępowania, jak np. właśnie art. 324 §2 k.p.k., art. 354a §1 pkt 1 k.p.k. w zw. z art. 354 k.p.k. pkt 2 (tj. ten o rozpoznaniu sprawy na posiedzeniu z udziałem biegłych) itd. Sprawę traktować należy jak pozbawioną pisma w postaci wniosku prokuratora o umorzenie postępowania i zastosowanie środka zabezpieczającego, a więc tak, jak gdyby prokurator sam go cofnął przed rozpoczęciem procesu.

- obrazę art. 120 §2 *in fine* k.p.k. w zw. z art. 87 ust. 1 (shierarchizowana lista źródeł prawa) w zw. z art. 92 ust. 1 Konstytucji RP ("*Rozporządzenia są wydawane ... na podstawie szczegółowego upoważnienia zawartego w ustawie ... w celu jej wykonania*") poprzez przyjmowanie<sup>15</sup>, że fragment zarządzenia MS o zakresie uchyla ww. przepis w jego istniejącej przy jego braku wykładni, jaka przewiduje, że postępowanie karne musi być umorzone prawomocnym postanowieniem z braku skargi (bez podejmowania jakichkolwiek dalszych czynności procesowych warunkowanych skargą) w następstwie nieuzupełnienia w terminie zawitym skargi prokuratora dotkniętej brakiem formalnym, która nie podlega żadnym szczególnym regulacjom o zwrotach. Tymczasem w rzeczywistości nadal istnieje potrzeba prawomocnego umorzenia sprawy – wydania postanowienia. Nie zmienia tego wprowadzenie jakiegось zaledwie rozporządzenia przez Ministra Sprawiedliwości.
- **naruszenie art. 17 §1 pkt 9 k.p.k. poprzez jego niezastosowanie i błędną wykładnię, (a) iż "skarga" w rozumieniu tego przepisu jest tylko akt oskarżenia**, podczas gdy stanowisko nauk prawnych – które są fundamentem (także w sensie wspólnego języka), na jakim bazuje działalność legislacyjna i sądowicza – jest

do zasady, nie licząc tu przesłanki istotności rozumianej jak wyżej (która rzeczywiście wprowadza pewne ważne ograniczenie), art. 120 k.p.k. wytycza najszerszy możliwy zakres braków i posługuje się najogólniejszym możliwym pojęciem "pisma". Z pewnością więc mieściłaby się w tej dziedzinie stosowalności przepisu (gdyby nie to, że istnieją na ten temat przepisy szczególne, wypierające stosowanie art. 120 k.p.k.) także s f e r a tzw. braków formalnych aktu oskarżenia *sensu largo*, czyli dotyczących dołączenia i konstrukcji jego załączników (p. poglądy doktryny: np. prof. D. Świecki [sędzia SN] w *Postępowanie przed sądem pierwszej instancji...*, s. 11, KSiP, Kraków 2015 oraz dr T. Razowski [dawniej sędzia] w *Formalna i merytoryczna kontrola oskarżenia...*, s. 72, Kraków 2005 wprowadzając w kontekście aktów oskarżenia pojęcie "warunków formalnych *sensu largo*"), a potencjalnie także — ze względu na to, że przepis nie ogranicza się tylko do badania skargi prokuratora, ale ogólnie całego pisma, mogącego przecież zawierać załączniki (w tym także akta) — kwestia niewypełnienia jakichkolwiek warunków ustawowych co do, stanowiących załącznik wniosku, akt postępowania przygotowawczego, tj. warunków podanych w którymkolwiek miejscu ustawy, jako że nic w art. 120 nie wyklucza żadnych warunków ustawowych gdziekolwiek ustanowionych z zakresu jego stosowalności, lecz wręcz przeciwnie: jest on sformułowany bardzo ogólnie.

- 13 Tylko takie (szerokie) rozumienie pojęcia „skarga” występuje w doktrynie. Jeżeli w jakichś książkach, w co bardzo wątpię, objaśnia się odpowiedni przepis o „umorzeniu z braku skargi uprawnionego oskarżyciela” tak, iż skargę utożsamia się z aktem oskarżenia, oznacza to tylko to, że autor poczynił pewne uproszczenie i pominął subtelności teoretyczne po to, by skupić się na najpowszechniejszym przypadku. 99% spraw sądowych z Kodeksu postępowania karnego, z wyjątkiem spraw dotyczących warunkowego umorzenia postępowania, to z pewnością sprawy toczące się z aktu oskarżenia, więc ewentualne zamienne zastosowanie pojęcia dla uniknięcia ciągłego powtarzania 1 słowa jest dosyć zrozumiałe, choć nie przekreśla to w żaden sposób teorii i trzeba pamiętać, że pojęcia „skarga” i „akt oskarżenia” oznaczają jednak co innego i że to pierwsze jest szersze i obejmuje też przypadki spraw toczących się na innej podstawie.
- 14 Tymczasem, jak wiadomo, wymogi co do sądowych skarg prokuratorów tworzą pewne bariery i stawiają tamę dla możliwości wygrania niektórych spraw przez prokuraturę. Klasycznym przykładem tego jest np. wymóg znajomości sposobu popełnienia czynu. Wszelkie przesłanki wymogi formalne są zawsze czymś, co stwarza o 1 możliwość przegrania sprawy przez prokuraturę więcej.
- 15 Na razie się na to nie powoływało, ale być może chętny jest popełnić ten błąd sąd II instancji.

inne (*skarga* to każde pismo wszczynające postępowanie w sądzie, a nawet nie tylko w sądzie, bo *zasada skargowości* jest ogólną zasadą dla postępowań przed organami państwa), **(b)** iż podlega umorzeniu jedynie jakaś sprawa sądowa, jakiś ciąg czynności procesowych sądu dokonywanych pod określoną sygnaturą i tylko w ramach, jakie wyznaczone są zakresem stosowania tej sygnatury, rozumianych jako jakieś elementarne postępowanie sądowe i "sprawa" sądowa pod konkretną sygnaturą, którą uznaje się za wciąż prowadzoną lub nie *tylko na podstawie jej zakreslenia lub nie w repertorium*<sup>16</sup> – podczas gdy wprost przeciwne (a za to słuszne) stanowisko ugruntowane jest w doktrynie, orzecznictwie, w art. 17 §1 pkt 7 k.p.k., a nawet w Konstytucji (art. 42 ust. 2): iż postępowanie karne rozumiane jest jako jedność skupiająca w sobie różne stadia: fazę przygotowania w czą (tylko w sprawach z oskarżenia publicznego oczywiście), fazę sądową, ewentualnie też wykonania w czą (zaś jedyny znany w doktrynie lub utrwalony w orzecznictwie jako legalny przypadek "rozwidlania" się tego postępowania na odrębne sprawy to wyodrębnienie postępowań przygotowawczych – lub, wprost na podst. art. 34 §3 k.p.k., postępowań w fazie sądowej – wg kryterium podmiotowego różny przedmiotowo, tj. wprowadzane od pewnego etapu *odrębne prowadzenie postępowań co do różnych sprawców lub czynów* – to tylko jest legalnym „rozwidleniem”, „rozdzieleniem się” sprawy, natomiast żadne nowe sygnatury i nowa numeracja teczki nic tu co do zasady nie zmieniają, sprawa II K 412/18 jest więc pod względem samego Kodeksu postępowania karnego tą samą, co II K 514/18 – i tak też należy w przyszłości interpretować wszelkie ewentualne sytuacje, w których prokurator spóźniłby się z uzupełnieniem braku formalnego, np. wspomnianego uzasadnienia lub także sposobu popełnienia czynu; oba te braki i niedoskonałości jego wniosku wymagają skorygowania poprzez zwrot pisma, a w razie nieuzupełnienia go w terminie należy – „raz na zawsze” – umorzyć całe postępowanie postanowieniem).

W celu skorygowania nieprawidłowości sąd II instancji powinien **(a) umorzyć postępowanie** z braku skargi uprawnionego oskarżyciela, bez orzekania o środkach zabezpieczających, w związku z niewywiązaniem się Prokuratury Rejonowej z terminu 7-dniowego zawitego, jaki jej wytyczono, na uzupełnienie pisma wszczynającego postępowanie; LUB TEŻ – jeśli Sąd Okręgowy stosowności art. 120 k.p.k. w tym przypadku błędnie nie uznaje (być może w oparciu o jakieś zakulisowe orzecznictwo Sądu Najwyższego i to pewnie nietrafnie przywoływane i na inny temat<sup>17</sup>) – powinien **(b)** zgodnie z nakazem z art. 120 §1 k.p.k. **sam zwrócić pismo-wniosek oskarżycielowi do uzupełnienia w terminie zawitym 7 dni**, poprzez załączenie do wniosku uzasadnienia z wyszczególnieniem dowodów, na jakich opiera się oskarżenie, a także określenie sposobu, w jaki został popełniony zarzucany czyn, czyli czynności sprawcy, jakie się na niego składały (jako że wg stanowiska SN z wyroku IV KK 453/16 każdy sąd na każdym etapie postępowania powinien sprawdzać istnienie skutecznej, czyli prawidłowej na gruncie danej sprawy, aktu oskarżenia; analogicznie z wnioskami). Oczywiście dowody oskarżenia to nie tylko teorie na temat psychiki sprawcy, gdyż ta nie kreuje jeszcze żadnego czynu w rozumieniu prawa karnego, a więc i żadnego oskarżenia; uzasadnienie musi obejmować wskazanie dowodów, z jakich wywodzi się, że osoba oskarżana popełniła zarzucany jej czyn.

Na marginesie tego zarzucamy też błąd w każdym z ustaleń faktycznych sądu I instancji istotnych dla stwierdzenia zarzucalności czynu (w tym w tych o „chorobie”) oraz przede wszystkim naruszenie zasad postępowania dowodowego: art. 2 §2 (*nomen omen*), 4, 5 §1 (w zw. z 380), 7, 92, 167 i 170 §3 k.p.k. poprzez:

- a) **obrazę art. 7 k.p.k.** (granice swobodnej oceny dowodów) w zw. z art. 4 (zakaz stronniczości), 167 (dowody z urzędu), 2 §2 (prawda) k.p.k. – *W NASTĘPSTWIE TEGO BŁĘDU DOSZŁO DO PRZYPISANIA SPRAWSTWA W SYTUACJI, W KTÓREJ PRAWO NA TO NIE POZWALAŁO* (por. k. 416, 434-odwrót):  
zlekceważenie wskazań nauk prawnych (wiedza podręcznikowa<sup>18</sup>) odnośnie metod dążenia do prawdy materialnej wynikających z zasady bezpośredniości (przyświecającej też licznym przepisom Kodeksu postępowania karnego jako oczywiste dla ustawodawcy założenie) oraz zlekceważenie zasad prawidłowego rozumowania prawniczego i wiedzy ogólnej, przy pomocy których je wywiedziono — a to poprzez nieprzeprowadzenie dowodów pochodzących ze źródeł pierwotnych i odnoszących się do rodzaju, skali i genezy problemów zdrowotnych Emilii Palak oraz arbitralne, pozbawione pogłębionej analizy przejście ustaleń faktycznych organów ścigania, co stoi w sprzeczności do misji (celów) sądownictwa w takich sprawach, która polega na tym, by czasem z tezami oskarżenia się nie zgodzić; nie może być przecież tak, że policjant jest sędzią najwyższym tego, co stało się ze zdrowiem pokrzywdzonej;
- b) **obrazę art. 7** Kodeksu postępowania karnego (ocena dowodów w oparciu o prawidłowe pod każdym względem rozumowanie) a to w związku z artykułami 4, **5 §1 (w zw. z 380) oraz 92 k.p.k.** – *W NASTĘPSTWIE TEGO BŁĘDU DOSZŁO DO PRZYPISANIA SPRAWSTWA W SYTUACJI, W KTÓREJ PRAWO NA TO NIE POZWALAŁO*:

16 Tego wprawdzie nie napisano w I instancji, ale może zaraz wymyślił to, korzystając z okazji, że nie zwrócono na to uwagi, sąd II instancji. Przy tym prawidłowość zakreslenia jest wątpliwa, zaś podstawą zwrotu nie może być w tym przypadku art. 337 §1 k.p.k. (dlaczego? – p. przypis 10).

17 Np. na temat, w latach 70-tych, załączania odpisów poprzednich wyroków do aktu oskarżenia (potencjalnie w ilości 0), co jednak jest czym innym, bo niezamieszczenie odpisu wyroku też dawało jakiś obraz i informację. Nie chodzi tu zaś o prawdziwość tej informacji. Natomiast w obecnym stanie prawnym zawsze musi być wyciąg, a ostatnio nawet jeszcze wyciąg z kolejnego rejestru.

18 Jakkolwiek pojęcie "wiedza" ma kilka możliwych interpretacji — przykładowo w czyichś wyobrażeniach mogłoby to oznaczać tylko własną wiedzę ogólną, jaką ma sędzia — to przyjmuje się powszechnie, że jest ono w art. 7 k.p.k., który nakazuje stosowanie wskazań wiedzy, pojmowane szeroko, obejmując zarówno wiedzę ogólną, jak i wiedzę szczególną, którą sędzia nie dysponuje. Zawiera się w tym więc całokształt dorobku rzetelnej nauki. Tak w: prof. M. Klejnowska, prof. C. Klak [sędzia TS], prof. Z. Sobolewski, prof. P. Sowiński: *Proces karny. Część ogólna*, s. 52, LEX, Warszawa 2012.



brak dowodu na to, w jaki sposób policjant nabrał przekonania, że Ewelina Palak złamała obie nogi, co uniemożliwia określenie, czy bezbłędnie wywiązał się on ze swego zadania co do stwierdzenia stanu rzeczy – zaś sąd nie może ustalenia na ten temat brać z głowy, na zasadzie domniemania konkurencyjnego względem domniemania niewinności (tj. sprzecznego z nim); zasady prawidłowego rozumowania w zestawieniu z regulami prawnymi postępowania karnego implikują, że nie wolno w braku dowodu przyjmować danego faktu<sup>19</sup> jako przesłanki w rozumowaniu prowadzącym do skazania; z drugiej zaś strony bezbłędne wywiązanie się przez policjanta z jego zadania co do stwierdzenia stanu rzeczy jest koniecznym warunkiem niezawodnego wyprowadzenia z jego tez wniosku o rzeczywistym zajściu sytuacji co do zdrowia Emilii Palak, o której jest mowa w zarzucie, tylko zaś rzeczywiste jej zajście umożliwia skazanie na środek karny

- c) **obrazę art. 7 k.p.k. w zw. z art. 354 pkt 2 k.p.k.** wyłożonym z użyciem wykładni zgodnej z **art. 6 ust. 3 pkt d Konwencji o ochronie praw człowieka oraz podstawowych wolności** o prawie osób oskarżanych do przesłuchiwania świadków oskarżenia<sup>20</sup> (por. k. 417):

uznanie, że z realiów dowodowych tej sprawy wynika, iż „**prawnie uzasadnione jest pominięcie rozprawy**” (a nawet zupełne zlekceważenie obronnych wniosków dowodowych z pism Piotra Niżyńskiego<sup>21</sup>) – w sytuacji kontrowersyjnej, gdy dokonano wyboru i podziału dowodów na wiarygodne i niewiarygodne i przyznano słuszność jednej ze sprzecznych ze sobą wersji wydarzeń, a odrzucono wersję alternatywną (o spowodowaniu wypadku Piotrowi Niżyńskiemu przez grupę przestępczą) – co jest nie do pogodzenia z ogólną, regulatywną dla takich kwestii, jak orzekanie na posiedzeniu bez rozprawy, tezę z orzecznictwa Sądu Najwyższego<sup>22</sup>, lansowaną także przez podręczniki prawa<sup>23</sup> oraz orzecznictwo sądów niższego szczebla, w tym Sądu Okręgowego w Warszawie<sup>24</sup>

– *W NASTĘPSTWIE NIELEGALNEGO POMINIĘCIA ROZPRAWY DOSZŁO DO NIEPRZEPROWADZENIA DOWODÓW, KTÓRE MOGŁYBY UJAWNIĆ POTENCJALNIE INNĄ WERSJĘ ZDARZEŃ NIŻ TA PREZENTOWANA PRZEZ POJEDYNCZEGO POLICJANTA, JAKO ŻE W SPRAWIE JAKO POTENCJALNE ŹRÓDŁA DOWODOWE JEST PODOBNO 6 ŚWIADKÓW, A PONADTO MOGLIBY BYĆ TEŻ BIEGLI, JAK RÓWNIEŻ SZPITAL ORAZ INSTYTUCJE SPOŁECZNE (PRACOWNICY SPÓŁEK PRASOWYCH), KTÓRE ZAJMUJĄ SIĘ MONITOWANIEM NIEPRAWIDŁOWOŚCI M. IN. W POLICJI I W POLITYCE – KAŻDY Z TYCH DOWODÓW MÓGŁBY ZAWAŻYĆ NA WERDYKCIE SĄDU*

- d) **obrazę art. 167 i 170 §3 k.p.k.:** (por. k. 419-odwrot, akapit ost.)

naruszenie ww. przepisów oraz zasady prawdy materialnej<sup>25</sup> poprzez zlekceważenie (pominięcie bez wydania postanowienia oddalającego wnioski dowodowy) wszystkich wniosków dowodowych Piotra Niżyńskiego, które są na k. [kartach] akt: 174-odwrot, 268, 406 (wraz z wnioskami na „s. 27-29 z 78” zał. I tamtego pisma), 406-odwrot, 417-419, po czym w następstwie tego błędu doszło do wydania orzeczenia skazującego (zamiast przeprowadzenia m. in. dowodów z opinii biegłych, a także zarządzenia rozprawy, a to z uwagi na nowe pisma składane przez Piotra Niżyńskiego dodatkowo kwestionujące, w tym także z użyciem dowodów oraz dowodów wnioskowanych, teorię o jego sprawstwie)

– *WW. NOWE DOWODY MOGŁY POTENCJALNIE ODMIENIĆ WERDYKT SĄDU, PONIEWAŻ LANSOWAŁY ALTERNATYWNĄ WERSJĘ ZDARZEŃ, W KTÓREJ WYSTĘPUJĄ OMYŁKI LUB FAŁSZERSTWA ORAZ ZMOWY KRYMINALNE*

- 
- 19 Oczywiście jeden wyjątek od tego to twierdzenia jednocześnie i wykazane w sposób wiarygodny, i powszechnie znane.
- 20 Oczywiście owo prawo człowieka trzeba wyklądać tak, by nie było dyskryminacji osób chorych psychicznie, niepczytalnych (dyskryminacja bowiem też jest zakazana, mianowicie prawami człowieka i oczywiście też Konstytucją polską), a zatem z wykorzystaniem autonomicznego rozumienia pojęcia „kary” (czyn zagrożony karą), tj. niezależnego od ustaw w danym kraju, przy czym musi ono być pojmowane szeroko. Trybunał w Strasburgu zresztą celuje w szerokim rozumieniu różnych pojęć, np. w odniesieniu do prawa do prywatności i poszanowania swego domu pojmuje „dom” także jako biuro, siedzibę firmy itp., a więc nie jako zaledwie np. „miejsce zamieszkania” w rozumieniu jedyne takiego miejsca, noclegowni, miejsca przechowywania rzeczy osobistych itp. Rozróżnienie „kary” i „środka zapobiegawczego”, którym może być nawet pobyt w zakładzie psychiatrycznym czy różne formy *de facto* ograniczenia wolności, jest specyfiką prawa krajowego: ustaw polskich (podobnie jak zawężające rozumienie pojęcia „przestępstwo”), natomiast w prawie konstytucyjnym i podobnie też w prawie międzynarodowym nie ma podstaw i nie stosuje się tego rozróżnienia, lecz mówi się ogólnie, *sensu largo*, o odpowiedzialności o charakterze represyjnym (p. sekcja VII nin. pisma), zaś (zależnie od konkretnego aktu prawnego) właśnie do tej negatywnej dla sprawcy reakcji państwa na dany czyn odnosić się może słowo „kara” (np. kara administracyjna). Nie ma powodu, by się nie odnosiło, p. definicje słownikowe.
- 21 Zawartych na k. 174-odwrot, 268, 406 (wraz z wnioskami na „s. 27-29 z 78” zał. I tamtego pisma), 406-odwrot., 417-419.
- 22 Zob. np. postanowienie SN z dnia 9 lipca 2008 r., IV KK 149/08, OSNwSK 2008, poz. 1419.
- 23 P. np. M. Klejnowska, C. Kłak, M. Rogalski, Z. Sobolewski, P. K. Sowiński: *Proces karny, część ogólna*, wyd. 2, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2012, s. 51: „Zgodnie z utrwalonym stanowiskiem Sądu Najwyższego, przekonanie sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje pod ochroną przepisu art. 7 k.p.k., jeśli tylko: 1) jest poprzedzone ujawnieniem W TOKU ROZPRAWY GŁÓWNEJ całokształtu okoliczności sprawy; 2) [...]”.
- 24 Podobne zapatrywania co do umarzania spraw na posiedzeniu z braku znamion czynu zabronionego, bez przeprowadzania rozprawy, wyraża też (wedle oświadczenia) rutynowo Sąd Okręgowy w Warszawie, w tym m. in. w orzeczeniu IX Kz 1761/14 w sprawie Piotra Niżyńskiego. Umorzenie na posiedzeniu nie może mieć miejsca, jeśli jedna strona prezentuje wersję faktów, stosownie do której zachodziłby brak znamion czynu zabronionego, a druga wersję faktów, stosownie do której by nie zachodził.
- 25 Z zasady tej wynika, iż „**Organy procesowe są zobowiązane do podjęcia maksymalnych starań i wyczerpania wszystkich środków** — z wyłączeniem tylko takich, które byłyby sprzeczne z zasadą humanitaryzmu i gwarancjami procesowymi — **w celu dotarcia do tej prawdy. Działania te powinny być podejmowane niezależnie od zachowania i stanowiska stron**” (Klejnowska et al., *op. cit.*, s. 43). Tamże podano, jako przykład przeciwieństwa prawdy materialnej, tzw. prawdę formalną: „Przykładem zastosowania tej teorii w praktyce [legalnej teorii dowodowej, specyfikującej w istocie, zdaniem polskiej profesury, tylko tzw. prawdę formalną] było uznawanie w czasach procesu inkwizycyjnego za dowód » koronny« decydujący o fakcie przestępstwa, przyznania się oskarżonego do winy (*confessio est regina probationum, confessio est optima probatio*) [w przyp.: T. Grzegorzcyk, J. Tylman, *Polskie postępowanie karne*, Warszawa 2005, s. 84-85; R. Kmiecik, E. Skrętowicz, *Proces karny. Część ogólna*, Kraków 2004, s. 92]”. W niniejszej sprawie nie było wprawdzie w rzeczywistości przyznania się do winy, a policjant powinien przegrać pozew w tej sprawie, tym niemniej i tak metodologia sędziego jest błędna.

– sąd przecież nie ma prawa pomijać lub oddalać wniosków dowodowych tylko dlatego, że „och tak bardzo jest zdeterminowany, by uwierzyć w przeciwną wersję zdarzeń”; nie może to być **ani jawnie, ani zakulisowo** (np. pod pretekstem „obrony postępowania przed przewlekłością”) tym kluczowym powodem, który stoi za odmową — a więc nielegalne jest lekceważenie wniosków dowodowych dlatego, „bo na pewno nie odmięniał zapatrywań sądu”

e) **obrazę art. 7 k.p.k. – W NASTĘPSTWIE TEGO BŁĘDU DOSZŁO DO PRZYPISANIA SPRAWSTWA W SYTUACJI, W KTÓREJ PRAWO NA TO NIE POZWALAŁO** (por. k. 417-odwrot, pkt ost.):

uznanie bez dowodów specjalistycznych za niewątpliwe, a więc nieobarczone w tej sytuacji istotnym nieprawdopodobieństwem, ustaleń faktycznych co do tego, że od krótkiego, trwającego zapewne 1-2 sekundy, przejechania ważącego najpewniej ok. 30-40 kG przedmiotu po stopie człowieka doszło do złamania kości, podczas gdy jak wiadomo kości są materiałem wytrzymałym i ww. siła nacisku nie powinna ich uszkadzać. Podobny ciężar mają dzieci i gdyby groził on złamaniem, to każdy kontakt z dzieckiem kilkuletnim groziłby tym, że wskutek ewentualnego przypadkowego chodzenia przez nie w okolicach stóp rodzica i stawania na nich dojdzie do złamania jego kości, czemu przeczy doświadczenie życiowe.

Natomiast realistyczne, oparte na konkretnych faktach oceny można znaleźć w sekcji 2 tego pisma dotyczącej tego, że zarzut jest polityczny. Wskazać należy tu w szczególności, że rzekoma pokrzywdzona Emilia Palak sprawia wrażenie osoby celowo dobranej, swego rodzaju „modelki”, a nie rzeczywistej pokrzywdzonej. **Ma datę urodzenia taką, że jej urodziny przypadają równo pół roku przed urodzinami Piotra Niżyńskiego – \*\*6\*\* miesięcy wcześniej.** Taka różnica wieku, wyrażająca się w samych tylko jednostkach półrocznych, zdarza się tylko u 2 osób na 365 (bo tylko 2 dni w roku, czyli spośród 365 dni, dają taką datę urodzenia, że różnica wieku wyraża się samymi tylko jednostkami półrocznymi). **Losowy zbieg okoliczności ma więc tu prawdopodobieństwo nieco ponad 0,5%** (2 podzielić przez 365). Ten odstęp 6 miesięcy dodatkowo ma silniejszy wydźwięk – tak, iż niemal nie budzi już żadnych wątpliwości, że chodzi tu o osobę z 1986 r. (z myślą o której Palak została dobrana) – przez to, że **także rok urodzenia tej osoby jest odległy o lat \*\*6\*\* od roku urodzenia Piotra Niżyńskiego (1986)**. Jest to wyjaśnione i podsumowane w osobnej sekcji niniejszego dokumentu, dotyczącej politycznej zapewne genezy zarzutu. Być może chciano dać komuś – a nawet wielu ludziom – do zrozumienia, że zarzut jest fałszywy, ale jest pogroźką i inni też tak mogą skończyć. Same szóstk kojarzą się ponadto z tzw. Liczbą Szatana, 666 (patrz Biblia).

f) **obrazę art. 7 Kodeksu postępowania karnego (ocena dowodów w oparciu o prawidłowe pod każdym względem rozumowanie) a to w związku z artykułami 4,**

**5 §1 (w zw. z 380) oraz 92 k.p.k. – W NASTĘPSTWIE TEGO BŁĘDU DOSZŁO DO PRZYPISANIA SPRAWSTWA W SYTUACJI, W KTÓREJ PRAWO NA TO NIE POZWALAŁO** (por. k. 433, 434, 434-odwrot):

przyjmowanie – wbrew wykładni art. 7 k.p.k. uwzględniającej obowiązek płynący z zasady prawdy materialnej (art. 2 §2 k.p.k.), która obliuguje sąd do wyczerpania wszelkich środków w dążeniu do prawdy (p. przyp. 25) i nie pozwala sądowi dowolnie przyjmować potencjalnie fałszywych ustaleń faktycznych, lecz zmusza go w każdej sytuacji do niedopuszczenia do fałszywości tych ustaleń, jaka by mogła powstać z winy sędziego – licznych ustaleń faktycznych bez dowodu i przy braku przesłanek pozwalających w sposób całkowicie niezawodny, czyli deterministyczny (bez odwoływania się do jakichś innych dodatkowych przesłanek i uwarunkowań), wywnioskować je z materiału dowodowego sprawy (por. art. 92 k.p.k.): tzn. przyjmowanie ustaleń na zasadzie domniemania konkurencyjnego do domniemania niezarzucalności czynu (ustanowionego w art. 380 k.p.k. w zw. z art. 5 §1 k.p.k.) i sprzeczne z nim, w tym m. in. ustalenia-urojenia – bez zidentyfikowanego i wskazanego dowodu:

- że dopiero w chwili wypadku Emilia Palak doznała rzekomej trwającej ponad 7 dni szkody na zdrowiu;
- że jej szkoda na zdrowiu naprawdę trwała dłużej niż 7 dni;
- że było to na pewno złamanie, a nie jedynie prawdopodobnie złamanie, przy czym "prawdopodobieństwo" to, o którym mowa na k. (karcie) 3 w linii 20 treści, mogłoby być jedynie przekonaniem policjanta, a nie lekarza, o prawdopodobieństwie;
- że ucieczką z miejsca zdarzenia w rozumieniu art. 178 k.k. (tj. oddaleniem się w zamiarze uniknięcia odpowiedzialności), a nie czym innym, np. niewiarą w problem, był zarzucany przejazd Piotra Niżyńskiego (uznawanego za schizofrenika) w okolicach pl. Politechniki w Warszawie, kiedy to dopiero, wedle oświadczenia, zaczął on nim kierować;
- ustalenie, bez dowodu i wbrew domniemaniu niezarzucalności czynu oraz zasadzie bezpośredniości — na podstawie ogólnej niesprecyzowanej przez policjanta wzmianki o rzekomo zupełnie chaotycznym i "nie trzymającym się kupy" mówieniu Piotra Niżyńskiego<sup>26</sup>, którego zresztą uznaje się za schizofrenika — *iz mimo generalnie konsekwentnej linii obrony (począwszy od pierwszych rzekomych rozmów z policjantem, poprzez ich zakończenie, przesłuchanie, a następnie wszystkie pisma obronne) to z pewnością sam Piotr Niżyński kierował pojazdem w czasie zderzenia i nie jest możliwe, by było inaczej (np. tak, że wsiadł dopiero później, że potem doszło do zmiany za kierownicą), mimo że powiedzieć pewne słowa zawsze można<sup>27</sup> (choć trudno sobie wyobrazić w praktyce taki brak konsekwencji w wypowiedziach i podważanie*

26 Najpierw nie przyznawał się do popełnienia czynu, następnie rzekomo mówił [choć nie ma dowodu, że nie był to jedynie jego sposób ironii], że to jednak on kierował w czasie kolizji, po czym jakoby znowu nie przyznawał się itd. (mnóstwo jakoby było dyskusowania), zaś na przesłuchaniu też nie przyznał się do tego ani nie oświadczył, że kierował pojazdem w czasie wypadku.

27 Wolność mówienia, co się chce, wynika z wolności osobistej zagwarantowanej w art. 31 ust. 1 Konstytucji RP. Z wyjątkiem przypadków, gdy słowa naruszają czyjeś prawa lub jakieś słuszne przepisy prawa publicznego, następstwem wypowiedzenia jakichś słów nie mogą być represje ze strony państwa, ograniczanie wolności, np. wolności kierowania pojazdami. Wolność polega bowiem generalnie na braku przeszkód w działaniu. Wszelkie odstręczenie ze strony państwa, wszelkie zakazy, przeszkody, zwalczanie jakichś działań itd. są zaprzeczeniem wolności w danym zakresie. Wobec tego sąd I instancji, stosując interpretację niezgodną z wolnością mówienia, bo uzależniającą represyjną postawę państwa od czyjejś decyzji co do powiedzenia czegoś – które to mówienie nie było przecież samo w sobie dowodem procesowym z wyjaśnieniami oskarżonego czy podejrzanego (taki

ślusznosci swej wersji co kilka zdań), a i tak nie być sprawcą: nie wymuszają one (niejako zmieniając przeszłość) popełnienia danego czynu

- że ruch samochodu *nomen omen* "Skoda Octavia" był w czasie co najmniej fragmentu czynu na bieżąco uwarunkowany wolą kierowcy<sup>28</sup>, a jeśli stał się nieuwarunkowany nią lub niewystarczająco uwarunkowany, to tylko w następstwie uprzednich zachowań kierowcy (podczas gdy w rzeczywistości jest to samochód sterowany elektroniką, a ta mogłaby przyjmować rozkazy, które pozbawiają kontroli kierowcę, za pomocą zafalowania napięć pochodzącego z fal elektromagnetycznych)
- że jakoby „nie jest możliwe”, by chipy elektroniczne samochodu Skoda Octavia odbierały wrogie rozkazy nadawane nielegalnie falami elektromagnetycznymi i dotyczące losów konkretnego pojazdu, mimo że bynajmniej brak takiej możliwości włamań nie jest rzeczą udowodnioną i wprost przeciwnie podejrzenia nasuwają informacje dostarczone przez Piotra Niżyńskiego co do np. śmierci polityka Bronisława Geremka w wypadku drogowym (dzień wcześniej prasa – portal wiara.pl – opublikowała komunikat o pogrzebie księdza Bronisława G.<sup>29</sup>), jak również zaufanie do jego technicznego inżynierskiego wykształcenia na kierunku komputerowym (odpis

dowód bowiem powstaje na przesłuchaniu) – naruszył zasady prawidłowego prawniczego rozumowania w zakresie oceny dowodów.

Nic też, powtórzmy, nie można wywnioskować z takiego wypowiedzenia czegoś, które następnie nie było podtrzymywane: człowiek nie jest prymitywnym deterministycznym automatem, w którym takie zjawisko może mieć tylko jedną przyczynę; przeciwnie, zawsze nawet osoba niewinna już po tym, jak czynu nie popełniła, wciąż może (i ma możliwość) rzucić np. takie oto słowa: "o tak, jasne. Niech będzie, że ja to zrobiłem" – można to powiedzieć np. na zasadzie ironii lub przejęzyczenia się, którego się nie spostrzeża z powodu rozkojarzenia.

W orzecznictwie TK ugruntowane jest stanowisko, że jeśli "jakaś dziedzina stosunków nie została objęta szczegółowymi unormowaniami odnoszącymi się do konkretnej »wolności«, to gwarancję swobody działania jednostki można wyprowadzić bezpośrednio z art. 31 ust. 1 i 2 Konstytucji" (wyrok z 6.10.2009 r., SK 46/07; co do wpływu na wykładnię zwykłych ustaw – w tym więc także art. 7 k.p.k. – por. wyrok SN nr II CSK 517/14, LEX nr 1940564, Legalis). Należy też zauważyć, że żadne prawne ograniczenia wolności, choćby nawet wprowadzane w ustawach wymierzonych w daną wolność wprost, np. bezpośrednio w wolność mówienia w kontaktach z policjantami, i tak nie mogłyby naruszać i s t o t y prawa do takiej wolności. Nie jest to legalne, Konstytucja w art. 31 ust. 3 zawiera wprost wyrażony zakaz wszelkich, jakichkolwiek ograniczeń, jeśli miałyby one uderzać w samą istotę danego prawa konstytucyjnie zagwarantowanego, tzn. w jego właściwe rozumienie pozbawione różnych niepewnych "otoczek", które wokół tego jądra można by próbować dodawać (p. np. prawo do prywatności: w licznych kodyfikacjach, np. w europejskiej Konwencji, jest ono definiowane tak, że już w samej definicji zawiera się obszar jego ograniczeń, w związku z tym już choćby na tej podstawie można sobie w zarysie wyobrazić, co jest nienaruszalnym i pewnym jądrem tego prawa, a co jedynie otoczką, której przynależność do prawa nie jest oczywista). Stwierdzić trzeba, że ustawa nijak nie ogranicza swobody mówienia w kontaktach z policjantem, nie licząc przypadków znieważenia oraz czynności procesowych, a także (p. Kodeks wykroczeń) wprowadzania w błąd co do swego adresu oraz hałaśliwych wybryków zakłócających porządek publiczny. Tymczasem zaś swoboda sędziowska nie jest nieograniczona, lecz należy ją tak interpretować, by odnośny przepis art. 7 k.p.k. był zgodny z Konstytucją, w granicach możliwych interpretacji (p. np. stanowisko SN co do wykładni ustaw wyrażone w ww. orzeczeniu), stąd też zasadne jest powyższe powołanie się na obowiązywanie wolności osobistej, której nie można naruszać wydawaniem orzeczeń w oparciu o takie schematy rozumowania, z których wynika jej naruszenie i ograniczenie, gdyż powiedzenie jakiejś rzeczy – mimo że legalne i możliwe do wytłumaczenia czym innym, mogące też się zdarzyć z różnych przyczyn i podlegające wolnemu wyborowi już po zajęciu badanego zdarzenia – uznaje się za skutkujące skazaniem.

Stwierdzić też trzeba, dla wyjaśnienia laikom ewentualnie też czytającym te akta, że **postępowanie karne nie opiera się "przede wszystkim" na kwestii jakiejś tam wiarygodności (czy "zaufania") i swobodnego wyboru między jakimiś tam 2 wersjami wydarzeń, wersją oskarżonego i wersją prokuratora, lecz opiera się przede wszystkim i po pierwsze na konieczności udowodnienia sprawstwa, jeśli ma dojść do skazania**. Bez tego oskarżony może nawet nie prezentować żadnej wersji, a nawet podśmiewać się pod nos „ja to zrobiłem!” (jednakże pod warunkiem nieskładania takich wyjaśnień do protokołu), a i tak jest niewinny. To zaś, co może stanowić dowód, nie zależy od sędziego, lecz rodzaje dopuszczalnych dowodów i sposobów ich przeprowadzenia są wymieniane w Kodeksie postępowania karnego; nie ma to nic wspólnego z jakimiś domysłami "na chłopski rozum" na temat "wiarygodności" i "budzenia zaufania" przez jakąś wersję. Jeśli jakiś laik podnosi tezy, że sędzia sobie ze wszystkiego swobodnie wywodzi może tezy, jakie chce, to pomija on po pierwsze (1) obowiązek oparcia się na materiale dowodowym (art. 92 k.p.k.), po drugie (2) obowiązek stosowania zasad prawidłowego rozumowania i wskazań ze strony wiedzy (art. 7 k.p.k.), wreszcie po trzecie (3): że – w związku z dwoma powyższymi zasadami – sprawcą się dla państwa nie jest do czasu udowodnienia tego (p. art. 5 §1 k.p.k.), udowodnienie oznacza wykazanie dowodami, zaś dopuszczalne dowody są w wyczerpujący sposób wymieniane w Kodeksie postępowania karnego. Przy tym błąd brakującej przesłanki w rozumowaniu nie może być sanowany jedynie z wykorzystaniem jakiegoś ogólnego "zaufania", "wiarygodności", emocjonalnej "pewności siebie" i swej wersji itd., gdyż wnioskowanie z niepełnego zbioru przesłanek, prowadzące do wniosków nie mających cechy uniwersalnej słuszności, jest zawsze istotnym błędem w rozumowaniu i sprawa, w której wywód winy lub sprawstwa czynu opiera się tylko o taki argument, czyli o argument domyslenia się, nie może skończyć się skazaniem.

Z powyższego wynika niezbicie, że **nie ma miejsca na żadne sensowne zarzuty pod adresem słuszności powszechnego stosowania zasady bezpośredniości i tego, że stosowanie różnych potencjalnie niedoskonałych kopii ("odbitek") zamiast samego pierwotnego źródła osobowego (dowodowego) w sytuacji, gdy to źródło osobowe też jest dostępne, jest niedopuszczalne**. Zaś w takich sytuacjach, jak rozmowa z policjantem, istnieje jedynie kwestia tego, na ile się wzajemnie zrozumiano, natomiast w ogóle nie ma prawa, by opierano się na "chwytaniu za słowo" w trakcie takich rozmów. Istnieje jeden możliwy do wyobrażenia przypadek, gdy owo chwytnie za słowo istotnie może służyć za rzeczywisty dowód winy czy też zarzucalności czynu, ale przypadek ten nie zachodzi w niniejszej sprawie. Chodzi tu o sytuację w rodzaju znajomości z góry czegoś w rodzaju np. hasła komputerowego, idei-pomysłu, planu, szczegółowych faktów, szczegółowej treści jakiegoś dokumentu, zwłaszcza gdy występuje zbieżność co do słowa (np. treść pracy naukowej) itd.; wówczas oczywiście nie sposób tego wytłumaczyć przypadkiem, skoro jego prawdopodobieństwo jest niższe niż np. 1 do tryliona. Nie byłoby to satysfakcjonujące intelektualnie. Jednakże w tym przypadku taka sytuacja nie zachodzi, a w każdym razie nie udowodniono tego, zaś sędzia po prostu domyśla się i zgaduje na zasadzie "przyjmować w założeniu to, co wydaje się bardziej (czy najbardziej) prawdopodobne". Jest to wykluczone (sędzia zapewne postąpił tak z przyczyn politycznych, np. z powodu niepłacenia podatków przez jego sąd) i w tym przypadku dochodzi do łamania wolności mówienia, a nie do żadnego wnioskowania z faktu istnienia wiedzy mówiącego, która jest okazywana a której co do zasady być nie powinno. W tym konkretnym przypadku nie ma więc usprawiedliwienia. Doszło do przekroczenia granic swobodnej oceny dowodów. Jednakże czy przekona to sędziego Piotra Schaba? Można powątpiewać. Problem jest w sędziach, dyskryminujących Piotra Niżyńskiego sędziach, a nie w prawie ani tym bardziej w oskarżonym.

- 28 Zgodnie z poglądami polskiej profesury „czyn” w rozumieniu prawa karnego musi być czymś, co zależy od woli osoby mającej być jego sprawcą (mówi się też, że jest to kompleks ruchów fizycznych lub zahamowanych ruchów, mianowicie sprawcy, czyli jego ciała, ruchów rozumianych jako fragment jego zachowania się w świecie zewnętrznym; w takim razie potrzebne byłoby dokładne określenie tego, jakie czynności powinny być podjęte przez sprawcę a nie zostały lub jakie podjął, a nie powinien) – a zatem ww. warunek co do samej w ogóle możliwości kontrolowania pojazdu należy uznać za *implicite* (niejawnie, bez wymieniania go wprost) zawarty w zarzucie co do czynu, to oznacza jednak konieczność udowodnienia go. Tymczasem prokurator tego nie udowodnił. Mogłoby przecież być tak, że pojazd generalnie kontrolowalny nagle staje się niesterowny a to za sprawą osób trzecich, w ogóle w nim ani blisko niego się nie znajdujących, mianowicie jakichś operatorów wysyłających fale

dypłomu na k. 269); sąd nie ma prawa posłużyć się domniemaniem konkurencyjnym do domniemania niewinności (że nie ma takiej możliwości i stąd wiadomo, że nie skorzystano z niej)

- że (wbrew tezie z wniosku dowodowego) nie powiadomiono uprzednio prasy w związku z nadchodzącym wypadkiem Piotra Niżyńskiego, co by nieomal przekreślało na pewno jego sprawstwo a winę przenosiło na spiskowców
- że Piotr Niżyński nie zachował jakiegokolwiek z zasad ostrożności (urojone ustalenie faktyczne: nie zidentyfikowano żadnej takiej zasady); w szczególności świadek Robert Komorowski (k. 22-odwrot) stwierdził, że zupełnie legalnie Piotr Niżyński jadąc niezbyt szybko, jak na takie okoliczności, próbował hamować, jednakże ze słowa „próbował” wynika, że się to nie udało
- **że Piotr Niżyński jechał kiedykolwiek dnia 18.12.2012 r. z nadmierną, a więc niedostosowaną, prędkością** — gdy tymczasem wprost przeciwnie wynika z jedyńskich dostępnych dowodów na ten temat, w tym z zeznania świadka Roberta Komorowskiego oraz z twierdzeń Piotra Niżyńskiego
- że Piotr Niżyński przy zbliżaniu się do ronda przy pl. Politechniki wjechał na jakiś pas ruchu „przeciwny”, czyli zapewne ten po lewej stronie, co miało być już częścią czynu zabronionego jako niezachowanie wymaganych zasad ostrożności oraz następstwo nadmiernej prędkości; tymczasem w rzeczywistości w ogóle nie jest wykluczona wersja, że wskutek wzmoczonego ruchu – takiego, że używane były wtedy oba pasy ul. Nowowiejskiej na tym odcinku – Piotr Niżyński już od dłuższego czasu, np. ponad minuty, **jechał (zupełnie legalnie) lewym pasem i wcale nie wiązało się to z żadnym czynem zabronionym** jako żaden „skutek” niezachowania wymaganych zasad ostrożności lub następstwo nadmiernej prędkości
- że ulica Nowowiejska na odcinku między skrzyżowaniem z ul. Waryńskiego a skrzyżowaniem o ruchu okrężnym na pl. Politechniki była w czasie zdarzenia ulicą dwukierunkową, podczas gdy prawda jest przeciwna a lewy pas ruchu – **wbrew przypuszczeniu Roberta Komorowskiego – nie jest wcale pasem przeznaczonym dla pojazdów jadących z naprzeciwka Piotra Niżyńskiego**, tylko najzupełniej bezpiecznym pasem dla osób jadących w tę stronę, co samochód Piotra Niżyńskiego w czasie zdarzenia (tj. w stronę od ul. Waryńskiego do ronda przy pl. Politechniki); a zatem także i dlatego nie powinno być stwierdzone naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym przez Piotra Niżyńskiego.

Przy tylu ewidentnych naruszeniach prawa zrozumiałe jest, że Piotr Niżyński nie obnosił się ze swym adresem zamieszkania, co jednak bynajmniej nie świadczy na rzecz jego sprawstwa. Abstrahując tu już zupełnie od tego, że o postępowaniu można było zapomnieć, a zmiana adresu raz na jakiś czas w życiu się zdarza – osoba niewinna źle traktowana przez pomawiającą ją Policję również nie chciałaby przyspieszać postępowania. Okoliczność ta (długich poszukiwań) nie przesądza więc ani o jotę na rzecz którejkolwiek wersji: czy to rzetelności, czy nierzetelności Policji. Aby bowiem wnioskować o tym, że prawdziwa jest wersja policjanta, a nie Piotra Niżyńskiego, trzeba by już w założeniu przyjąć, że Policja jest rzetelna, a Piotr Niżyński nie był prześladowany niesłusznie z winy Policji (gdyby bowiem tak było, to również naturalne byłoby nieinformowanie jej o swym miejscu zamieszkania, wbrew obowiązkowi). Przy tym należy zauważyć, że organy ścigania celowo teatralnie prezentowały rzekomy problem ze znalezieniem Piotra Niżyńskiego, jak gdyby nie spieszyło im się z oskarżeniem (przypadek podobny do dyskutowanej w doktrynie np. niechęci prokuratora do podpisania aktu oskarżenia, wnoszonego z przyczyn politycznych), gdyż to typowo żaden problem zlokalizować mieszkającą samotnie osobę. Jak wynika z danych CBOS 100% młodych ludzi (w wieku do dwudziestu kilku lat) ma dostęp do Internetu, również w późniejszym wieku odsetek jest bardzo duży – prawie 100%, przy tym w większości przypadków wykorzystywane jest stałe łącze internetowe w miejscu zamieszkania. Wystarczyłoby zatem skierować kilka zapytań do czołowych polskich operatorów internetowych (typowo wystarczy zapytanie do Orange oraz UPC), aby ustalić miejsce instalacji łącza internetowego i co za tym idzie adres zamieszkania. Organy ścigania unikały tej oczywistej metody chyba tylko po to, by stworzyć teatralne wrażenie, że Piotr Niżyński zapadł się pod ziemię i jest uciekinierem. Ukryto także, jak podaje oskarżony, jego pismo do prokuratury informujące o adresie, gdyż – mimo że w treści informującej o innym adresie ono wzmiankowało, że chodzi o sprawę, w której autor pisma jest podejrzany, a pokrzywdzoną jest Ewelina Palak – trafiło ono do akt 1 Ds 611/12 zamiast do akt właściwych, akt sprawy niniejszej: 2 Ds 3/13. Dowód tego faktu jest w zał. pisma P. Niżyńskiego z listopada br. Biuro podawcze ołówkiem dopisało na piśmie błędną sygnaturę, której nie podał Piotr Niżyński, lecz prosił o odszukanie właściwych akt z racji niejasności tego, jaka jest sygnatura.

Przechodząc do omówienia zarzutu naruszenia art. 7 k.p.k. poprzez wprowadzanie do niniejszej sprawy ustaleń faktycznych nie zawartych w dokumentach z akt, za to przenoszonych z głowy sędziego jako np. rzutowanie jego doświadczenia życiowego, uznać to wypada za niewątpliwie nielegalne. Orzekanie na podstawie domysłów jest nielegalne. Co do zaś roli doświadczenia życiowego to wskazać należy, że art. 7 k.p.k. ma charakter subsydiarny względem pozostałych przepisów – w tym sensie, że rozumowanie leżące u podstaw oceny dowodów (p. cytaty w przyp.

---

(włamywaczy, hackerów), o ile tylko elektronika skonstruowana jest w sposób złowrogi.

Jeśli natomiast uważać, że opis faktyczny czynu nie zawiera w sobie tego warunku, iż ruch pojazdu podczas zbliżania się do ronda był zdeterminowany wolą kierowcy, to wówczas sam zarzut jest niekompletny, bo nie zawiera (w rozumieniu prawa karnego) „dokładnego określenia czynu ze wskazaniem sposobu jego popełnienia” – mianowicie omawianie samego tylko ruchu pojazdu jest jedynie omawianiem okoliczności czynu, a nie samego czynu oraz sposobu jego popełnienia. „Niedostosowanie” prędkości jest to również mówienie o tym, że pojazd jechał prędkością niedostosowaną, czyli o okoliczności czynu. Nie ma w tym zarzucie wtedy sposobu, czyli podania czynności (podjętych lub właśnie niepodjętych) składających się na popełnienie czynu przez sprawcę. **Właśnie dlatego ustawa wymaga sposobu, że przepisy czasem formułuje się skutkowo, tak, że podane jest w nich jedynie zajęcie jakiegoś stanu rzeczy jako znamień przestępstwa, a tymczasem organy procesowe muszą też wiedzieć, jak do tego doszło od strony sprawcy.**

33) nie może być nieprawidłowe pod względem prawniczym. A zatem musi ono uwzględniać, obok innych rzeczy, także istnienie wszelkich innych przepisów, które są w mocy, w tym art. 5 §1 (konieczność udowodnienia czynu, p. art. 380 k.p.k.) oraz art. 92 k.p.k. Dlatego też słusznie w książkach prawniczych stawia się zasadę swobodnej oceny dowodów na końcu wyliczenia zasad będących fundamentem sprawiedliwego postępowania karnego<sup>30</sup>, jako że jest ona zaledwie ich dopełnieniem, które nie ma prawa z tymi innymi zasadami czy przepisami być w konflikcie. Generalnie więc **niedopuszczalne jest przyjęcie, na mocy rzekomo naczelnej w całym postępowaniu i najważniejszej tutaj „swobodnej oceny dowodów w oparciu o doświadczenie życiowe sędziego”, jakiegoś faktu w poczet ustalonego stanu faktycznego (przesłanek faktycznych w rozumowaniu prowadzącym do skazania), gdy pomija się jego udowodnienie a w aktach nie znajduje się żaden dowód stwierdzający taką okoliczność.** Tym bardziej zaś wtedy, gdy sędzia przy tym sam zamienia się w specjalistę od innych dziedzin: próbuje zastępować biegłego czy, co gorsza, żyjącego świadka, a nawet – jak w sprawie niniejszej – lekceważy wnioski dowodowe i dowody, i okoliczności na korzyść strony broniącej się (patrz sekcja II niniejszego dokumentu). Oczywiście można spotkać się w książkach, a nawet jest to pogląd słuszny, z aprobowaniem takiego pojmowania „udowodnienia” jakiejś okoliczności, iż wystarczy do tego, że „w świetle przeprowadzonych dowodów fakt przeciwny dowodzonemu jest (...) wysoce nieprawdopodobny”<sup>31</sup>, tym niemniej nie może to być w konflikcie z samą literą zasady prawdy materialnej, która głosi, iż ustalenia faktyczne sądu muszą być (tzn. zawsze bez wyjątku muszą być) prawdziwe (art. 2 §2 k.p.k., *nomen omen* – paragraf chyba humorystycznie ma symbolizować tu owo „zawiadomienie o przyjęciu” środka odwoławczego, jako jedyne orzeczenie legalne w sprawach politycznych). Aktualna pozostaje więc znana z wykładów paremia Paulusa (1800 lat tradycji), iż „lepiej pozostawić bezkarnym występki złoczyńcy niż skazać niewinnego” (*satius enim esse impunitum relinqui facinus nicentis quam innocentem damnari*, D.48.19.5 pr.), tj. sąd jest zobowiązany (por. też przyp. 25) nie dopuścić do tego ostatniego przez kierowanie się domysłami, które potencjalnie w pewnych okolicznościach byłyby fałszywe, a braku tych okoliczności nie stwierdza materiał dowodowy sprawy ani też nie wynika on z niego bez stosowania wrogich oskarżonemu założeń-domniemań. Aby pogodzić te 2 równocześnie słuszne teorie w spójną metodologię należy mieć na uwadze, że poziom nieprawdopodobieństwa, jaki uprawnia sąd do uznania braku czegoś za udowodniony, musi być na tyle wysoki, by w praktyce nie zdarzyło się nigdy – biorąc pod uwagę łączny „przerób” przerób polskiego wymiaru sprawiedliwości przez wszystkie lata (liczbę przerabianych podobnych spraw i oskarżonych) – że „obstawiając” jedną z opcji w tego typu przypadkach sędzia orzeka fałszywie w sprawie karnej. **Chodzi tu więc, jak tu niezbitcie wywiedliśmy, o nieprawdopodobieństwa rzędu 1 do miliona lub jeszcze mniejsze – do ewentualnego rozważenia są mianowniki w okolicach tysięcy, choć w przypadkach skrajnych to już „pachnie” procesem politycznym – przyjmowanie natomiast za coś, co się nie zdarzy, np. sytuacji prawdopodobnej na 1% jest błędem poważnym urągającym ww. zasadom i świadczącym tylko o trudnej do logicznego wytłumaczenia i usprawiedliwienia, w świetle powyższych zasad, stronniczości sędziego.** Przecież raz na sto spraw dojdzie do skazania niesłusznego. Oczywiście dana konfiguracja, dany splot okoliczności ściśle taki sam może się nie powtórzyć, każda sprawa jest na swój sposób niepowtarzalna, tym niemniej przy poziomie nieprawdopodobieństwa utożsamianego z niezajściem okoliczności wynoszącym 1% w praktyce co rusz w jakiejś sprawie – na podstawie danej reguły rozumowania – orzekano by fałszywie (a mianowicie ok. raz na sto spraw czy prawie raz na sto spraw; wynika to z właściwości prawdopodobieństwa, p. tzw. „prawo wielkich liczb” w matematyce). W zestawieniu z innymi naruszeniami świadczącymi o nieposzanowaniu art. 2 §2, 4, 7 k.p.k. tego typu błędne stosowanie zasady swobodnej oceny dowodów może i powinno wręcz być odebrane jako błąd rażący. Z drugiej zaś strony wywiedziona powyżej napisana wytłuszczonym drukiem pewna pomocnicza przy ocenie dowodów (czy raczej ocenie tej oceny) reguła pozwala już na pewną merytoryczną dyskusję, na gruncie naukowym (tj. danych statystycznych, w tym z socjologii i psychologii) i na gruncie wiedzy ogólnej, oraz polemikę.

Należy też zauważyć, że w orzeczeniu II KRN 178/95 Sąd Najwyższy głosi, a jest to stała linia orzecznicza, iż *„niedopuszczalne jest wartościowanie zeznań li tylko w zależności od zajmowanej pozycji społecznej świadka, czy też od pełnionej przez niego funkcji publicznej”*. W tamtej sprawie źródłem dowodu był policjant, podobnie jak w niniejszej. Nie można przyznawać zeznaniu przybyłego już po wypadku policjanta (i, jak przy tym twierdzi Piotr Niżyński<sup>32</sup>, przybyłego dopiero po wcześniejszej nielegalnej zapewne interwencji Żandarmerii Wojskowej na parkingu przy Wydziale EiTl Politechniki Warszawskiej) wyższej wartości niż zeznaniu Piotra Niżyńskiego załączonemu do akt sprawy w listopadzie 2018 r. tylko na tej podstawie, że Jacek Grobarczyk jest policjantem. W dzisiejszych czasach byłoby to dodatkowo naruszenie zasady równego traktowania przez państwo (art. 32 ust. 1 zd. 2 Konstytucji RP).

Ponadto nie można tracić z oczu, iż opinia biegłej też nie jest satysfakcjonującym dowodem potwierdzającym np. to, że Piotr Niżyński jakoby nieco jękał się, tzn. gubił się logicznie (był rozkojarzony i nieskupiony na konkretnej wizji) przy podawaniu wyjaśnień, gdyż nie świadczy ta opinia o tym jednoznacznie – możliwe jest, że to sama biegła naprowadziła go na pierwotną-poprawioną zaraz wersję na podstawie błędnej teorii, którą usłyszała o wypadku od Policji, np. podczas telefonicznego ustalania terminu przez policjanta. Na pewno bowiem Piotr Niżyński mówił w odpowiedzi na

30 Prof. M. Siewierski, prof. J. Tylman, prof. M. Olszewski: *Postępowanie karne w zarysie*, s. 37, PWN, Warszawa 1974; prof. S. Stachowiak: *Funkcje zasady skargowości w polskim procesie karnym*, s. 21, Zakł. Graficzny UAM, Poznań 1975; prof. Z. Gostyński: *Postępowania przed organami państwa*, s. 42, PWN, Warszawa 1982; prof. K. Marszał: *Prawo karne procesowe*, s. 69, PWN, Warszawa 1988; prof. Z. Świda, dr R. Ponikowski [SSR], prof. W. Posnow: *Postępowanie karne. Część ogólna*, s. 47, Oficyna, Warszawa 2008; dr A. Tęcza-Paciorek [sędzia SR]: *Zasada domniemania niewinności w polskim procesie karnym*, s. 35, LEX, Warszawa 2012; Klejnowska et al., *Proces karny. Część ogólna*, s. 43, LEX, Warszawa 2012.

31 Klejnowska et al., *op. cit.*, s. 44.

32 K. 173-odwrot (linijka 11), k. 244 (pkt I) i k. 418-odwrot (pkt 4).

jakieś jej pytanie. W takiej więc sytuacji, gdy padło z jej strony pytanie od razu z gotową sugestią, którą można potwierdzić, zrozumiałe jest, że przez pomyłkę Piotr Niżyński niezbyt skupiony na jej słowach mógł to potwierdzić, po czym jednak poprawił się i kontynuował już prawidłowo. Toteż w słowach biegłej nie ma co do tej akurat sprawy żadnego wartościowego dodatkowego potwierdzenia problemu postulowanego przez policjanta (gubienie się w wyjaśnieniach, przyznawanie się itp.), lecz przeciwnie zeznanie policjanta musi być traktowane jako w tym zakresie **pojedynczy niepotwierdzony dowód**, któremu sprzeciwia się inny a bardziej pierwotny dowód: z wyjaśnień podejrzanego, jak również zasada bezpośredniości (nie tylko chodzi tu o rzekome przyznawanie się Piotra Niżyńskiego do czynu, co się nie potwierdza z niejasnych w takim razie przyczyn, ale i o to, że dostępna bezpośrednio powinna być dokumentacja medyczna w szpitalu, właśnie z uwagi na asystowanie tych instytucji w sprawach karnych, jak również dostępne powinny być – również bardziej pierwotne w tej sprawie – informacje od pokrzywdzonej). Ponadto, wracając do wersji biegłej o jankaniu się podejrzanego i tego typu rzekomych „przekroczeniach granic wolności mówienia”<sup>33</sup>, możliwe są także nieporozumienia związane z potencjalnie skomplikowanym charakterem sytuacji, a także – co nawet najprawdopodobniejsze – ogólna nieprzychylność Policji wyrażająca się też w dobraniu odpowiedniego biegłego, który taką rzecz zapisze (łatwo o polityczną usłużność różnych instytucji przede wszystkim w warunkach, gdy nieplacone są poprawnie podatki, zwłaszcza podatek dochodowy, czyli np. zachodzi praca na czarno w ośrodku, w którym pracuje biegła). Na to ostatnie, czyli ogólnie na fakt, że incydent drogowy był z góry zaplanowany i zrealizowany w celu wrobienia Piotra Niżyńskiego, wskazują jego dowody przedstawiane i omawiane na k. 244-268, 405-408 (wraz z licznymi zał. zasługującymi na przeczytanie) oraz sekcja II niniejszego pisma, która właśnie następuje.

## **II. Argumenty należyście dowodzące, że istnieje wysokie ryzyko, iż do powstania i dalszego prowadzenia tej sprawy wtrącali się politycy (nielegalnie, z pominięciem zasady pomocniczości), zaś wersja Policji z tego względu nie zasługuje na to, by ją uważano za rzetelną. Źródła wiedzy, iż praktycznie na pewno doszło do wrobienia Piotra Niżyńskiego i praktycznie na pewno sprawa ma podtekst polityczny, a Emilia Palak praktycznie na pewno udawała**

Na wstępie trzeba tu wskazać – co już nawet wcześniej w tym piśmie zostało wytknięte, a mianowicie przy wymienianiu zarzutów co do oceny dowodów – że Emilia Palak jest osobą praktycznie na pewno celowo podstawioną na miejsce wypadku, jeśli w ogóle ufać policjantowi, że się tam znajdowała.

Data urodzenia tej osoby przypada na dzień idealnie równo o pół roku wcześniejszy od daty urodzenia Piotra Niżyńskiego, jak wynika z zeznania na k. 31-odwrót i 32. Daty te bowiem przedstawiają się w sposób następujący: odpowiednio 25.03.1992 i 25.09.1986. Nie tylko pierwsza ma dzień i miesiąc równo o **\*\*6\*\*** miesięcy wcześniejszy niż w drugiej, ale też rok urodzenia z obu dat dzieli liczba **\*\*6\*\*** lat. Odnosząc się do samej tylko pierwszej kwestii trzeba tu zauważyć, że z jednej strony mamy do czynienia z „okrągłą”, a więc przyjemne estetyczne wrażenie człowiekowi sprawiającą (czyli psychologicznie trafną), odległością tych dat — zaś takie ładne „zaokrąglenie” kojarzące się z ludzkim wytworem i ludzką komunikacją, zapamiętywaniem itd. (jako przeciwieństwem do przypadków losowych, w których ściśle dokładna odległość nigdy się nie trafia, np. odległość równo 1 metr itp.) z pewnym prawdopodobieństwem ktoś mógłby wprowadzić celowo z przyczyn, które tu wyjaśnimy później. Losowo zaś coś takiego, że teoretycznie losowe daty są w odstępnie wyrażającym się jednostkami półrocznymi, zdarza się w przypadkach 2 na ok. 365 (bo pasujące sposoby, na które może ułożyć się ta druga data, są 2 spośród wszystkich 365 dni w roku: dzień o pół roku wcześniejszy oraz sam dzień 25. września, oba w którymkolwiek roku, dają odstęp wyrażający się w jednostkach półrocznych); 2 na 365 to zaś **prawdopodobieństwo losowego trafienia równe** ok.  $1:182,5 \approx 0,005 = 0,5\%$ . To się nie powinno zdarzyć. Niewiele brakuje, by za bardziej prawdopodobną opcję uznać celowy spisak akurat w tym przypadku i przeciwko Piotrowi Niżyńskiemu; a w każdym razie ich szacunkowe prawdopodobieństwa są już tutaj zapewne podobnego rzędu wielkości, tak, iż trudno o pewność, że nie wrobiono Piotra Niżyńskiego. Tymczasem zaś **powyższe wyliczenie obejmuje tylko dzień i miesiąc, gdy zaś uwzględni się, że „dziwnym trafem” także i rok urodzenia odległy Emilii Palak odległy jest o 6 od roku urodzenia Piotra Niżyńskiego (zupełnie jak z tym dniem kalendarzowym), to nie budzi już właściwie żadnych wątpliwości, że tłem natrafienia na Emilię Palak jest nie przypadek losowy, lecz chodzi tu o osobę z 1986 r. (z myślą o której Palak została dobrana)**. Owo 0,5% trzeba by bowiem podzielić teraz przez przynajmniej ok. 5-7, zważywszy na różny możliwy wiek w latach osób, które najczęściej w tych okolicach przechodzą pieszo (niech to będzie

33 Należyście pojęta wolność oznacza bowiem brak przeszkód — w tym przypadku, tj. na gruncie prawa konstytucyjnego, chodzi o przeszkody ze strony państwa, takie, jak odstręczenie, odstraszenie, karanie w razie zrobienia czegoś itd. Tego typu działania stanowią ingerencję kształtującą określoną dziedzinę życia społecznego, np. wolny rynek, i dlatego wytyczają granice wolności i ją na odpowiednim polu przekreślają. Sąd, uznając, że prawidłowym prawniczo (musi ono bowiem być prawidłowe na każdym punkcie) rozumowaniem jest takie rozumowanie, które przekreśla wolność mówienia, dopuszcza się błędnej, niezgodnej z Konstytucją RP wykładni art. 31 ust. 1 Konstytucji RP. W tym temacie p. przypis 27 i 3.

Oczywiście nie można się z tego zarzutu naruszenia przez sąd wolności nijak wykręcić, np. twierdząc, że skoro sąd jakoś orzeka, to tak jest — ponieważ oczywiście jest, że stosując te same zasady rozumowania w zupełnie analogicznej sytuacji, w której coś powiedziałaby osoba niewinna, też zmieniliby zapatrywania i orzekł na jej niekorzyść (skoro jest to od owych rzekomo mówionych słów uzależnione). Przy tym wiadomo, że sąd jakieś zasady rozumowania stosuje, nie może bowiem orzekać w sposób arbitralny; w działalności sądu nie powinno być dowolności, czyli działań nijak nieuzasadnionych prawnie lub rozumowo (p. wyrok TK z 25.7.2013, sygn. akt SK 17/12; podobnie w prof. R. Kmiecik, prof. E. Skrętowicz: *Proces karny. Część ogólna*, s. 89, Oficyna, Warszawa 2009: „Na ocenę dowodów składa się zespół operacji logicznych” itd.).

Istnieją sytuacje, gdy słowa mają znaczenie, są one omówione w przywołanym przypisie 3, ale niniejsza się do nich nie zalicza, jak tam wyjaśniono i jak już widać z zestawienia tej sytuacji z konstytucyjną wolnością.

np. wiek studencki, wówczas chodzi o wiek 19-24 i 5 typowo zdarzających się różnic wieku). **Osiąga się więc prawdopodobieństwo trafu losowego zaledwie ok. 0,08% – 0,1%, czyli co najwyżej 1 do 1000.**

Warto tu jeszcze odnotować, że powyżej mamy cyfry 6 i 6 – same szóstki, tymczasem podobna liczba 666 to znana z Biblii (Apokalipsy św. Jana) „liczba Bestii” (rozumiana jako liczba symbolizująca szatana). Za chwilę temat ten, temat religijny, będzie jakże intensywnie się powtarzać.

To jednak dopiero początek, ponieważ sprawa ma też najwyraźniej tło polityczne. Rzadko się przecież też zdarza, że w akcie oskarżenia czy jakiejś jego namiastce – wniosku profesjonalnej instytucji, jaką jest prokuratura – brakuje jakiegoś prawem wymaganego elementu. Tymczasem w tym przypadku Przewodnicząca Wydziału oficjalnie wytknęła naruszenie art. 213 §1b k.p.k. oraz zarządziła zwrot pisma. Można tu już wstępnie odnotować, że ów art. 213 §1b k.p.k. wyznacza, **znowu, właśnie \*\*6\*\*-miesięczny termin ważności** dla wyciągu z rejestru, tymczasem przecież jest jeszcze kilka innych poszlak co do tego, co przyświecało ustawie, komu chciano zrobić prezent (i nie chodzi tu tylko o złośliwie widniejące w uzasadnieniu „Opinia publiczna regularnie jest wstrząsana doniesieniami o rażącym nieprzestrzeganiu przepisów ruchu drogowego przez niektórych kierowców, w szczególności o powodowaniu ... wypadków skutkujących ... ciężkimi uszkodzeniami ciała. Szczególny rezonans społeczny i powszechne potępienie wywołują doniesienia o popełnieniu takich czynów przez sprawców znajdujących się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środków odurzających” itd. – a pamiętajmy, że na k. 2-odwrot oraz w zeznaniu na k. 32 nietrafnie przypisano mi branie narkotyków, co się później nie potwierdziło na badaniach krwi; takie fałszywe informacje to też chyba wielka rzadkość, tymczasem akurat Piotr Niżyński musiał tu mieć takiego pecha). **Ustawa ma w Dzienniku Ustaw pozycję 966, jak rok chrztu Polski** (Dz.U. 2017 poz. 966), co trafnie wpisuje się w zarysowany wstępnie już w powyższym akapicie kontekst. Ponadto projekt owej ustawy był **drukiem sejmowym o numerze 1231, co kojarzy się z kolejnymi sądami, przed którymi sprawa się będzie toczyć, z łatwym w takim razie do zgadnięcia rezultatem**, zwłaszcza po I instancji. Przeegrane, przegrane, Sąd Najwyższy: wygrane(?) (można przypuszczać, tylko kto to tam skieruje? Minister Sprawiedliwości?) – uchylenie, po czym powrót do pierwszej instancji, a tam już zwycięstwo, być może z przyczyn formalnoprawnych, np. przedawnienie lub umorzenie z braku skargi uprawnionego oskarżyciela. Ot, taki plan i pocieszenie. Tyle, że od takiego postanowienia nie ma zapewne, zdaniem Sądu Najwyższego, normalnej kasacji, musi je zaskarżyć jakiś ośrodek polityczny, te zaś są nierzetelne.

Ów numer 1231, występujący jako nr druku sejmowego (<http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/druk.xsp?nr=1231>), pasuje też do **zarządzenia Prezesa Rady Ministrów z 2016 r. ogłoszonego pod tą pozycją w Monitorze Polskim**. Zleca ono nadużywanie Żandarmerii Wojskowej. Zauważmy bowiem, że na k. 173-odwrot (linijka 11), 244 (pkt I) oraz 418-odwrot (pkt 4) Piotr Niżyński konsekwentnie podnosił, że zanim był zatrzymany w policyjnym aucie, zanim w ogóle przyjechała Policja, najpierw zatrzymała go i przetrzymywała Żandarmeria Wojskowa, przybyła w te okolice dopiero jakiś czas po wypadku, gdy Piotr Niżyński był już w innym miejscu (parking przy Wydziale Elektroniki i Technik Informatycznych PW), a w takim razie było to najpewniej działanie o wątpliwej legalności, ogólnie zorganizowane (przypadkowy żołnierz by się na to nie dał namówić), ponieważ zgodnie z art. 3 ust. 2 wobec osoby cywilnej Żandarmeria Wojskowa nie jest organem właściwym do wykonywania zadań, o których mowa w art. 4 Ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. o Żandarmerii Wojskowej i wojskowych organach porządkowych. Z wyjątkiem więc przypadków, o których mowa w art. 18a ust. 1 Ustawy o Policji i w stosownych wydanych na podstawie tego przepisu zarządzeniach (M.P. 2006: 27 poz. 303, 34 poz. 375, 48 poz. 520, 89 poz. 925; M.P. 2007: 24 poz. 266, 57 poz. 648, 74 poz. 800; M.P. 294/2012), nie mogła być zastosowana w roli policyjnej Żandarmeria Wojskowa. Doszło zatem w takim razie tutaj do przekroczenia uprawnień przez kierownictwo wojskowe, gdyż ww. lista zarządzeń dot. użycia ŻW jest kompletna, a żadne z nich nie obejmuje daty zatrzymania lub związanych z nim okoliczności. W każdym razie okoliczność udziału ŻW w zatrzymaniu jest godna zainteresowania; trudno obstawiać, że na pewno to zostało zmyślane przez Piotra Niżyńskiego, skoro w ogóle niejasne jeszcze było, że dojdzie do takiego dziwnego zbiegu okoliczności, iż wymóg wprowadzony znamiennej ustawą Dz.U. 2017 poz. 966 (druk sejmowy 1231), dot. załączenia wyciągu z rejestru kierowców naruszających, nie będzie respektowany – że ministerstwo nie zadba o wdrożenie przepisów.

Następnie należy wskazać na ogólne cechy tkwiące w dacie urodzenia Piotra Niżyńskiego, które ponownie nadają się na świetne wskazówki co do istnienia spisku. Przesuwanie daty o X czegoś i X czegoś innego, cechujące urodziny Emilii Palak w zestawieniu z datą urodzenia Piotra Niżyńskiego, kojarzy się z innym wybitnie głośnym tego typu przypadkiem (jednym z 3 najsłynniejszych zabójstw na wysokim szczeblu III RP, obok zamordowania Jaroszewicza i Jacka Dębskiego) dotyczącym mianowicie Komendanta Głównego Policji – Marka Papaya. **Zmarł on (co jest faktem encyklopedycznym) równo 8 miesięcy i 8 dni po premierze filmu „Kiler”** (ang. *killer* = morderca) — *n.b.* szczegóły tego filmu, takie, jak piosenki („są czasem takie chwile, że się nie mylę”, „12 ciężkich ... koron moją głowę zdobi”: monarcha w wielu krajach itp., można by tu przytoczyć jeszcze parę takich znamienych elementów) czy postać zleceniodawcy morderstwa: „Siara” (w języku gwarowym oznacza to podobno „wstyd”, „obciach”, „żenada”, „afera”, „zgorszenie”, „skandal”), wskazują, że jego tem mógł być udział papieża w zabójstwie — **a z drugiej strony w dacie będącej datą urodzenia Piotra Niżyńskiego z końcówką \*\*6\*\*-ką przesuniętą o 2 pozycje w lewo**: z 25.9.86 zrobiono 25.6.98. Bardzo prawdopodobne, że była w tym interwencja polityczna a nawet może religijna, gdyż po pierwsze **w dniu zabójstwa**, lecz przed jego nastąpieniem, wydanie Gazety Wyborczej ogłosiło podany dzień wcześniej przez Departament Stanu USA termin wizyty ówczesnego polskiego premiera Buzka w USA (jak wiadomo, później krył się w tym kraju przez lata, rozpoznany jako zabójca przez wdowę po tym policjancie, Edward Mazur), w czasie której to wizyty nasz premier dziękował za poparcie USA dla wstąpienia Polski do NATO; zarazem, z drugiej strony, tegoż 25.6.1998 r. prymas Józef Glemp ustanowił Fundację Wspomagania Wsi, KRS 0000136874 (młodzież, a nawet nie tylko, zrozumie w lot, że „wiejskim krajem”: prowincjonalnym, odległym, mało istotnym, „obciachowym”, czyli przepojonym żenadą i skandalem, może tutaj być Polska dla USA). Sprawia to wrażenie

„mordowania we współpracy z Amerykanami [i może papieżem] w zamian za poparcie polityczne”. Jeśli więc jest uzasadnione podejrzenie spisku politycznego (a w USA był jeszcze w dodatku w dniu tego zabójstwa jakiś ważny wyrok konstytucyjny Sądu Najwyższego przeciwko prezydentowi Clintonowi: <http://archive.li/DGmY> – oczywiście rzadko zdarzają się takie wyroki, to coś jak w Polsce ważna porażka premiera w TK), to w jakimś stopniu **uprawdopodobnia to dodatkowo hipotezę o prześladowaniu Piotra Niżyńskiego przez szeroką grupę przestępczą obejmującą też oprócz Policji także środki masowego przekazu** (i o interesowaniu się nim w tej grupie), którą to teorię wraz z dowodami statystycznymi wprowadzano na kartach 174, 244-268, 405-408 niniejszych akt (p. też załączniki do drugiego z tych pism i zawarte tam wnioski dowodowe pozwalające dodatkowo zweryfikować, z jakiej redakcji i jakiej daty pochodzą artykuły i czy treść się zgadza; wnioskowano o uwzględnienie także i tych, zawartych w załączniku, wniosków dowodowych, a to na k. 406). Występuje jak widać bowiem ta sama idea (nawet też stosuje się cyfrę 6), tylko w innej konkretnej jej realizacji, co do przekształcania daty urodzenia i ukrywania później w ten sposób istotnych poszlak w dobrze poświadczonych faktach (tj. w datach wydarzeń historycznych, datach cudzych urodzin, tu: „pokrzywdzonej”, itp.). Natomiast losowe, a nie wskutek istnienia groźnej grupy przestępczej, trafienie w te wszystkie sprawy, zarówno dot. Palak, jak i Papiły, jest skrajnie nieprawdopodobne.

Wiadomo ponadto, a jeśli nie, to łatwo to sprawdzić, bo jest to wiedza powszechnie znana i dostępna, lub spytać o to biegłego urbanistę, że na pl. Teatralnym w Warszawie jest tzw. Kościół Środowisk Twórczych, który **prymas Glemp** konsekrował, wedle tabliczki na nim umieszczonej, **dokładnie w 13-te (coś za „pech”!) urodziny Piotra Niżyńskiego** (25.09.1999), przy czym sam Piotr Niżyński pochodzi z rodziny muzyków klasycznych (matka akompaniorka, brat kompozytor, dyrygent i wykładowca konserwatorium, Piotr też uczył się w podstawówce muzycznej, zaś ojciec jest melomanem i umie grać na pianinie). Jak wiadomo powstanie nowego kościoła na terenie Warszawy to bardzo rzadki przypadek, zdarzający się raz na wiele lat, dlatego w czasach współczesnych dziwi, że akurat w tej dacie się to przytrafiło. Abymy przy tym broń Boże nikt nie wziął tego za przypadek i by wiek „13 lat” był także uznany za dobrany, co pokaże, że data była z myślą o konkretnej osobie, zrobiono coś takiego, że odpowiednio wcześniej tego 1999 roku, tj. w czerwcu **właśnie dnia 13-ego, konsekrował ten kościół** (zwany inaczej kościołem św. Brata Alberta i św. Andrzeja Apostoła) **także jeszcze papież Jan Paweł II**. Wskazuje to na nieprzypadkową najprawdopodobniej trafność oraz na znajomość tematu rodziny Piotra Niżyńskiego przez tego papieża. Gdyby jeszcze to był pojedynczy zbieg okoliczności, pojedynczy taki przypadek, można by to pominąć, ale takich poukrywanych dla przyszłych pokoleń poszlak jest dużo więcej.

Przykładowo: prezydent włoski **Perti-ni** urodził się tego samego dnia, co Piotr Niżyński, a nawet rok jest prawie taki sam, tylko 2 środkowe jego cyfry są na przeciwnym miejscach u tego polityka. Sandro Pertini urodził się bowiem 25. września 1896 r. (Piotr Niżyński, powtórzmy, 25. września 1986 r., p. np. k. 31-odwrot). Zarazem, jeśli chodzi o przestawianie znaków w środku czegoś, to przecież owo Perti Ni brzmi niewątpliwie jak *Petri Ni...* (różnica w wymowie to tylko kolejność 2 głosek w środku pierwszego słowa), czyli po łacinie „Piotra Ni...” (*Petri* jest to dopełniacz, jak w sformułowaniu „*Patrimonium Sancti Petri*”). O ile osób z taką samą datą urodzenia trochę jest, bo w ciągu dnia w Polsce obecnie rodzi się ok. 1046 dzieci, a w Europie (i na świecie) jest to liczba odpowiednio wielokrotnie większa (np. 15×), o tyle samo istnienie osoby o nazwisku trafiającym (i to w tak ścisły sposób, zgodnie z zasadą przestawienia znaków w środku, tutaj: w roku ur. oraz nazwiska) w konkretne personalia jest już wyjątkowo nieprawdopodobne i nie powinno mieć miejsca, tym bardziej zważywszy na sławę polityka (a przecież mało który człowiek jest sławny! może być dużo innych osób z danego dnia, ale się o nich nie usłyszy) oraz zaszczytną funkcję, która kojarzy się z inną rzymską głową państwa – papieżem. Po raz kolejny jest tu więc kontekst religijny (po „modzie na 6-ki”, niemalże w związku z „samymi szóstkami”, czyli liczbą 666 o religijnym znaczeniu, a także ustawie na poz. 966 w Dzienniku Ustaw, a także po pokazanej powyżej postawie prymasa Glempa). Tego kontekstu będzie jeszcze sporo. Coś takiego nie powinno się zdarzyć, jeśli nie „majstrowano” przy narodzinach Piotra Niżyńskiego; wydaje się zaś prawdopodobne, że był tu jakiś wpływ zewnętrzny. Może stosowano nakłanianie jego matki, by poszła wtedy rodzić do szpitala.

Można tu przytaczać jeszcze wiele takich zbieżności, wskazujących na szansę spisku w świecie polityki i mass mediów, na tle którego mogło też nastąpić omawiane wrobiecie w wypadek poprzez zakulisowe wydanie rozkazów falowych elektronicznie pojazdu. Przykładowo: agencja PAP powstała 1 miesiąc i 1 dzień po urodzinach Piotra Niżyńskiego, bo powołał ją dekret zatwierdzony przez Krajową Radę Narodową dnia 26.10.1945 r. (Dz.U. 1945 nr 50 poz. 278). Nazwa tej państwowej instytucji dziennikarskiej kojarzy się zarazem z papieżem. Sprawia to wrażenie, że był tu jakiś „grzech założycielski”. Piotr Niżyński był chyba w planach od dawna, ponieważ można tu jeszcze dodać, że filozof pruski Fryderyk Nietzsche, czyt. *nicze*, zmarł (może został otruty) w obecności jednego jedyne go świadka, czyli swej siostry, równo miesiąc przed przyszłymi urodzinami Piotra Niżyńskiego (nazwisko brzmi jak „*niczyński*”), czyli w okrągłą datę 25. sierpnia 1900 r. (żył już wtedy Pertini), z drugiej zaś strony słynny tancerz Wacław Niżyński urodził się w tym roku, w którym ów Fryderyk Nietzsche trafił do szpitala psychiatrycznego (1889). Zaś rozbiór pruski (II rozbiór Polski) był właśnie 25. września, czyli w przyszłe urodziny Pertiniego i Piotra Niżyńskiego, chyba obie te postaci pod to zaplanowano i dostosowano, mając też na uwadze postać *pruskiego* filozofa. Ponadto W. Niżyński też był później uznany za chorego psychicznie i hospitalizowany, też zyskał szeroki rozgłos i ma ulicę swego imienia w Warszawie. Są to wszystko fakty łatwo dostępne w encyklopediach lub poprzez biegłych z dziedziny historii sztuki. Można tu nadmienić, że Niżyński („*niczyński*”) tancerz, podobnie jak początkowo Nietzsche (który zresztą napisał kiedyś w swej książce Tako rzecze Zaratustra: „*uwierzyłem tylko w boga, który by tańczyć potrafił*”), uważany był częściowo za Polaka, choć niezbyt mówił po polsku. A zatem same podobieństwa, jak gdyby dobrano postać do wyżywiania się. Następnie: słowa *wysze* i *nize*, pisane cyrylicą tak oto: выше, ниже, oznaczają po polsku „wyżej” i „niżej” (co nasuwa skojarzenia z niem. *Übermensch* i *Untermensch*) – **na tych podstawach słowotwórczych, czyli na rosyjskich („radzieckich”) przeciwieństwach przysłówkowych, można utworzyć nazwiska Wyszyński i Niżyński i stąd też może taka koncepcja osoby prymasa**



(dawny prymas Polski: kard. Stefan Wyszyński), jako swoistego „nadczołowieka” względem Piotra Niżyńskiego czy raczej wtedy jeszcze jego przodków – jako tego, kto będzie czuwał nad rozwojem wydarzeń i pamięcią o tych planach. Okazuje się przy tym, że **prymas Wyszyński miał pewien taki ważny moment w swym życiu – został aresztowany przez komunistyczne władze – w przyszłe urodziny Piotra Niżyńskiego: 25. września 1953 r.** (wraz z jeszcze inną postacią Kościoła o inicjałach AB, kojarzących się z następowaniem czegoś po czymś wcześniejszym; mam tu na myśli abpa Antoniego Baraniaka). Tego typu faktów z pogranicza polityki, religii, kultury i filozofii można przywołać dużo więcej, ponieważ postać Piotra Niżyńskiego wydaje się być osią różnych spisków, jak pokazują dowody prasowe-statystyczne na k. 244-268, 405-408 (z zał.) – ta koncepcja się potwierdza. Kolejna poszlaka: **papież Leon XIII wydał w 1897 r. encyklikę *Militantis Ecclesiae*** (oznacza to z łaciny „**Kościół wojujący**”), **która była o pewnym świętym o tak właśnie, jak Piotra Niżyńskiego, brzmiających personaliach:** św. Piotrze Kanizym („Kanizy” brzmi jak K. Nizy, czyli jest tu początek personaliów oskarżonego, który ma przecież na drugie imię Konrad: **Piotr K. Nizy**...). A zatem jest nawet encyklika papieska o postaci tak się nazywającej. Ponadto w roku poprzedzającym narodziny Piotra Niżyńskiego w dniu *plus 2 miesiące, minus 2 dni* (zupełnie analogiczne przekształcenie daty jak w dacie urodzenia pokrzywdzonej Palak; tam: +6 -6) miał miejsce zamach na samolot. Był to mianowicie zamach terrorystyczny na samolot linii lotniczych Egypt Air z 1985 r. Ponadto Sejm RP V kadencji został wybrany w wyborach parlamentarnych zarządzonych na dzień urodzin Piotra Niżyńskiego.

Wszystkie te poszlaki przekonują, że teorii, iż Piotra Niżyńskiego prześladowuje grupa przestępcza umocowana politycznie, nie powinno się z góry odrzucać, a nawet wydaje się ona prawdopodobniejsza niż teoria przeciwna. Inaczej bowiem wchodzi się na teren wersji, które są skrajnie nieprawdopodobne: że zdarzyło się mnóstwo skrajnie nieprawdopodobnych przypadków akurat tej właśnie osobie i akurat właśnie w kluczowych, jak się zdaje – dla potencjalnego innego wyjaśnienia tego całego splotu zbiegów okoliczności – tematach (albowiem wspólny spiszek obejmujący mass media, Kościół, przestępstwa, politykę – tego typu najogólniejsze ważne tematy społeczne – mogłoby wytłumaczyć prześladowanie Piotra Niżyńskiego przez Policję i policjanta mimo nowoczesnej epoki, w jakiej żyjemy). Ośrodkiem ewentualnego skandalu kryminalnego w polityce jest tu w takim razie najwyraźniej papieństwo.

Teoria ta się świetnie potwierdza w – dowodzonych przez Piotra Niżyńskiego m. in. protokołami notarialnymi, wyciągami z rejestru prasy i rejestru znaków towarowych czy zlekceważonymi wnioskami dowodowymi – informacjach na temat tego, jakie to artykuły prasowe zawsze dziwnym trafem przyświecały dniom śmierci członków jego rodziny (jak wyjaśniono w zał. I-II pisma na k. 405-408, członków kolejno mordowanych przez lekarzy, co zresztą budzi skojarzenia z obsesją Stalina pod koniec jego życia: procesem lekarzy). Były zawsze 3 tematy w dniach mordowania członków rodziny Piotra Niżyńskiego od strony matki: temat beatyfikacji, czyli rychłego pójścia do nieba; temat prymasa i Gniezna; temat jedności Kościoła (przy czym Piotr Niżyński wskazał w archiwalnym piśmie przedłożonym jako zał. I do pisma z k. 405-408, jakie to oczywiste i kojarzące się z „całą jego rodziną” podłoże religijne tego tematu „jedności” można odszukać w jego życiu). Z drugiej zaś strony na k. 244 wytknięto, że znamienne było w niedzielę poprzedzającą zatrzymanie z 18.12.2012 r. czytanie w kościele, jak gdyby było przemawianiem do osób skorumpowanych, bo zajmujących się przede wszystkim gromadzeniem majątków („Żydzi” wedle stereotypu z XV-XIX w.), a nadto może przestępców przeciwko komuś, w tym w szczególności do tej Emilii Palak: „*Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na ciebie, usunął twego nieprzyjaciela: król Izraela, Pan, jest pośród ciebie, nie będziesz już bała się złego. Owego dnia powiedzą Jeruzolimie: Nie bój się, Syjonie! Niech nie słabną twe ręce! Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz – On zbawi, uniesie się weselem nad tobą, odnowi swą miłość, wzniesie okrzyk radości (jak w dniu uroczystego święta)*”. Artykuły prasowe jak np. ten wytknięty na k. 253-odwrot opisywały zresztą też jakieś spotkanie papieża z szefem PAL..., tzn. Palestyny, właśnie tamtego dnia opisywane w gazetach (i inne takie poszlaki na to, że osobę „pokrzywdzonej” już planowano). Pasuje to więc do ogólnej idei problemu sięgającego papieństwa, zaś, jak wspomniano na k. 244, w dniu skierowania oskarżenia w niniejszej sprawie do sądu zarazem miało miejsce kolejne zatrzymanie Piotra Niżyńskiego i kolejne fałszywe oskarżenie pod jego adresem (sprawa X K 677/18 w tym samym sądzie), a jak można się przekonać z lektury w tamtej z kolei sprawie złożonego do akt pisma obronnego – również wtedy w następną (tym razem) niedzielę było specyficzne, znamienne czytanie w kościele: ewangelia z fragmentem „*śledzili go [...] żeby go oskarżyć*” (Mk 3:2, data 3. czerwca 2018 r.). Liczne też artykuły (poświadczane wydrukami z Internetu przez notariusza) z prasy watykańskiej z dni zabijania rodziny Piotra Niżyńskiego oraz tych wydarzeń, czyli fałszywych oskarżeń (np. „Papież: Fałszywe oskarżenia to śmiertelna trucizna”), wskazują, że papież zajmuje się właśnie tymi sprawami. Także ostatnio np. był jakiś artykuł o oskarżycielach i o „matce”; może matce sprawy karnej, czyli skardze („*to trudny moment, bo oskarżyciel poprzez nas atakuje matkę, a matki się nie dotyka*”<sup>34</sup>)?... Toteż sprawa wydaje się w tym punkcie jasna.

Dziwne, budzące najwyższe podejrzania jest też fatum prześladowania Piotra Niżyńskiego przez organy ścigania w taki sposób, że zawsze stosuje się wybrakowane akty oskarżenia. Jak gdyby chciano pokazać, że z samych formalnych przyczyn to oskarżenie nie ma sensu, nie ma poparcia u ludzi autentycznie rzetelnych, w nauce itd. Podobnie więc w zał. III pisma na k. 405-408 pokazano, że także i we wcześniejszej sprawie zastosowano wybrakowany – a nawet w oczywisty, jak by się zdawało, sposób wybrakowany – akt oskarżenia: akt oskarżenia z zarzutem autorstwa G. Smągła i prokuratora

34 <https://wiadomosci.wp.pl/papiez-franciszek-kosciol-przezywa-trudny-moment-musimy-go-bronic-6310577144174209a>, a także <https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2018-10/synod-mlodzi-2018-franciszek-ostatnia-sesja-franciszek.html> (szerszy kontekst tamże, pogrubiony: „Z powodu naszych grzechów korzysta Wielki Oskarżyciel, który krąży szukając kogo może oskarżyć. W tym momencie oskarża nas mocno. Te oskarżenia stają się dziś prześladowaniem. (...) To czas, by bronić naszą Matkę (...) Wielki Oskarżyciel atakuje Matkę, a Matki nie wolno ruszać”. Może to o roli Piotra Niżyńskiego jako prezesa xp.pl sp. z o. o., czyli nowo tworzonej spółki z branży prasy elektronicznej. Matka tamże w cytacie ma podobno symbolizować Kościół.

MM (inicjały takie, jak premiera), który nie specyfikuje sposobu popełnienia czynu, choć oczywiście pojęcie to samo w sobie ma sens i jakiś sposób był (X K 43/18 Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie, oskarżony Piotr Niżyński). Tak to się chyba tylko Piotrowi Niżyńskiemu sprawy organizuje, jedną po drugiej.

**Kończąc ten temat trzeba też wskazać na pewne uderzające podobieństwa pomiędzy niniejszą sprawą a procesami inkwizycyjnymi.** Po pierwsze, wytyka się w literaturze, że czynienie koronnego dowodu z przyznania się oskarżonego do winy, Przypominam tu więc skrótove objaśnienia<sup>35</sup> z cytatu w przypisie 25 na temat procesów w dawnych czasach: „Przykładem zastosowania tej teorii w praktyce ... było uznawanie w czasach procesu inkwizycyjnego za dowód »koronny« decydujący o fakcie przestępstwa, przyznania się oskarżonego do winy (confessio est regina probationum, confessio est optima probatio) [w przyp.: T. Grzegorzczak, J. Tylman, Polskie postępowanie karne, Warszawa 2005, s. 84-85; R. Kmiecik, E. Skrętowicz, Proces karny. Część ogólna, Kraków 2004, s. 92]”. Ponadto z procesami inkwizycyjnymi kojarzy się nikłe znaczenie procesowe, jakie ma skarga "uprawnionego" oskarżyciela, która też ani być może nie była formalnie konieczna, ani też nie ograniczała trybunału inkwizycyjnego (połączenie funkcji śledczych i sędziowskich przez trybunał dowodzony przez lokalnego inkwizytora). A tymczasem w sprawie niniejszej są problemy z zasadą skargowości, ponieważ sąd ustalił dowody na okoliczności, które w rzeczywistości nie odzwierciedlały ram programowych skargi prokuratora (wskazane przez niego np. zeznanie Jacka Grobarczyka i wcześniejsze notatki głosiło jedynie złamanie jednej nogi, a przecież wniosek zmierzał do przypisania czego innego). Jest to więc kolejny uzasadniony trop prowadzący do papieskich korzeni tej sprawy, czyli do nielegalnych korzeni oderwanych od prawdy i zasady pomocniczości (p. też sugestie zapewne aluzyjne z przyp. 34).

Wracając tu jeszcze do tematu spodziewanego zaangażowania się polityków wysokiego szczebla, jak np. Prezesa Rady Ministrów, w „ustawianie” niniejszej sprawy karnej i dowodów w niej, do poszlak na ten temat zaliczyć można tu np. artykuł „Premiera: Bogowie ulicy” (już w pierwszych słowach jego jest mowa o Policji), którego istnienie wytknięto tu w aktach na k. 248 (pkt 36) – wraz nawet z omówieniem metodologii matematycznej dowodzenia istnienia uprzedniego spisku – w ramach ogólnego wykazywania wyłamania się artykułów ze statystycznych prawideł w przeddzień wypadku i ich przesylenia aluzyjnymi treściami, treściami poukrywanymi-ezoterycznymi, które w zawaolowany sposób odnoszą się ściśle do tego wypadku drogowego (podobnie też zresztą przy oskarżeniu Piotra Niżyńskiego o znieważenie funkcjonariusza, w sprawie X K 677/18 tego samego sądu, w przeddzień zdarzenia pomówienia go i zatrzymania Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, czyli Joachim Brudziński, *nomen omen*, otwierał jakąś nową komendę Policji – jest to tam w aktach pokazane w piśmie obronnym). Z premierem się istotnie taka boskość Policji kojarzy, przy czym ci „bogowie” to niekoniecznie tylko Policja, ale i zwłaszcza ci, co mogą falowo sterować samochodami, powodować usterki (popularnie mówi się o komórce w ramach telewizji jako sprawcy tego typu prześladowań na tle inwigilacyjnym). Boskość ta kojarzy się również z ustawianiem spraw sądowych: gdyż na temat „skazywania na jednym dowodzie” (nic to złego, ale moim zdaniem w przypadku dowodów subiektywnych musi być coś jeszcze, jakieś poszlaki, a nie słowo przeciwko słowu) jako dopuszczalnej i niekwestionowanej przez żadną z instancji metodzie ustaleń faktycznych często przytacza się sprawy np. krakowskie o sygnaturach opartych na cyfrach 7 i 1 (co oznacza „boska jedynka”, jako że symbolika cyfr jest taka, iż siódemka symbolizuje boskość; p. np. znane sprawy Sądu Apelacyjnego w Krakowie: z 28 maja 2010 r. II AKa 71/10 oraz z 12 maja 2011 r. II AKa 77/11 – sprawa to wrażenie mieszania się sekretariatu, a czyżby i prezesa sądu, do kwestii orzeczniczych, bo przecież na jakiej to innej podstawie niż tematyka spraw i meritum rozpoznawanego w niej problemu miałyby akurat tutaj trafić się te sygnatury... chyba tylko losowo, a tymczasem trafność jest uderzająca i łatwo uprawdopodobnić psychologiczne podłoże tych sygnatur). Wracając do tematu Policji, o jakie tu bycie "bogiem ulicy" przez Policję na przykład chodzić może, na płaszczyźnie aluzyjnej, nienapisanej wprost — bo już widać, że tytuł się też z premierem kojarzy? Ano na przykład takie, że każdy pojedynczy policjant może skazywać, kogo chce, a sąd ma tego słuchać; robi się to mianowicie w ten sposób, że zeznaje się, iż tamta osoba się przyznała, iż gubiła się w wyjaśnieniach. To chyba za mało, jeśli wypowiedź taka jest nieautoryzowana, zaś całą jawność postępowania stanowiącą gwarancję tego, jakie stanowiska naprawdę zajęły pierwotne źródła osobowe dowodów, „diabli biorą” w takiej sytuacji; sprawa zostaje załatwiona niejako „pod stołem”. Przecież – puśćmy tu wodze wyobraźni – od zeznania policjanta, a nawet 2 policjantów, wiarygodniejszy byłby dowód o charakterze obiektywnym, np. dokument i to jeszcze z podpisem autora poświadczonym przez notariusza. A tymczasem ustawa zakazuje zastępowania wyjaśnień podejrzanego w ustaleniach faktycznych sądu tezami np. z takich dokumentów. Podejrzanym może się podpisać oficjalnie, złożyć dokument do akt sprawy, że on coś zrobił, a i tak nie ma prawa, by uznawać go za winnego, skoro w wyjaśnieniach dalej konsekwentnie twierdzi co innego. Jest to też pogląd utarty w doktrynie (autor pisma się z tym spotkał), przy omawianiu art. 174 k.p.k., iż sąd powinien obstawać przy wersji co do przyznawania się, która wynika z przesłuchania oskarżonego, a nie stosować jakieś notatki, dokumenty itd. – nie mają one w tym zakresie znaczenia. Dlaczego? Bo nie jest to dowód bezpośredni! Taki też jest standard w polskim prawie, który podeptany został w I instancji, co obejmowało także nieprzeprowadzenie niektórych dowodów.

Odnosnie dowodów wykazujących istnienie uprzedniej wiedzy prasy o nadchodzącym wypadku, sugerowanej na zasadzie aluzji, to wystarczy tu przytoczyć jako pierwszy z brzegu **artykuł Gazety Wyborczej z przedednia wypadku wymieniony na k. 253 pkt 107: autor, o bardzo znamienne brzmiających personaliach: „Piotr Świrowski”, tytuł: „Unia da nam popalić” (znowu *nomen omen*).** Jednakże artykułów trafiających w temat była tam cała masa, w zupełnie nienaturalnej ilości, w tym **artykuł(y) o właśnie następującym spotkaniu papieża z szefem Autonomii \*\*PAL\*\*...** Zmniejsza to przynajmniej ok. 1000-krotnie (10 razy przez imię, 100 razy przez nazwisko przy tym artykule, a nawet coś jeszcze...) prawdopodobieństwo losowego trafienia w taką sytuację, p. początek sekcji.

35 Szersze można też znaleźć np. w prof. R. Kmiecik, prof. E. Skrętowicz: *Proces karny. Część ogólna*, s. 89-90, Oficyna, Warszawa 2009.

**Spada to prawdopodobieństwo więc — iż doszło do losowej sytuacji a nie wrobienia — do poziomu 1 do miliona, zupełnie niezbitcie, licząc tu przy tym bardzo przychylnie wrogom tej wersji, bo tak naprawdę to trzeba by przyjąć jeszcze mniejsze.** Powyższe oszacowania są bowiem bardzo ostrożne i zachowawcze, przyjmowane są celowo zaniżone liczby możliwości (np. nazwisko „jedno na sto”, a przecież nie jest tak, że co setne nazwisko w Polsce, czyli np. 10 tys. nazwisk, budzi skojarzenia z wariatami lub Niżyńskim, ponadto pomija tu się kwestię spotkania z papieżem itd., jak również pomija się obniżenie się prawdopodobieństwa przypadku – wynikające z przemnożenia przez inne ułamkowo wyrażane prawdopodobieństwo – z powodu potrzeby uwzględnienia całej tej kwestii stałych i powtarzających się na podobnej zasadzie prześladowań, wskazujących na istnienie grupy przestępczej interesującej się także Piotrem Niżyńskim).

Podsumowując więc, praktycznie na pewno sprawa ma charakter nadużyciowy i doszło do wrobienia Piotra Niżyńskiego, w dodatku sąd I instancji zupełnie lekceważył argumenty obrony i jej dowody (p. pisma polemiczne) – brak ustosunkowania się, zamykanie oczu na te pisma – zaś badaniem odpowiedzialności polityków, sędziów itd. powinna wobec tego kiedyś się zająć prokuratura. Na razie lekceważy wszystkie zgłoszenia o prześladowaniu, jak pokazuje zał. I.5 pisma z k. 405-408, czy o fałszywym zeznaniu i sfiogowanym wypadku (p. pismo Piotra Niżyńskiego z listopada 2018 r. w aktach niniejszej sprawy, załączające protokół przyjęcia zawiadomienia ustnego i zeznania od niego przez Policję).

### III. Czym jest skarga uprawnionego oskarżyciela i jakie są konsekwencje zasady skargowości — wg świata nauki. Cytaty. „Wniosek” i „akt oskarżenia” to w ustawie 2 różne pojęcia, zaś stosowane analogie są wytyczone prawem

Wniosek prokuratora o umorzenie postępowania i zastosowanie środków zabezpieczających (324 kpk) stanowi tzw. namiastkę aktu oskarżenia, przy czym poza sporem pozostaje fakt, że jest to rodzaj pisma wszczynającego postępowanie (w tym przypadku karne), czyli skargi. Do tej samej kategorii "namiastki aktu oskarżenia" zalicza się też wniosek o warunkowe umorzenie postępowania (art. 336 kpk). Tak w: dr B. Bieńkowska, prof. P. Kruszyński, prof. C. Kulesza, dr P. Piszczek, dr hab. S. Pawelec: *Wykład prawa karnego procesowego*, Wydawnictwo Temida 2, 2012, s. 319. Tamże czytamy, odnośnie istoty zasady skargowości: „Skargi można podzielić na zasadnicze – warunkujące postępowanie zasadnicze (np. akt oskarżenia, wniosek prokuratora o warunkowe umorzenie postępowania, pozew cywilny), etapowe – które uruchamiają kolejne stadia postępowania (...), incydentalne (...)”. Jest to fragment często cytowany w różnych książkach i skryptach<sup>36</sup>. Wniosek o warunkowe umorzenie postępowania również jest namiastką aktu oskarżenia, kolejną tam wymienianą. Wbrew jednakże temu, co teraz z całą pewnością przyjąć chce Sąd Okręgowy w Warszawie<sup>37</sup>, wniosek prokuratora o umorzenie postępowania i zastosowanie środka zabezpieczającego nie jest aktem oskarżenia<sup>38</sup>. Nie ma też podstawy prawnej, by pojęcie "akt oskarżenia" uważać za obejmujące także ten wniosek, tym bardziej, że ustawa te 2 pojęcia rozróżnia. Art. 324 §1a k.p.k. określa (i to, co trzeba tu stanowczo podkreślić, określa bez stosowania słów "na przykład", "między innymi") listę przepisów o aktach oskarżenia, które stosuje się odpowiednio także do omawianych wniosków – nie ma w niej art. 337 k.p.k. o zwrotach. Prawo nie wprowadza zatem zasady analogicznego stosowania pozostałych przepisów o aktach oskarżenia. Zwroty można więc wykonywać tylko w oparciu o ogólny art. 120 k.p.k. wraz z jego terminem zawitym (którego przekroczenie powoduje bezskuteczność wniosku).

Widać już też z zacytowanych tez, że pojęcie skargi jest pojęciem pojemnym, oznaczającym ogólnie „pismo wszczynające postępowanie”. Odpowiada ono w sporym stopniu angielskiemu słowu *complaint*, które właśnie w praktyce stosuje się ogólnie w takim znaczeniu przy najróżniejszych rodzajach postępowaniach (np. *Police complaint* – zawiadomienie na Policji, aczkolwiek stosuje się też słowo „report”, podobnie *lodged a complaint in the District Court of Warsaw-Mokotów* – złożył pozew w Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa itp.).

Na gruncie poprzedniego Kodeksu postępowania karnego tak o skardze w sprawach takich, jak niniejsza, pisał prof. Kazimierz Zgryzek: „W postępowaniu w przedmiocie zastosowania środków zabezpieczających funkcje skargi pełni wniosek prokuratora składany w trybie art. 282 § 1 k.p.k. Wszczyňa on to postępowanie, sąd bowiem nie może sam,

36 Tak samo napisano np. w: Ł. Jagiełłowicz, Ł. Wiśniewski: *Postępowanie karne – Miniorepetytorium*, s. 45, LEX, Warszawa 2013. Zachęcamy zresztą do przeszukania np. Internetu (<http://books.google.pl>).

37 P. np. nieobslużenie przez SO w Warszawie skargi na przewlekłość w sprawie Piotra Niżyńskiego X K 677/18 Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie z powodu jej nieopłacenia bez wzywania na podst. art. 120 k.p.k. do uzupełnienia braku formalnego. Natomiast nawet bardziej jeszcze prawdopodobna wydaje się walka z tym, o czym mowa na samym początku pisma, czyli tym, że dla uwzględnienia wniosku sąd musi przypisać tej osobie, którą w nim oskarżano o jego popełnienie, ten czyn, o którym mowa we wniosku (p. przypis 1 na ten temat).

38 Pisze się jedynie o spełnieniu analogicznej funkcji. P. np. prof. E. Guzik-Makaruk: *Przepadek przedmiotów i korzyści pochodzących z przestępstwa*, LEX, Warszawa 2012, s. 257: „W doktrynie wyrażono pogląd, że wniosek prokuratora wszczyňa postępowanie sądowe i w związku z tym odgrywa taką rolę, jak akt oskarżenia. Słusznie wskazuje się jednak na istotne różnice pomiędzy prokuratorskim wnioskiem skierowanym do sądu na podstawie art. 324 k.p.k. a aktem oskarżenia [w przyp. uchwała 7 sędziów SN nr I KZP 13/02]. Właściwe wydaje się więc określenie przedmiotowego wniosku jako jednej ze skarg uruchamiających postępowanie sądowe, która nie jest jednak ani aktem oskarżenia, ani jego surrogatem (...)”. Oczywiście, nie oznacza to, że wniosek nie obejmuje swym programem przypisania sprawstwa konkretnego czynu. Gdyby nie obejmował, bezprzedmiotowe byłoby zawieranie we wniosku, jako skardze wszczynającej postępowanie, dokładnego opisu przypisywanego sprawcy czynu ze wskazaniem sposobu jego popełnienia. Wykładnia funkcjonalna prowadzi wprost do twierdzenia, że odpowiedniość ta istnieje, ponieważ tak jak w przypadku spraw z aktu oskarżenia sąd może przypisać tylko ten czyn, jaki wnioskiem tym ściga prokurator. Stosownie do tego, jaki to czyn jest, zmienia się dotychczasowy stan rzeczy i sąd może orzec środek zapobiegawczy, którego dotąd nie było, lub środek ostrzejszy niż ten dotąd stosowany.

z urzędu, zainicjować tego rodzaju postępowania. W. Daszkiewicz (1959, s. 44) zasadnie określa wniosek prokuratora jako »specjalną postać ‘żądania’ wszczęcia postępowania sądowego»<sup>39</sup>. Również w publikacji prof. T. Grzegorzcyk: *Wniosek prokuratora o umorzenie przez sąd postępowania przygotowawczego z powodu niepoczytalności* podano, nawet niejednokrotnie, taką tezę: „Wniosek prokuratora o umorzenie przez sąd postępowania i zastosowanie wobec sprawcy środka zabezpieczającego, o jakim mowa w art. 324 k.p.k., jest skargą wszczynającą postępowanie sądowe w przedmiocie określonym w tym postulującym oświadczeniu woli”<sup>40</sup>. Podobnie np. w pozycji prof. L. Bogunia: *Nowa kodyfikacja prawa karnego: „Kierowany do sądu w trybie art. 324 k.p.k. wniosek prokuratora o umorzenie postępowania wobec niepoczytalnego sprawcy czynu zabronionego i zastosowanie względem niego środków zabezpieczających jest skargą zasadniczą* [przypis: K. Marszał, *Proces karny*, Katowice 1998, s. 365; P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, t. I, Warszawa 1999, s. 102.], *a jego złożenie powoduje wszczęcie postępowania sądowego. Jako skarga zasadnicza wniosek ten spełnia funkcje analogiczne jak akt oskarżenia, tj. funkcję inicjującą, programową, bilansującą i informacyjną. Niewątpliwie wniosek ten stanowi impuls procesowy inicjujący postępowanie przed sądem pierwszej instancji, a przedmiotem postępowania jurysdykcyjnego będzie rozstrzygnięcie kwestii we wniosku wskazanej, tj. dopuszczalności i zasadności umorzenia postępowania oraz zastosowania środków zabezpieczających WOBEC SPRAWCY CZYNU ZABRONIONEGO*”<sup>41</sup> (dodano powiększenie liter) itd.; „Funkcja programowa wniosku sprowadza się do określenia granic podmiotowych wyznaczanych przez osobę, (...), oraz GRANIC PRZEDMIOTOWYCH określonych przez CZYNNY BĄDĄCY PODSTAWĄ STOSOWANIA TYCH ŚRODKÓW”<sup>42</sup>. Krótki przegląd internetowej strony <https://books.google.pl> pozwalającej oglądać różne podręczniki pokazuje, że nie jest to pogląd odosobniony czy nawet nie zawsze podzielany, lecz powszechny, tym bardziej, że zasadę skargowości powszechnie traktuje się bardzo szeroko, jako po prostu jedną z cech postępowania, nie tylko karnego, polegającą na tym, że organ nie prowadzi takiego postępowania z własnej woli. Za konsekwencje zasady skargowości (w niniejszej sprawie podeptane) uważa się (przytoczmy tu jeszcze innych reprezentantów doktryny niż prof. Bogunia) też to, że cyt. „Złożenie żądania ma także doniosłe znaczenie dla zakresu rozpoznania sprawy przez organ orzekający. **Zakreśla ono granice rozpoznania sprawy, poza które organ orzekający nie może wykroczyć. Oznacza to, że skarga zawiera program, który jest dla sądu wiążący. Program ten dotyczy osoby oskarżonego i zarzucanego jej czynu. Zakaz wynikający z treści aktu oskarżenia ogranicza pole orzekania przez sąd tylko co do osoby i zarzucanego jej czynu. Tych granic sądowi nie wolno przekroczyć.**”, po czym to samo jeszcze przy omawianiu funkcji programowej<sup>43</sup>. Ma to swoje potwierdzenie w orzecznictwie Sądu Najwyższego, np. w postanowieniu nr II KK 73/14, w którym stwierdzono, że orzeczenie przez sąd co do czynu niezawartego w akcie oskarżenia (np. o spowodowaniu wypadku, w którym wedle ustaleń faktycznych sądu poszkodowana złamała jedną nogę) skutkuje zdaniem tego sądu koniecznością umorzenia postępowania z braku skargi uprawnionego oskarżyciela w kolejnej instancji. W przypisie 1 pisma niniejszego jest to jeszcze omawiane ściśle na gruncie wniosków o umorzenie i zastosowanie środka zabezpieczającego, jako że spodziewane jest dążenie w przeciwnym kierunku przez Sąd Okręgowy, tym niemniej standard w książkach prawniczych co do funkcji programowej skargi jest właśnie taki, a trzeba mieć też na uwadze przepisy, które jej postać definiują. Tymczasem przecież w niniejszej sprawie sąd miał podstawy w dowodach stwierdzić jedynie czyn opisywany jako spowodowanie wypadku skutkującego złamaniem jednej nogi, a to na podstawie materiału w aktach i własnych domysłów co do słuszności przekonań policjanta (domysły nie są wprawdzie poważnym i zasługującym na aprobatę źródłem ustaleń faktycznych, są wręcz w tym zakresie niedopuszczalne), tym niemniej czyn ten nie jest tożsamy z tym, co prokurator zarzucił w skardze, a zatem jest to nieuprawnione wykroczenie poza jej program i naruszenie art. 399 §1 k.p.k. *a contrario* co do przewidzianych w ustawie przypadków dopuszczalności zmiany zarzutu przez sam sąd. Należy też mieć na uwadze konieczność równego pod względem prawa do obrony traktowania osób, które popełniły ten sam czyn i mierzą się z odpowiedzialnością o charakterze represyjnym, pomiędzy osobami zdrowymi a osobami chorymi psychicznie. Nie ma bowiem przekonujących podstaw do żadnego stawiania tu kogoś w lepszej sytuacji; w obu przypadkach wymagany jest taki sam poziom rzetelności w przypisywaniu czynu.

Wskazano tu na razie (akapit pierwszy) 5 przedstawicieli doktryny z pomocą cytatu wskazującego nie wprost (bo za pośrednictwem szerokiego pojmowania „aktów oskarżenia”), że wniosek o umorzenie i zastosowanie środka zabezpieczającego jest skargą, po czym (w akapicie trzecim) jeszcze jednego profesora piszącego o tym niby nie wprost, bo zasada skargowości sformułowana krótko jak wiadomo w art. 14 k.p.k. jego zdaniem realizuje się przez ten wniosek, ale w jego Komentarzu do Kodeksu postępowania karnego (tom I, Warszawa 1999) podobno pisał też to wprost, jak głosi przypis cytowany powyżej w tekście, oraz 2 kolejnych profesorów piszących o tym w 2 różnych książkach wprost, powołując się przy tym na jeszcze 3 innych znanych a niewymienionych tu jak dotąd przedstawicieli doktryny.

Kolejny przykład: „Do skarg zasadniczych zaliczyć należy: akt oskarżenia, wniosek prokuratora o warunkowe umorzenie postępowania karnego, wniosek prokuratora o umorzenie postępowania ze względu na niepoczytalność sprawcy i zastosowanie środków zabezpieczających, wniosek prokuratora lub pokrzywdzonego o wszczęcie postępowania

39 Prof. K. Zgryzek: *Postępowanie w przedmiocie zastosowania środków zabezpieczających w polskim procesie karnym*, UŚ, 1989, s. 77. Ostatnie cytowane zdanie odnosi się więc do zasady skargowości wyrażonej w art. 14 k.p.k. – istnienie wniosku o umorzenie i zastosowanie środka zabezpieczającego jest jej realizacją.

40 Prof. T. Grzegorzcyk: *Wniosek prokuratora o umorzenie przez sąd postępowania przygotowawczego z powodu niepoczytalności*, w: *Acta Universitatis Lodziana. Folia Iuridica*, tom 67, 2004, s. 188, <https://books.google.pl/books?hl=pl&id=7nU6AAAAMAAJ&focus=searchwithinvolume&q=%22jest+skarg%C4%85+wszczynaj%C4%85+C4%85+post%C4%99powanie+%C4%85dowe%22>

41 Prof. L. Bogunia: *Nowa kodyfikacja prawa karnego*, t. 10, Wydawn. Uniw. Wr., 2002, s. 229-230.

42 *Ibidem*.

43 Prof. Kazimierz Marszał, *Prawo karne procesowe*, PWN, Warszawa 1988, s. 65.

sądowego na podstawie ustawy z dnia 28 października 2002 r. o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych (...)”<sup>44</sup>. Jeszcze jeden przykład można znaleźć w przyp. 38.

A zatem, jak wytknięto na wstępie w ogóle niniejszego pisma, sąd nie miał prawa ani orzec o popełnieniu czynu, ani też wyjść poza granice wniosku i przypisać czynu o innych znamionach, a mianowicie takiego, który miałby jakoby wywołać złamanie obu nóg.

#### **IV. Krótko: Dlaczego nielegalny jest zupełny brak sankcji procesowej, w każdym przypadku, za wybrakowany wniosek o umorzenie i zastosowanie środka karnego?**

Strona nie może, gdy taka wykładnia jest w mocy, skutecznie się bronić w II instancji przed skazaniem na podstawie takiego niezgodnego z prawem wniosku (mimo, że takie postępowanie przeciwko niej nie powinno się toczyć, a wybrakowany akt oskarżenia, np. nazbyt ogólny opis czynu nie precyzujący sposobu jego popełnienia, potrafi stawiać oskarżonego w gorszej pozycji, trudniejszej do wybronięcia się).

Tymczasem strona oskarżona aktem oskarżenia ma taką możliwość obrony w II instancji. Zgodnie bowiem z art. k.p.k. można zaskarżać naruszenia prawa procesowego, jeśli miały (mogły mieć) wpływ na orzeczenie (por. art. 5 §2 k.p.k.) – zaś np. w przypadku aktów oskarżenia niewątpliwie jest możliwość umorzenia sprawy z braku skargi uprawnionego oskarżyciela, a nawet powinno do tego dojść, jeśli skarga jest na tyle wybrakowana, że nie sposób w ogóle dostrzec w niej pewnych elementów przez prawo wymaganych<sup>45</sup> (tj. ustawowych i mających zastosowanie przy danym typie przestępstwa).

Dochodziłoby zatem do zróżnicowania sytuacji prawnej mającego postać gorszego traktowania osób niepoczytalnych, ściganych w reakcji na ten sam czyn, a więc w analogicznej sytuacji<sup>46</sup>, co jest niezgodne z art. 32 ust. 1 Konstytucji RP w zw. z jej art. 42 ust. 1 (prawo do obrony). Zgodnie natomiast z zacytowanym w kolejnej sekcji orzecznictwem Sądu Najwyższego – obowiązuje wykładnia w zgodności z Konstytucją RP.

#### **V. Bezprawność uzależniania przez sąd stosowania art. 17 §1 pkt 9 k.p.k. od trybu rozpatrzenia sprawy (na posiedzeniu czy na rozprawie) oraz od tego, czy jest akt oskarżenia, czy wniosek. Bezprawność różnicowania praktyki co do zwracania pism oskarżycielskich ww. 2 rodzajów w oparciu o występowanie dodatkowej przesłanki „istotności” braku w art. 120 §1 k.p.k.**

Od razu zaznaczę, że mniej nawet chodzi już w tej sekcji o umorzenie ze względu na to, że prokurator nie uzupełnił w terminie braku dokumentów wymaganych, tj. wyciągu z Krajowego Rejestru Karnego oraz rejestru kierowców naruszających przepisy ruchu drogowego, a bardziej: o brak jeszcze bardziej uznany w orzecznictwie i doktrynie za co do zasady fundamentalny<sup>47</sup> – brak uzasadnienia odpowiedniego rodzaju (oraz także: brak należyście sformułowanego sposobu popełnienia czynu, tj. wskazującego na wykonywane przez ciało i pozostające pod kontrolą woli ruchy sprawcy; konkretny taki ruch lub jego brak jest podany wprost w licznych typowych ogólnych definicjach tego, czym jest „czyn” w nauce prawa karnego, zaś niepodanie choćby w zarysie czegoś takiego oznacza źle i niedokładnie sformułowany opis czynu).

Przede wszystkim zupełnym nonsensem jest teoria, że ewentualny brak skargi uprawnionego oskarżyciela zależy od tego, czy sprawa rozpatrywana jest na posiedzeniu, czy na rozprawie. Brak skargi jest okolicznością oznaczającą właśnie to: że w sprawie nie występuje pismo wszczynające postępowanie – lub ewentualnie: że ono wprawdzie istnieje, ale z uwagi na bezskuteczność traktuje się je jak niebyłe. „Skarga” nie jest bowiem żadnym synonimem aktu oskarżenia, tylko oznacza pismo wszczynające postępowanie. Co to jest skarga, podane jest tutaj w sekcji III: jest to pojęcie bardzo

44 Prof. Janina Błachut: *Problemy związane z pomiarem przestępczości*, Oficyna, Warszawa 2007, s. 233, <https://books.google.pl/books?id=4khSAwAAQBAJ&pg=PA233#v=onepage&q&f=false>

45 Głosi się bowiem w orzecznictwie SN (p. np. wyrok III KK 158/13), że brak w ogóle któregokolwiek z elementów m. in. z art. 332 k.p.k. nie tylko uprawnia, ale wręcz obliuguje (a zatem za każdym razem obliuguje-zobowiązuje) prezesa sądu do niekierowania takiej sprawy do rozpoznania. Skoro więc taka sprawa nie nadaje się do rozpoznawania merytorycznego, to z 2 podstawowych lansowanych w orzecznictwie i doktrynie możliwości: albo (a) uznanie braku za niebyły, a swego zarządzenia za pomyłkę, przez prezesa sądu, albo (b) umorzenie sprawy z braku skargi uprawnionego oskarżyciela, słuszna może być wtedy tylko ta druga (w reakcji na nieuzupełnienie braku w terminie). Rozważania te dotyczą oczywiście tutaj póki co tylko spraw z aktu oskarżenia; uzasadnienie celowości tych rozważań pada w tekście 1 zdanie dalej.

46 M. in.: postępowanie to też zmierza do udowodnienia im sprawstwa, choć nie ma winy rozumianej w typowym dla k.k. kontekście, czyli jako wina za przestępstwo. Występuje również odpowiedzialność o charakterze represyjnym, bo będąca ograniczaniem wolności w reakcji państwowej na konkretne czyny. Tak ta odpowiedzialność kodeksowa osób niepoczytalnych jest w każdym razie rozumiana w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego. Wlicza on bowiem w odpowiedzialność o tymże charakterze nawet i „kary” orzekane w innym niż ten kodeks trybie. Fakt zaś nienazywania czynu przestępstwem jawić się musi w tym świetle jako jedynie rozróżnienie pojęciowe mające na celu mniejsze napiętnowanie społeczne, ale nie zmieniające istoty co do charakteru sytuacji, w jakiej stawia ich państwo.

47 Oczywiście – tylko pod rządami obecnego prawa oraz odpowiedniego, podobnego prawa poprzedzającego to wcześniejsze (był np. art. 332 §1 pkt 6 k.p.k.). Uzasadnienie aktów oskarżenia i ich namiastek było przez parę lat opcjonalne i z tego względu przez pewien czas – już w XXI w. – głoszone inne zapratywania.

szerokie i obejmujące, co ważne, zarówno akty oskarżenia, jak i ich namiastki, w tym wnioski o umorzenie postępowania i zastosowanie środka zabezpieczającego. Jest to wyjaśnione w podręcznikach, naucza się o tym na studiach.

**Wspomniane rozpatrzenie sprawy na posiedzeniu lub rozprawie jest następstwem istnienia konkretnego pisma wszczynającego postępowanie, czyli tzw. skargi, oraz decyzji sądu.** Stosuje się wtedy odpowiednie przepisy: czy to o akcie oskarżenia i o procesie, czy to o wniosku o umorzenie i zastosowanie środka zabezpieczającego. Jednakże stosowanie tych przepisów jest już zależne od istnienia pisma wszczynającego postępowanie. Skoro jest akt oskarżenia, to sprawę generalnie rozpoznaje się na procesie. Skoro jest wniosek o skazanie ze względu na to, że sprawca przyznaje się do winy, to sprawę typowo rozpoznaje się bez rozpraw. I tak dalej. Te działania sądu są już skutkiem skargi, jeśli by jej nie było, to nie ma miejsca na decydowanie o sposobie rozpoznania sprawy, w jakim to trybie nastąpi, czy na posiedzeniu, czy na rozprawie, ponieważ skarga jest warunkiem *sine qua non* wspomnianych działań sądu zmierzających do merytorycznego rozstrzygnięcia kwestii zgłoszonej przez oskarżyciela (przy czym tak właśnie definiuje się przyczynowość w orzecznictwie, zwłaszcza w sprawach karnych, w tym w orzecznictwie Sądu Najwyższego, że A jest przyczyną B, a B jest skutkiem A, jeśli A jest warunkiem koniecznym, czyli – jak to się mówi – „warunkiem *sine qua non*”, B; to wystarczy). Niewątpliwie więc rozpoznawanie sprawy na rozprawie lub na posiedzeniu może nastąpić dopiero wtedy, gdy jest w sprawie skarga (uprawnionego oskarżyciela), gdyż to rozpoznawanie jest jej następstwem. Skoro więc jednak skarga jest warunkiem koniecznym stosowania przepisów o rozpoznawaniu sprawy w jakimś trybie, to na podstawie art. 120 §2 k.p.k. w sytuacji, gdy trzeba przyjąć, że nie ma ona skutków prawnych (tj. przy przekroczeniu zawitego terminu na jej uzupełnienie), nie stosuje się żadnych tych przepisów, ponieważ byłyby one skutkami jej istnienia; tymczasem jednak **przecież nie wolno wtedy wywodzić żadnych skutków prawnych** z tego, „w jakim trybie” i, po pierwsze (i jeszcze wcześniejsze), „z jakiego pisma wszczynającego postępowanie” toczy się sprawa (por. błędna logika sędziego I instancji na przełomie s. 3-4 uzasadnienia).

Słuszna jest więc teza, że żadnych przepisów pozwalających na takie czy inne merytoryczne rozpoznanie sprawy, i dokonane w takim czy innym trybie, sąd stosować nie mógł. Konsekwentnie więc, nie mógł od nich uzależnić umorzenia sprawy na podstawie art. 17 1 pkt 9 k.p.k. Już i tak bowiem art. 120 §2 k.p.k. – głoszący bezskuteczność pisma wszczynającego postępowanie – wykluczył w tym przypadku prawo do takiego merytorycznego rozpoznania, czyli prawo do przeprowadzenia rozprawy lub posiedzenia połączonego z wysłuchaniem biegłych (psychiatry i psychologa).

Wynika stąd już, że brak skargi jest okolicznością zupełnie pierwotną i niepodlegającą relatywizowaniu w oparciu o inne okoliczności, które ją dopiero umożliwiają lub od których zastosowanie takiego umorzenia jest uzależnione; przykładowo, nie może tu być ograniczeniem art. 324 §2 k.p.k. Te przepisy szczególne o różnych trybach postępowania nigdy bowiem w takich przypadkach, bez względu na to, co sobie zamierzył prokurator, nie powinny wchodzić w grę, a sprawa pod względem istnienia „oskarżenia” powinna być uznawana za dziewiczą. A zatem w warunkach realizowania przez sąd art. 120 §2 *in fine* k.p.k., tj. o ile tylko doszło do okoliczności wspomnianej w końcówce tego przepisu, czyli do nieuzupełnienia w terminie (i braku zastosowania z powodzeniem tzw. wniosku o przywrócenie terminu) braków formalnych pisma wszczynającego postępowanie (innego niż akt oskarżenia, te bowiem są uregulowane odrębnymi przepisami), sąd musi mieć w założeniu swoistą fikcję prawną, że **pisma z (w tym przypadku) wnioskiem prokuratora o umorzenie sprawy i orzeczenie środka zabezpieczającego w ogóle nie było**. I dokładnie tak samo jest w sprawach z aktem oskarżenia, który uznano za bezskuteczny po wezwaniu<sup>48</sup>. Nie ma tu wtedy zupełnie żadnej różnicy. Obiektywnie rzecz biorąc nie jest to prawda, że jakiegokolwiek pisma wszczynającego postępowanie wtedy nie ma, ale sąd przyjmuje taką fikcję prawną jako swe założenie – w tym sensie, że choćby było inaczej<sup>49</sup> to sąd i tak nie może tego przyjąć za podstawę jakichkolwiek czynności i rozstrzygnięć. Inaczej bowiem nie zachodziłaby *be z s k u t e c z n o ść* p i s m a , o której mowa w art. 120 §2 k.p.k., a która występuje, gdy skarga prokuratora (pismo wszczynające postępowanie) jest wybrakowana (i gdy spełnione są jeszcze pewne dodatkowe warunki). A zatem, o ile tylko prokurator nie uzupełni w terminie wniosku, a mianowicie o jego brakujące uzasadnienie, czego nikt inny za niego zrobić nie może, jak się przyjmuje w doktrynie, to należy uznać, że – choć celowo przysłano sprawę do sądu i jest to sprawa w fazie sądowej – w aktach niejako w ogóle nie ma ani aktu oskarżenia, ani wniosku o umorzenie. Nikt w doktrynie ani orzecznictwie Sądu Najwyższego bowiem jak dotąd, przy obecnym istniejącym od 2016 r. stanie prawnym, nie aprobował niewyszczególnienia przez prokuratora w uzasadnieniu wniosku dowodów, na jakich się opiera ani nie uznał tego za brak zaliczający się do grupy braków podlegających jakiemuś zastępczemu uzupełnieniu w toku postępowania, czyli przez inne czynności, potencjalnie nawet cudze czynności (np. sądu), jako że sam brak po stronie oskarżyciela miałby rzekomo nie rodzić konieczności zwrotu pisma. Orzecznictwo SN, swoją drogą starsze niż obecna postać ustawy, ale to nie ma znaczenia dla jego logiki, stwierdza coś przeciwnego: że istnieje wtedy obowiązek zwrotu pisma. Tak jest mianowicie przy aktach oskarżenia – powinno tak też być przy ich namiastkach stosowanych zamiast aktów oskarżenia w przypadku sprawcy chorego psychicznie (zasada równego traktowania osób, które znalazły się w podobnej sytuacji; jest to ważna dyrektywa interpretacyjna). **A zatem brak w piśmie-skardze uzasadnienia wyszczególniającego dowody, na jakich opiera się oskarżenie-przypisanie czynu, stanowi autentyczny brak formalny skutkujący koniecznością zwrotu takiej skargi (w tym przypadku: wniosku o umorzenie i zastosowanie środka zabezpieczającego).** Nie uzupełnia go napisanie czegoś przez kogo innego w zupełnie innego rodzaju dokumencie.

48 Inna jest wtedy, jak podnosi się w doktrynie, podstawa prawna uznania za bezskuteczny. Sąd przy aktach oskarżenia nie jest do tego zobligowany, ponieważ nie stosuje się wtedy art. 120 k.p.k., tylko art. 337 k.p.k.

49 Tj. np. „istnieje jakieś pismo »akt oskarżenia«, ale nie takie, jakie powinno być wg Kodeksu postępowania karnego; to nie jest »akt oskarżenia« wg k.p.k., mimo że *de facto* coś jest”. Analogicznie z wnioskami o umorzenie i środek zapobiegawczy: „jest ten wniosek, zgodny, założmy, z prawem, choć spóźniony”.

Należy zauważyć, że zastosowane w art. 120 §1 k.p.k. sformułowanie "pismu nie można nadać biegu" jest nieoczywiste i, jak wskazywał Piotr Niżyński, wymaga wykładni. Na pewno mieszczą się w tym sformułowaniu 2 rzeczy: po pierwsze, niewykonalność w sensie nawet czysto technicznym (po prostu nie da się nadać tego biegu), po drugie – chodzi tu o bieg zgodny z prawem (por. uwagi PN z k. 240-241). Na podobnej więc zasadzie w sprawie cywilnej na mocy art. 130 k.p.c. niemożliwe jest toczenie się sprawy bez wskazania adresu pozwanego; zachodzi techniczna niewykonalność wydania np. nakazu zapłaty, o ile uwzględni się, że musi się to odbyć w zgodnym z prawem trybie, tzn. obejmuje też doręczenie go skazanemu. Nie chodzi tu natomiast – jeśli chodzi o problemat ograniczeń wynikających z prawa – o same w sobie naruszenia formalnych wymogów co do pisma procesowego, gdyż te zawsze w analizowanej tu dziedzinie przypadków występują, a i tak niekiedy "przymyka się na to oko". Natomiast niemożność (z przyczyn jakby zewnętrznych względem samego tylko braku formalnego i wymogu formalnego podanego w konkretnym przepisie prawa) toczenia się dalej sprawy w trybie zgodnym z prawem sprawia już, że istotnie "pismu nie można nadać biegu": zachodzi niemożność w świetle prawa. I na tej też zasadzie, jak podał PN, wniosek o kserokopię bez podania np. tytułu pisma z oznaczeniem jego rodzaju czy np. bez adresu strony, który jednakże jest znany w aktach, podlega rozpoznaniu, gdyż tak poza tym strona ma prawo do uzyskiwania odpisów i nie sprzeciwia się prawu wykonanie tego, abstrahując już od wymogu formalnego. Natomiast w przypadku aktów oskarżenia sytuacja jest inna, bo w ogóle sprawa nie może się toczyć bez poprawnego aktu oskarżenia, tylko istnieje obowiązek jego zwrócenia do uzupełnienia. Jak więc widać jest wtedy w ogóle niedopuszczalne i nielegalne dalsze toczenie się sprawy polegające na jej bezpośrednim przekazaniu do merytorycznego rozpoznania (podstawa prawna tej nielegalności: art. 338 k.p.k. i dalsze), w każdym razie o ile w ogóle brakuje jakiegoś podanego w ustawie elementu aktu<sup>50</sup> – co odróżnia kwestię wybrakowanych skarg od prostych przypadków powyższego rodzaju (np. wspomniany dotknięty jakimś nieistotnym brakiem formalnym wniosek o odpis, choć co do zasady legalny, bo pochodzący od osoby uprawnionej tego żądać).

Jak więc widać problem określenia stosowalności art. 120 k.p.k. jest nietrywialny i wymaga wykładni (sposób sformułowania przepisu pozostawia w tym zakresie pewną swobodę, wydaje się, że to sądowi pozostawione jest rozstrzygnięcie, które braki są „istotne”, czyli wymuszają zwrot pisma), przy czym **wykładnia językowa prawa** przemawia za uznaniem niektórych braków za nieistotne, np. tych co do oznaczenia dowodów w uzasadnieniu, samo w sobie bowiem dosłowne tłumaczenie pojedynczego przepisu art. 120 §1 k.p.k. nie daje żadnego asumptu do dostrzeżenia niemożliwości (niewykonalności) prowadzenia sprawy, jest ono nawet dosyć bezużyteczne i nierozstrzygające (dopiero w połączeniu z wykładnią celowościową art. 120 §1 k.p.k., poczynioną w oparciu o art. 2 §1 k.p.k., wynik jest tutaj przychylny lekceważeniu pewnych braków: można „przymknąć na nie oko”, by skupić się na osiągnięciu jakichś potencjalnie innych – bardziej fundamentalnych i niezależnych od sprawiedliwości co do prawa procesowego – celów postępowania karnego); jednakże z drugiej strony **wykładnia systemowa** – czyli analiza przepisu wprowadzającego wymóg formalny w szerszym kontekście systemu prawa, z uwzględnieniem też pozycji tego przepisu – wspólnie ujęta z celowościową wykładnią różnych przepisów o aktach oskarżenia i wstępnej ich kontroli daje przeciwny rezultat, ponieważ wynika z niej, że np. sprawa bez zawierającego wszystkie ustawowe elementy aktu oskarżenia toczyć się w ogóle nie ma prawa (por. wyrok SN nr III KK 158/13), jest to więc "brak istotny", taki, że nie może być dalej nadany bieg pismu. Taki jest standard ustawowy; dla ustawodawcy jest to sprawa ważna (bez względu na wagę naruszenia warunków formalnych z punktu widzenia prawa materialnego<sup>51</sup>), zasługująca więc na szczególnie gwarancje. W każdym razie o tyle, o ile chodzi o brak w ogóle jakiegoś ustawowo wymaganego elementu (tu np.: uzasadnienia wyszczególniającego dowody, na jakich opiera się oskarżenie). Przeciwnie więc niż (a) wykładnia językowa wsparta celowościową z art. 2 §1 k.p.k., (b) wykładnia systemowa połączona z celowościową analizą przepisów na te tematy stwierdza, że brak jakiegokolwiek wymaganego elementu skargi jest okolicznością istotną, która czyni bezprawnym dalsze toczenie się sprawy: nie może więc ona otrzymać biegu. Skoro więc podstawowe wykładnie prawa dają sprzeczne z sobą rezultaty, to zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego ma zastosowanie dyrektywa wykładni w zgodzie z Konstytucją RP. Jak podaje SN: **„...dyrektywa wykładni w zgodzie z Konstytucją RP, sprzeciwiająca się przyjmowaniu takich możliwości interpretacji przepisu ustawy, które prowadziłyby do jego niezgodności z Konstytucją RP, jeżeli możliwe jest również takie rozumienie interpretowanego przepisu, że jest on z nią zgodny. Dyrektywa ta ma zastosowanie w sytuacji, w której przepis ustawy budzi wątpliwości i konieczna jest jego wykładnia, a zastosowanie podstawowych dyrektyw interpretacyjnych prowadzi do różnych wyników. W takiej sytuacji dyrektywa wykładni w zgodzie z Konstytucją RP przemawia za przyjęciem tego – z możliwych sposobów interpretacji przepisu ustawy – który nie prowadzi do jego niezgodności z Konstytucją RP”** (wyrok SN z 24.11.2015 r., II CSK 517/14, LEX nr 1940564, Legalis). Należy też zauważyć, że nie ma dowolności w stosowaniu prerogatywy sądów do skierowania pytania konstytucyjnego do TK (zawartej w art. 193 Konstytucji RP). Zgodnie bowiem z orzecznictwem i poglądami profesury „*Trafnie podkreśla się przy tym w doktrynie, że każdemu uprawnieniu sądu, którego wykorzystanie pozostawione jest uznaniu odpowiada równoległy obowiązek postąpienia w każdym przypadku zgodnie z głównym celem procesu i przyjętymi przez ustawę zasadami zmierzającymi do tego celu*” (wyrok SN z 22 marca 2012 r., IV CSK 330/11, LEX nr 1169839). Skoro pierwszym i podstawowym zadaniem sądów jest wydawać zgodne z prawem wyroki (orzeczenia), a przecież wyrok naruszający pewne podstawowe wolności z Konstytucji RP nie jest zgodny z prawem, to sąd, aby tego

50 Tak w: wyrok SN z 4. października 2013 r., III KK 158/13, OSNKW 2014/3/19. Cytat z tego orzeczenia: „Przypomnieć należy, że przepis art. 337 § 1 k.p.k. nie tylko uprawnia, lecz wręcz obciąża prezesa sądu do zwrotu aktu oskarżenia oskarżycielowi, jeżeli nie odpowiada on warunkom formalnym określonym w art. 119, 332, 333 lub 335 k.p.k., a także wtedy, gdy nie zostały spełnione warunki wymienione w art. 334 k.p.k.”.

51 Przykładowo, może się wydawać, że brak uzasadnienia to drobiazg, ale ustawa nie pozwala żadnej z rzeczy z art. 332 k.p.k. „darować” (p. wyrok SN nr III KK 158/13).

uniknąć w sytuacji, gdy wydaje się, że może być niezgodność jakiegoś przepisu z Konstytucją, powinien sprawę tego przepisu skierować do Trybunału Konstytucyjnego w formie pytania prawnego.

W tym przypadku można podnieść 2 zarzuty konstytucyjne przeciwko może nie tyle przepisom w ogólności, co art. 120 §1 k.p.k. rozumianemu tak, że pozwala na zlekceważenie braku jakiegoś ustawowo wymaganego elementu prokuratorskiej skargi (jakiegokolwiek rodzaju – nie tylko aktu oskarżenia w ścisłym znaczeniu tego pojęcia). Zarzuty te to: ogólne gorsze traktowanie (art. 32 ust. 1) oraz dyskryminacja pod względem prawa do obrony (ograniczenie w tym prawie) osób niepoczytalnych (art. 32 ust. 2 Konstytucji w zw. z art. 42). Pierwszy tkwi w tym, że osoba niepoczytalna ma gorsze zabezpieczenie jej prawa do sądu (co do toczenia się sprawy zgodnie z prawem, bez naruszeń prawa procesowego, czyli w pełni na podstawie ustaw, uwzględniając tu też rygory, jakie one stawiają i bariery [.....]), czyli jest traktowana gorzej. Drugi problem tkwi w tym, że osoba niepoczytalna ma ograniczone prawa pod względem obrony przed nierzetelną skargą wszczynającą postępowanie, ponieważ np. w II instancji nie może się skutecznie powoływać na to, że naruszono prawo procesowe, bo np. nie wezwano do uzupełnienia wniosku, skoro (przy takiej interpretacji) nawet nieuzupełnienie go w terminie nie prowadzi do umorzenia sprawy, nie ma więc wpływu na treść orzeczenia. W przypadku osób oskarżanych aktem oskarżenia oczywiście jest tu ryzyko i możliwość uzyskania orzeczenia o umorzeniu sprawy z braku skargi uprawnionego oskarżyciela<sup>52</sup>, natomiast rzekomy brak takiej możliwości w przypadku osób niepoczytalnych – zwłaszcza przy jednoczesnym, zaprezentowanym przez sąd I instancji, lekceważeniu niekompletności skargi – stanowiłby niewątpliwie uszczerbek dla ich prawa do obrony w II instancji, skoro zgodnie z art. 438 pkt 2 k.p.k. można skutecznie zaskarżać tylko te naruszenia prawa procesowego, które mają [mogą mieć] wpływ na treść orzeczenia.

Powtórzmy więc, że **wykładnia systemowa połączona z celowościowym objaśnieniem innych szczegółowych przepisów o skargach świadczyły tutaj o tym, że dla ustawodawcy ważne jest zabezpieczenie osoby oskarżanej także od strony prawa procesowego przed niewłaściwie wnoszonymi zarzutami**. Jakkolwiek odnośne przepisy zawarte są co do zasady przy przepisach o aktach oskarżenia, to jednak przecież nie jest *explicite* podane, że inna jest sytuacja osób niepoczytalnych oskarżanych za pomocą wniosku. A z drugiej strony: obowiązuje, jako niezależnie funkcjonujący przepis i domagający się bezpośredniego stosowania, art. 32 ust. 1 ustawy „Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej” o równości traktowania osób, które znalazły się w podobnej sytuacji. Dlatego też, w braku wyraźnie sprzecznych z nim uregulowań ustawowych, **na podstawie wykładni systemowej i celowościowej widać, że sprawie nie można nadać biegu w oparciu o wybrakowany wniosek o umorzenie sprawy i zastosowanie środka zabezpieczającego, jeśli jest to brak istotny rozumiany tak, jak przy aktach oskarżenia** (przy czym, jak pokazuje wyrok III KK 158/13, za brak istotny można uznać każde naruszenie art. 332 k.p.k. takie, że w ogóle nie ma w skardze danego prawem wymaganego elementu, tak, jak jest on w prawie zdefiniowany – np. więc, gdy brakuje wymogu z art. 332 §2 k.p.k.: uzasadnienia wyszczególniającego dowody, na jakich opiera się oskarżenie – jako że nie sposób wtedy uniknąć konkluzji, że przepis został naruszony; a w takich przypadkach, jak podaje SN, w przypadku aktów oskarżenia zwrot jest konieczny). Jest to przy tym, za sprawą Konstytucji, wykładnia przeważająca i słuszniejsza, jak pokazuje wspomniany cytat z wyroku II CSK 517/14 (wprawdzie w sprawie cywilnej, ale idea jest bardzo słuszna).

## **VI. Krytyka ewentualnej teorii, że sprawa nie jest w fazie sądowej, więc nie występują umorzenia z braku skargi uprawnionego oskarżyciela**

Jak wiadomo, ewentualne umorzenie z braku skargi uprawnionego oskarżyciela stosuje się tylko w fazie sądowej postępowania (stanowisko m. in. SN). Wprawdzie nie podnoszono jak dotąd, że trwa postępowanie przygotowawcze a nie sądowe, lecz mógłby zechcieć to zrobić Sąd Okręgowy w Warszawie (choć bardziej spodziewaną linią obrony orzeczenia I instancji może być tu raczej kwestionowanie tego zarzutu, który pada na początku niniejszego pisma, oraz słuszności konkretnych żądanych lub dokonanych zwrotów). Tym niemniej także i ten potencjalny zarzut zasługuje na rozpatrzenie.

Dlaczego jest jasne, iż postępowanie toczące się wskutek wniosku o umorzenie i orzeczenie środka zabezpieczającego jest już w fazie sądowej?

Oczywiście nie można wnioskować o tym, że jest to rzekomo wciąż faza postępowania przygotowawczego, na podstawie tego, że sprawa może wrócić do prokuratury. Tak samo jest bowiem przy sprawach toczących się z aktu oskarżenia. Istotne braki postępowania przygotowawczego, uprawniające sąd do zwrotu sprawy, są oczywiście rzadkością, ale w ogóle rzadkością też są porażki prokuratury. Zachodzi więc i tak w "zwykłych sprawach" podobna sytuacja, co w sprawach o środek karny zastosowany wobec osobie niepoczytalnej, podobne są możliwości sądu, też sprawa może wracać do prokuratury, choć rzadko tak bywa – nie ma tu żadnej podstawy do wnioskowania aż o odmiennym statusie takiej sprawy, którą się wnosi do sądu przeciwko niepoczytalnemu. Nie można też o tym rzekomo odmiennym statusie – iż jest to sprawa w fazie postępowania przygotowawczego – wnioskować w oparciu o to, że tutaj środek karny stosuje się jakoby przeciwko "podejrzanemu". W ustawie jest to co innego. Do osoby, której prokurator zarzuca popełnienie czynu zabronionego w stanie niepoczytalności, stosuje się odpowiednio przepisy o podejrzanym (art. 380): nie jest to więc ściśle rzecz biorąc osoba podejrzana, lecz osoba, której prokurator zarzuca popełnienie czynu zabronionego, jest tu jakaś różnica i nie ma wyraźnych podstaw w każdym razie w samej ustawie, skoro tak ona to formułuje, by utożsamiać status „osoby,

52 Por. wyrok SN nr IV KK 186/17, postanowienie SN nr I KZP 19/94, tak samo w: D. Świecki, Postępowanie przed sądem pierwszej instancji oraz postępowania szczególne, KSSiP, Kraków 2015, s. 13, przedost. akapit, [https://www.kSSIP.gov.pl/sites/default/files/postepowanie\\_przed\\_sadem\\_kor.pdf](https://www.kSSIP.gov.pl/sites/default/files/postepowanie_przed_sadem_kor.pdf).



której prokurator zarzuca popełnienie czynu zabronionego w stanie niepoczytalności i wnosi o umorzenie postępowania oraz o zastosowanie wobec niej środków zabezpieczających” z jakimś innym statusem, w tym zwłaszcza statusem „oskarżonego” (jakkolwiek do takich osób podchodzi się w postępowaniu karnym tak samo, na mocy art. 380 k.p.k., więc jest to status najbliższy).

Nie ma więc słusznych argumentów za tezą, że już jakoś z samego prawa wynika, iż odpowiedzialność przed sądem za popełnienie czynu w stanie niepoczytalności jest to część postępowania przygotowawczego, a nie sądowa faza postępowania karnego.

Wyjaśnijmy ponadto, co przemawia za dostrzeżeniem w niniejszej sprawie sądowej fazy postępowania karnego (i, co za tym idzie, za uznaniem możliwości umorzenia z braku skargi uprawnionego oskarżyciela, jeśli tylko prokurator nie uzupełnia w terminie braków):

1. prawo i standardy sądowe: zgodnie z art. 324 1 k.p.k. wnioski o umorzenie postępowania i zastosowanie środka zabezpieczającego wnoszą się do sądu już po zamknięciu śledztwa. Oznacza to, że postępowanie przygotowawcze jest, co najmniej póki co, już zakończone. Nie może więc ta następnie dokonywana czynność, jaką jest wniesienie wniosku, przynależeć do tego postępowania, skoro jego koniec już nastąpił. Również w orzecznictwie uznano, że postanowienie w sprawie z takiego wniosku nie jest czynnością sądową w postępowaniu przygotowawczym. Tak głosi m. in. postanowienie SN nr IV KKN 652/00<sup>53</sup>, uchwała 7 sędziów SN nr I KZP 13/02<sup>54</sup>, uchwała SN nr I KZP 35/04<sup>55</sup>.
2. również słownikowe objaśnienie pojęcia „sądowy” użytego w słowie „faza sądowa” wskazuje, że chodzi tu o tę fazę, w której postępowanie toczy się już przed sądem (postępowanie dotyczące, przede wszystkim, sądu), przy czym w szczególności wykluczyć z tego należy sytuacje, w których postępowanie oprócz tego, że toczy się przed sądem, toczy się też przede wszystkim wciąż jeszcze przed organami ścigania, ponieważ nie zakończono go prawomocnie. Tego rodzaju rozróżnienie spraw pojawia się np. w ustawie o skardze na przewlekłość (Dz.U. 2018 poz. 75), ponieważ występują tam 2 różne przypadki: „sprawa tocząca się przed sądem X” jak również „sprawa tocząca się przed sądem X i Y” (gdzie Y jest sądem przełożonym nad X) – oczywiście chodzi tu o sytuacje, gdy środek odwoławczy wnoszony jest w toku instancji. Można oczywiście dyskutować, czy takie równoległe toczenie się dotyczy tylko sytuacji zażalenia na orzeczenie nie kończące postępowania w sprawie, np. o zawieszeniu postępowania, czy też dotyczy wszystkich przypadków zażalenia, włącznie zażaleniem np. do Sądu Apelacyjnego na postanowienie SO o zwrocie pozwu. Tym niemniej gdy sprawa toczy się nadal jeszcze w prokuraturze, to oczywiście nie jest po prostu sprawą toczącą się przed sądem, mimo że tam trafia, tylko sprawą toczącą się w prokuraturze i w sądzie. Skoro jednak ustawa *explicite* podaje, że przed wniesieniem wniosku następuje zamknięcie śledztwa (czy zakończenie dochodzenia), to nie może budzić wątpliwości, że sprawa nie toczy się już przed organami ścigania. Jest więc *stricto* w „sądowej” fazie, jako sprawa – wedle wykładni językowej – po prostu tocząca się przed sądem.
3. ponadto nie może być tak, że to od istnienia lub nie aktu albo wniosku – a więc w szczególności: od istnienia aktu *a nie* wniosku – zależy, czy sąd będzie umarzać sprawę na podstawie braku skargi uprawnionego oskarżyciela. Ilekroć są podstawy do uznania bezskuteczności skargi, to odtąd sąd nie ma podstawy prawnej różnicować sytuacji między sprawami z aktu oskarżenia a sprawami np. ze wspomnianego wniosku. W związku z tym powoływanie się na jakieś fazy itd., wynikające jakoby z natury wniesionego do sądu pisma wszczynającego postępowanie, byłoby pozbawione podstaw.
4. również dyrektywa wykładni w zgodzie z Konstytucją RP przemawia za nieobniżaniem standardów gwarancji procesowych osobom, które dany czyn popełniły w stanie niepoczytalności. Byłoby to niezgodne z art. 32 ust. 1 Konstytucji RP (zasada równości) w zw. z art. 42 ust. 1 Konstytucji RP (prawo do obrony).

**VII. Dlaczego nie można w stosunku do sprawców niepoczytalnych wywodzić gorszych warunków prowadzenia sprawy o środki zabezpieczające stosowane w następstwie ich czynu niż jest to praktykowane w przypadku spraw o kary za przestępstwa? Dlaczego na wszystkie poszczególne ustalenia faktyczne (przesłanki faktyczne rozumowania) sądu muszą w niniejszej sprawie istnieć dowody, a nie jedynie uprawdopodobnienia, i dlaczego z art. 17 §3 k.p.k. w żadnym razie nie wynika osłabienie standardu dowodowego? Obowiązek przeprowadzenia rozprawy (w zgodzie z zasadą bezpośredniości) wg doktryny i orzecznictwa**

Nikt oczywiście nie podnosił rażąco błędnej teorii o tym, że jakoby z art. 17 §3 k.p.k. wynika osłabienie rygorów dowodowych w przypadku spraw przeciwko osobom niepoczytalnym, tym niemniej trzeba się liczyć z potencjalnym wprowadzeniem do sprawy takiej teorii dopiero na etapie II instancji, z tego też względu z góry udzielona zostaje odpowiedź na taką teorię. Temat ten był już wstępnie poruszony w przypisie 4 i było tam już zasygnalizowane, że co do

53 Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 5. kwietnia 2001 r., sygn. akt IV KKN 652/00, LEX nr 51426.

54 Uchwała 7 sędziów Sądu Najwyższego z dnia 26. września 2002 r., sygn. akt I KZP 13/02, OSNKW 2002, z. 11-12, poz. 88.

55 Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 25. lutego 2005 r., sygn. akt I KZP 35/04, OSNKW 2005/2/14, Wokanda 2005/7-8/22.

zasady przyjmuje się brak winy w przypadku popełnienia czynu w stanie niepoczytalności; tutaj kilka akapitów dalej myśl ta zostanie rozwinięta na gruncie obowiązującej normatywnej teorii.

Według art. 354 pkt 2 k.p.k. sąd przeprowadza postępowanie dowodowe mające na celu ustalenie popełnienia czynu zabronionego przez podejrzanego oraz jego niepoczytalności w chwili czynu. Zgadza się to też z hipotezą art. 354 k.p.k., którą jest bycie sprawcą przez osobę, przeciwko której skierowano wniosek.

Z tych względów należy wnioskować, że właściwa interpretacja ustawy jest taka, iż art. 380 k.p.k. – nakazując odpowiednio stosować w przypadku takich wniosków przepisy dotyczące oskarżonego – w ten sposób przekształca art. 5 §1 k.p.k., że zamiast „Oskarżonego uważa się za niewinnego, dopóki wina jego nie zostanie udowodniona i stwierdzona prawomocnym wyrokiem.” występuje analogiczna dyrektywa „Osoby, której prokurator zarzuca popełnienie czynu zabronionego w stanie niepoczytalności i wnosi o umorzenie postępowania oraz o zastosowanie wobec niej środków zabezpieczających nie uważa się za sprawcę, dopóki sprawstwo jej nie zostanie udowodnione i stwierdzone prawomocnym postanowieniem”.

Jest to też jedyna interpretacja nie urągająca Konstytucji RP: ani zasadzie równego traktowania, ani zasadzie ograniczenia odpowiedzialności o charakterze represyjnym (tj. odpowiedzialności karnej *sensu largo*) tylko do tych, którzy popełnili czyn zakazany przez ustawy w chwili jego popełnienia. Ma tutaj zastosowanie następujące prawo w postaci art. 42 ust. 1 Konstytucji RP w jego wykładni poczynionej przez organ kompetentny – Trybunał Konstytucyjny: „W świetle zasady państwa prawnego, uprzednie stwierdzenie winy lub odpowiedniego dla danej regulacji jej surrogatu (zarzucalności) jawi się jako warunek konieczny poddania jednostki odpowiedzialności o charakterze karnym (represyjnym). W tym wypadku omawiana zasada powinna być rozumiana jako uniemożliwiająca poddanie represji osoby, która po pierwsze – nie popełniła czynu przestępczego, po drugie – nie można przypisać jej winy jego popełnienia lub w szerszym ujęciu – prawnej naganności jej postępowania. Z wyżej opisanym rozumieniem zasady państwa prawnego, wyrażonej w art. 2 Konstytucji, współgra i stanowi jej konkretyzację, art. 42 ust. 1 zdanie pierwsze Konstytucji. Zgodnie z tym przepisem, »odpowiedzialności karnej podlega ten tylko, kto dopuścił się czynu zabronionego pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia«. (...) Konstytucyjne pojęcie »odpowiedzialności karnej« ujmowane jest w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego szeroko i nie ogranicza się wyłącznie do »odpowiedzialności karnej za przestępstwo«, ale zasadniczo odnosi się do każdego rodzaju odpowiedzialności o charakterze karnym. Taka interpretacja pełni przede wszystkim funkcję gwarancyjną, pozwalając zapewnić jednostce odpowiedni stopień ochrony [...]. [Por. przypisy 20 i 56 niniejszego pisma.] Nalożenie kary o charakterze kryminalnym (lub jej równoważnej) nie może nosić znamion dyskrecjonalności. Powinno być uzależnione od należytego udowodnienia, w toku właściwie ukształtowanej procedury, winy popełnienia czynu zabronionego pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w chwili jego popełnienia, bądź wykazania, że zachowanie podmiotu co prawda nie jest przestępstwem lub wykroczeniem, niemniej jednak, w świetle przepisów prawa, powinno być kwalifikowane jako naganne i podlegać określonej represji” (wyrok TK z 28.10.2015 r., sygn. akt SK 59/13, OTK-ZU 10A/2015, poz. 162, <https://ipo.trybunal.gov.pl/ipo/view/sprawa.xhtml?&pokaz=dokumenty&sygnatura=SK%2059/13>).

Błędne jest zatem takie rozumienie art. 17 §3 k.p.k., które wysnuwa z niego wniosek, iż nie występuje potrzeba udowodnienia sprawstwa w przypadku stosowania środków zabezpieczających; jest wręcz przeciwnie (a przy tym gorsze traktowanie osób niepoczytalnych, a nawet ich dyskryminowanie, byłoby rażącym łamaniem art. 32 ust. 2 Konstytucji RP, niedopuszczalnym z żadnych przyczyn jako rzecz naruszająca istotę tego prawa – p. art. 31 ust. 3 Konstytucji RP), natomiast właściwa wykładnia art. 17 §3 k.p.k. jest taka, że mimo iż niekiedy nie stwierdzono przestępstwa, i tak stosowane mogą być środki zabezpieczające: co jest regułą ogólną wyznaczającą brak warunku koniecznego takiego jak ww., chyba że wynika on z przepisów szczególnych (*lex specialis derogat lex generalis*). **Takie rozumienie winy** (o której mowa w komentowanym tu art. 17 §3 k.p.k., tj. „winy” wspomnianej bez dodatkowych epitetów uszczegóławiających) – **że oznacza ona popełnienie przestępstwa** – wynika też z wykładni celowościowej tegoż art. 17 §3 k.p.k., podyktowanej przez art. 2 §1 pkt 1 k.p.k. Ogólnie bowiem, jak głosi art. 2 §1 pkt 1 k.p.k., chodzi tym w kodeksie o ściganie przestępstw i sądowe sprawcy przestępstwa (a nie np. czynu zabronionego), natomiast możliwość ścigania niepoczytalnych sprawców tego, co ze względu na ich niepoczytalność przestępstwem nie jest, zostaje dopiero odrębnie wprowadzona i jest niejako pewnym dodatkiem do kodeksu. I właśnie istnienie, wprowadzenie tego typu dodatków (że nie można przypisać winy co do przestępstwa, a i tak są środki zabezpieczające) jest przewidziane i zapowiedziane w art. 17 §3 k.p.k., jednakże jest tu tylko ogólna zasada, iż środek zabezpieczający nie wymaga ze swej istoty istnienia winy – natomiast szczegóły są w przepisach szczególnych i jest tam *explicite* zapisana należycie korzystna sytuacja strony broniącej. W przypadku osób niepoczytalnych nie ma udowodnionej winy rozumianej jako popełnienie przestępstwa, przeciwnie, wiadomo, że jej nie ma (albowiem ta jest wyłączona przez art. 31 k.k.), a i tak stosowane mogą być środki zabezpieczające. Natomiast nie ma podstaw, by tę wykładnię koniecznie posuwać dalej tak, że dochodzi aż do konfliktu z Konstytucją RP. Należy też zauważyć, że wspomniane w art. 354 pkt 2 k.p.k. „niebudzenie wątpliwości” (oczywistość), że czyn popełniła osoba, przeciwko której skierowany jest wniosek, nie może być interpretowane jako istnienie jakiegoś stanu emocjonalnego sędziego, jakiś przedmiot oceny na tyle swobodnej, że oderwanej od kryterium zasadności intelektualnej (art. 7 k.p.k.) oraz obowiązku pokrycia w materiale dowodowym sprawy (art. 92 k.p.k.). „Wątpliwość” we właściwym rozumieniu (p. przypis 33 akapit 2) to każdy nierozstrzygnięty znak zapytania, każdy brak pewności, jaki wynika z nieudowodnienia odpowiednich okoliczności, zaś sytuacja, że popełnienie czynu przez osobę wskazaną we wniosku nie budzi wątpliwości, to sytuacja, że z faktów stwierdzanych przez dowody w sprawie (które można zasadnie uznać za wiarygodne) bez naruszania zasad prawidłowego rozumowania wypływa wniosek prawny, że osoba ta popełniła czyn zabroniony.

Tutaj więc na odnotowanie zasługuje, że żaden z dowodów w sprawie nie wyraża takiego faktu (a jedynie co najwyżej takie czyjeś przekonanie), iż **(1)** doszło do złamania obu nóg E. Palak (a tylko taki czyn może być przypisany ze

względu na konsekwencje zasady skargowości<sup>56</sup> – nie można wyjść poza ramy programowe skargi) czy choćby nawet tylko do złamania 1 nogi (na k. 3 w linijce 20 treści policjant podaje jedynie, że uznaje to za „prawdopodobne”) – brak jakiegokolwiek dowodu, ani też (2), że jakakolwiek jej szkoda na zdrowiu nastąpiła w następstwie zderzenia pojazdu Piotra Niżyńskiego ze słupkiem, a nie czego innego, że (3) trwała ona dłużej niż 7 dni (brak jakiegokolwiek dowodu) czy że (4) to Piotr Niżyński kierował pojazdem w chwili zderzenia się ze słupkiem ulicznym. Budzi obawy – o poprawność interpretacji art. 17 §3 k.p.k. w sądzie I a może teraz II instancji – iż wszystkie te fundamentalne okoliczności pozostają nieudowodnione<sup>57</sup>, co urąga art. 380 k.p.k. w zw. z art. 5 §1 k.p.k. i co słusznie wytknął Piotr Niżyński w piśmie z 8. września br. (k. 433). Przykładowo zeznanie Roberta Komorowskiego na k. 21, który jest jedynym przesłuchanym świadkiem zdarzenia z wyjątkiem nieprzyznającego się do sprawstwa Piotra Niżyńskiego (p. zał. niniejszego pisma z wykazem przypadków przeczenia ustaleniom faktycznym sądu), stwierdza jedynie „*Ja doskonale widziałem, że za kierownicą tego auta siedział młody człowiek, w kurtce koloru ciemnego (...) kaptur (...) pamiętam, że był bardzo błądy (...) Jechał sam*”. Za dowód tego, że kierował Piotr Niżyński, nie może też służyć zeznanie policjanta – należało przede wszystkim wziąć pod uwagę, stosownie do ugruntowanych zasad wykładni art. 7 k.p.k., że jest to dowód pochodny na okoliczność tego, co wie świadek zdarzenia Piotr Niżyński, a zatem zgodnie ze znanymi podręcznikowymi opisami tego, czym jest zasada bezpośredniości (p. np. k. 416 akt), nie może on przeważać [tj. być ceniony wyżej od] wersji podanej przez samego Piotra Niżyńskiego w jego wyjaśnieniach (stanowiących dowód pierwotny) czy rozmowie z biegłą, której fragment potwierdził osobiście w polemikach pisemnych, że w czasie tego zderzenia nie on kierował<sup>58</sup>; a ponadto należało wziąć pod uwagę, że teoria „nie przyznał się”, następnie „raz mówił, że to on kierował, a raz, że to nie on” – mniejsza już z tym, że jest zapewne zmyślona, p. sekcja II – może po prostu brać się z tego, że w czasie wypadku wprawdzie to nie Piotr Niżyński kierował, ale później na drodze w wyniku opuszczenia pojazdu przez kierowcę (ucieczki) i omawianej w pismach przesiadki do Skody już tak było, od pewnego momentu (być może obejmującego jakąś inną kolizję, o której można poczytać w aktach, jakąś rzekomą kolejną). Toteż sprzeczność wewnętrzna w tłumaczeniu się przez Piotra Niżyńskiego jest tylko pozorna, ponieważ dotyczy ono zapewne różnych chwil czasu a nie zostało wyjaśnione, na czym ściśle ta sprzeczność w wypowiedziach polegała, a więc w odpowiedzi ściśle na jak postawione pytania i w jakim kontekście zadawane Piotrowi Niżyńskiemu jakie tezy padały. Jest to zresztą mało istotne w warunkach zawodności ludzkiego umysłu, zwłaszcza osoby chorej i potencjalnie rozkojarzonej, tj. z zaburzeniami formy myślenia. Teza „przyznał się, że to on kierował, spowodował kolizję” może równie dobrze – i bez przestępstwa – wyrażać zaledwie interpretacyjne przekonanie policjanta, który wierzy, że to o tym raz odezwał się Piotr Niżyński, podczas gdy w rzeczywistości mówił o innych chwilach czasu, już po kolizji, a interpretacja przedstawiona w zeznaniu jest wynikiem nieporozumienia. W innych z kolei przypadkach może też wypowiedź tego typu oznaczać ironię, zaś policjant mógłby nie uznać za swój obowiązek relacjonowania jakichś przypuszczeń co do ironii. Inne jeszcze możliwości obok przytoczonego nieporozumienia czy ironii, a także kłamstwa ze strony policjanta (jakże możliwego w tych okolicznościach, p. sekcja II niniejszego pisma) to zawodność umysłu, gdyż mogłoby dojść do „mówienia czego innego niż się uważa” a to przez rozkojarzenie, jak również korzystanie z wolności mówienia (p. przyp. 27, 3, 33), która oznacza zakaz kształtującej ingerencji państwa w jakiejś sferze. A zatem – zakaz represji, negatywnych konsekwencji (przy czym oczywiście realne i wykonalne jest to, że najpierw ktoś czynu nie popełnia, a później jeszcze, by śmiać się z nieuctwa policjanta i sędziego I instancji i lekceważenia przez nich litery prawa, prawa przeciw nieuchylonego w żadnym zgodnym z art. 31 ust. 3 Konstytucji trybie, fałszywie przyznawać się do jego popełnienia – tylko oczywiście nie w wyjaśnieniach podejrzanego/oskarżonego, te bowiem zgodnie z prawem niosą ze sobą konsekwencje procesowe, ustawa wprowadza je

- 56 Który to pogląd – zupełnie niepodzielnie panujący w naukach prawnych (doktrynie) w ramach nauczania o najogólniejszych zasadach wszelkich polskich postępowań karnych – ustawodawca od dziesiątków lat uznaje za oczywisty. Ślad tego jest, jak wiadomo, w poszczególnych przepisach dotyczących zmiany lub rozszerzenia oskarżenia, które to przepisy wprowadza się tylko wtedy, gdy ustawodawca chce ustanowić jakiś wyjątek. Dla porównania, zupełnie obcy doktrynie i dlatego nacechowany nieuctwem byłby pogląd, że sąd to skargą prokuratora i jej ramami tak właściwie to związany nie jest – albo np., że fakt związania go „zależy tylko od jego uznania co do rozstrzygnięcia sprawy na rozprawie albo na posiedzeniu”. Bo jakoby „na posiedzeniu to sąd zawsze może i bez skargi prokuratora orzec o dowolnym czynie”. To by się sprzeciwiało w szczególności prawu do obrony, ponieważ sąd ma wielką swobodę w zakresie interpretowania prawa i mógłby wynajdywać lub wyciągać na wierzch takie interpretacje prawa, których oskarżony nawet nie miał podstaw się spodziewać. Tymczasem prawo do obrony nie polega tylko na prawie do wniesienia środka zaskarżenia, lecz obowiązuje tak samo w I, jak i w II instancji; nie jest tak, że zaczyna się ono dopiero w drugiej, lecz musi być bez uszczerbku zapewnione już w I. Dowolność sądu w ferowaniu oskarżeń i natychmiastowym orzekaniu co do nich byłaby więc niewątpliwie nie tylko nielegalna w świetle należyte, tzn. szeroko, pojętej zasady skargowości z art. 14 k.p.k. (wszczynane jest bowiem postępowanie kierunkowe, a więc ukierunkowane skargą), ale też szkodliwa dla fundamentalnych praw ludności.
- 57 O ile w każdym razie samo tylko przekonanie organu ścigania, którego najlepszym wyrazem jest wniesienie oskarżenia, nie może być uznane za dowód. Przykładowo, zeznania policjanta co do roli podobno 5 świadków i tego, co oni robili (np. że gonili samochód Skoda Octavia WG 9428G), też oczywiście są zaledwie jego przekonaniem, a nie faktami popartymi dowodem. Najogólniej bowiem rzecz biorąc, w warunkach braku przestępstwa fałszywych zeznań, zeznanie wyraża tylko przekonanie świadka. Sąd karny nie jest od tego, żeby akceptowano bez sprawdzania przekonania organu ścigania.
- 58 Nie może tu oczywiście być zarzutem, że chodzi tu często o pisma nieformalne, ponieważ – dla porównania – na tym tle zupełnie pozbawione formalnego statusu dowodu kodeksowego są słowa rzucane do policjanta (p. też przyp. 27, 3, 33). Należy jednak stwierdzić, że dokument jest pewnym dowodem wg Kodeksu postępowania karnego („nie można jednak poprzez owe dokumenty ... zastępować treści zeznań lub wyjaśnień” – [tzn. pomijając te ostatnie, jeśli są możliwe do uzyskania, albo przyznawać dokumentom wyższą od nich wartość] – tak w: T. Grzegorzczak: Kodeks postępowania karnego oraz Ustawa o świadku koronnym. Komentarz, LEX, Warszawa 2008, s. 838, <https://books.google.pl/books?id=X1pSAwAAQBAJ&pg=PA838#v=onepage&f=false>; tamże: „Powszechnie przyjmuje się, że na gruncie procedury karnej, w tym również w obecnym art. 393, występuje dokument w znaczeniu procesowym, obejmujący nie tylko dokumenty wyliczone w ustawowym określeniu tego pojęcia dla celów materialnoprawnych w k.k. (art. 115 § 14 k.k.), lecz także » inne dowody pisemne, jeżeli ich treść może mieć znaczenie w sprawie « (zob. np. w SN z 29 listopada 1972 r., III KR 217/72, OSNPG 6/1973, poz. 82)”). Przy tym w warunkach rozstrzygnięcia sprawy na posiedzeniu tak czy inaczej dokument lub pisemne wyjaśnienia stanowią najbardziej bezpośredni dowód, jaki można mieć, z danego źródła.

do postępowania karnego jako coś ściśle przeprowadzonego i wymienia je pod nagłówkiem „Dowody”). Do rozważenia jest też, czy takie doszukiwanie się dowodu w czyichś słowach wygłaszanych poza przesłuchaniem – nie mających charakteru ujawnienia wiedzy niedostępnej niewinnemu (por. przypis 27) – jest w ogóle do pogodzenia z duchem, z wykładnią celowościową art. 174 k.p.k. (*nomen omen*). Wszelako skoro czyni się z tej krótkiej relacji dowód sprawstwa, kluczowy, a przecież łamiący w czystej postaci – zgodnie z podręcznikami – zasadę bezpośredniości, bo lekceważący dyrektywę wyższości dowodu pierwotnego (prosto od źródła dowodowego), to przynajmniej należałoby ustalić w szczegółach, jak te „fundamentalne” dla winy rozmowy przebiegały, nie domniemywać przeciwnie do domniemania niewinności. Inaczej narusza się art. 7 i 4 k.p.k., prezentuje się jednostronne, stronnicze podejście do sprawy, które polega na biegnięciu tylko szybko do upatrzonego sobie celu, jakim jest skazanie konkretnej osoby, bez uwzględniania tego, co może przemawiać na jej obronę, bo co mogłoby oznaczać istnienie 2 możliwych scenariuszy, między którymi ścisły dowód nie rozstrzyga, a jedynie jakieś domysły, rojenia (wyobrażenia) itd.

Przytoczyć tu też trzeba, że znana jest ogólna wykładnia art. 7 k.p.k. pochodząca od Sądu Najwyższego – istotna tutaj zwłaszcza w aspekcie istnienia lub nieistnienia rozprawy – i brzmi ona następująco, a jest to wykładnia, która zarazem gwarantuje zgodność z art. 6 ust. 3 pkt d Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności<sup>59</sup> (w sytuacji, w której oskarżony nie godzi się na skazanie go, a to z przyczyn faktycznych, czyli występuje kontrowersja<sup>60</sup>):

**„Zgodnie z utrwalonym stanowiskiem Sądu Najwyższego, przekonanie sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje pod ochroną przepisu art. 7 k.p.k., jeśli tylko: 1) jest poprzedzone ujawnieniem w toku rozprawy głównej całokształtu okoliczności sprawy; 2) [...]”<sup>61</sup> <sup>62</sup>**. Wynika z tego, że orzeczenie umorzenia i zastosowania środków zabezpieczających na posiedzeniu w trybie art. 354 pkt 2 k.p.k. (albo, zupełnie analogicznie, umorzenie na posiedzeniu z braku znamion czynu zabronionego w trakcie wstępnej kontroli aktu oskarżenia z uwagi na niepoczytalność<sup>63</sup>) nie może nastąpić wtedy, gdy istnieje kontrowersja co do istnienia choroby psychicznej ani też – w odniesieniu do środków zabezpieczających – wtedy, gdy sprawstwo czynu budzi wątpliwości, ale wątpliwości te należy rozumieć nie jako wątpliwości w oczach sądu, potencjalnie stronniczego (bo przecież takie sytuacje historia zna), który tutaj niejako szybkościowo dokonałby oceny dowodów pod kątem wiarygodności, lecz przeszkodą jest już, ponownie, istnienie wątpliwości podnoszonych przez kogokolwiek, czyli kontrowersji. Można zatem wydać orzeczenie na posiedzeniu wtedy, gdy w sprawie nie ma sprzeczności jednych dowodów z innymi co do sprawstwa czynu. Tylko taka wykładnia jest zgodna z powyższym orzecznictwem i stanowiskiem doktryny. W niniejszej sprawie nie było rozprawy, a sąd nie miał wobec tego prawa jej pominąć, ponieważ zachodziła sytuacja, w której istniała konieczność oceny (i obrony) dowodów pod kątem wiarygodności i wybrania jednych a odrzucenia drugich. Traktowanie tego jak rzeczy „do szybkiego odgadnięcia” przez sąd jest lekceważeniem prawa do obrony. Zauważmy, że rysujące się z pism Piotra Niżyńskiego oraz ustnych wyjaśnień wobec biegłego jasne, klarowne jego stanowisko co do przebiegu wypadku i zmiany za kierownicą jest takie, że jechał samochodem kierowanym przez kogo innego (wizyta na uczelni i powrót do domu na Chłopickiego). Jadąca wtedy obok Skoda Octavia kierowana przez zaznajomioną z nim osobę, z którą najwyraźniej się rano spotkał, zderzyła się ze słupkiem, kierowcy udało się wtedy wyjechać z Nowowiejskiej na rondo przy pl. Politechniki i wówczas, jak by z tego wynikało, on uciekł a Piotr Niżyński przesiadł się za kierownicę tegoż samochodu Skoda Octavia. Nie istnieje żadna poważna podstawa, by odrzucić tę konsekwentnie i bez sprzeczności podnoszoną alternatywną wersję wydarzeń, poza bezkrytycznym zaufaniem do policjanta, że właściwie i w należycie obiektywny sposób wyraził się o tezach Piotra Niżyńskiego. Nie ma tu sprzeczności wewnętrznej, nie lansuje się po stronie PN też zaprzeczających temu. A zatem wedle zasad wykładni ugruntowanych w standardach orzeczniczych należało tutaj przeprowadzić rozprawę, zaś po przeprowadzeniu przewodu sądowego sąd opiera się na dowodach przeprowadzonych bezpośrednio a nie poświęca je na rzecz pochodnych. W cytowanej książce można przeczytać także: **„Niedopuszczalne jest opieranie się przy dokonywaniu ustaleń faktycznych na ustaleniach innego organu procesowego, a więc niejako przejmowanie ustaleń tego organu, gdyż obowiązkiem sądu jest poczynienie własnych ustaleń jako jedynie dopuszczalnej podstawy rozstrzygnięcia. (...) Konieczność dokonania własnych ustaleń wynika z zasady bezpośredniości, obligującej sąd do korzystania z dowodów pierwotnych, a stanowiącej jedną z gwarancji prawdy materialnej (obowiązku dążenia do dokonania ustaleń zgodnych z rzeczywistością). To właśnie nakazy posługiwania się dowodami stanowiącymi tylko jedno ogniwo pośrednie między organem prowadzącym postępowanie a ustalonym faktem oraz osobistego zetknięcia się z takim dowodem są uzasadnieniem zakazu korzystania z »cudzych« ustaleń.”<sup>64</sup>** (*ibid.*, s. 51). Należy też zauważyć, że stronniczością, czyli naruszeniem równouprawnienia stron, jest przyznawanie wyższej wersji twierdzeniu 1 policjanta niż twierdzeniom Piotra Niżyńskiego tylko dlatego, że policjant im zaprzecza:

59 Należyćie rozumiany, czyli bez dyskryminowania osób niepoczytalnych, pozwala on każdej osobie, przeciwko której toczy się postępowanie karne przed sądem, przesłuchiwać świadków oskarżenia. Tymczasem Piotr Niżyński zgłosił takie żądanie w piśmie z 1.08.2018 r. (żądanie przesłuchania wszystkich 6 świadków), k. 418, a także pada ono w jego piśmie na 1 kartkę z listopada br. (na odwrocie) Odnośnie rozumienia „czynu zagrożonego karą”, o którym mowa w tym przepisie, w sposób kompatybilny z odpowiedzialnością osób niepoczytalnych p. też przypis 20 oraz sekcja VII nin. pisma.

60 Zauważmy, że oskarżony może nie być na tyle obeznany z prawem, by wiedzieć, jak się dąży do prawdy materialnej w sytuacji, w której istnieje kontrowersja. Może nie wiedzieć, że należy domagać się przesłuchania świadków oskarżenia, co w takim razie jak najbardziej należy potraktować jako jego prawo. W niniejszej jednak sprawie Piotr Niżyński zdecydowanie żądał przesłuchania świadków oskarżenia, a to na k. 418 akt. Ponadto słusznie wskazał na orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, a to na k. 419 akt.

61 Tamże w przypisie: „38 *Zob. postanowienie SN z dnia 9 lipca 2008 r., IV KK 149/08, OSNwSK 2008, poz. 1419*”.

62 M. Klejnowska, C. Klak, M. Rogalski, Z. Sobolewski, P. K. Sowiński: *Proces karny, część ogólna*, wyd. 2, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2012, s. 51, gdzie również teza ta ma poparcie.

63 P. przypis 24 co do orzecznictwa Sądu Okręgowego w Warszawie w tym temacie.

64 Tamże w przypisie: „*Zob. wyrok SA w Lublinie z dnia 23 grudnia 2009 r., II AKa 152/09, KZS 2010, z. 4, poz. 45*”.

„Poznaniu prawdy służy realizacja innych zasad, a zwłaszcza: kontradiktoryjności postępowania, obiektywizmu (bezstronności) organów procesowych, bezpośredniości, swobodnej oceny dowodów. W szczególności osiągnięciu celu postępowania, sformułowanego w art. 2 §2 k.p.k. powinna służyć zasada kontradiktoryjności postępowania karnego. Pełna realizacja tejże zasady w postępowaniu jurysdykcyjnym wymaga zapewnienia z jednej strony równouprawnienia stron, z drugiej zaś – dbałości o kulturę ogólną rozprawy sądowej” (ibid., s. 43). Jakkolwiek naruszenie tzw. równości broni między organem dochodzeniowym i oskarżonym stanowi naruszenie Konstytucji (i prawa człowieka do sądu, wedle standardów ETPCz<sup>65</sup>), a także zasady prawdy materialnej, to właściwe przekucie tego na zarzut odwoławczy może być tylko takie, że dochodzi wtedy do naruszenia art. 7 k.p.k. Zgadza się to też z przytoczonym orzecznictwem Sądu Najwyższego, z którego wynika, że w sprawie takiej, jak niniejsza, nie powinno dojść do skazania bez rozprawy.

Wracając do tematu rażącego braku dowodów, w aktach sprawy (por. art. 92 k.p.k.) brak ponadto kompletnie jakiegokolwiek dowodu, że (5) z kierowaniem pojazdem łączył się w tym przypadku (jak i być może w każdym innym) fakt powodowania takiego a nie innego jego przemieszczania się – co by oznaczało, że wypadek nastąpił poprzez jakies błędy po stronie kierowcy – a zatem, że ruch pojazdu był pod kontrolą woli, a kolizję wobec tego można w ogóle uznać za czyn tego sprawcy w rozumieniu prawa karnego; równie dobrze przecież nieprawidłowy ruch pojazdu mógłby okazać się niezależny od kierowcy, w szczególności, jeśli jest zdeterminowany skomplikowanymi układami elektronicznymi o tzw. bardzo dużej skali integracji (VLSI), czyli chipami elektronicznymi obsługującymi wspomaganie hamowania i wspomaganie kierownicy, których licznych warstw napylenia półprzewodników nikt nie przeanalizował pod żadnym mikroskopem elektronowym ani też nikt pewnie za wiedzą organów Rzeczypospolitej Polskiej nie odebrał choćby tylko zeznania na temat ich rzetelności. Usterka tutaj (czy, co gorsza, realizowanie złowrogich poleceń z wykorzystaniem np. numeru nadwozia czy, co bardziej prawdopodobne, jakiegoś wtórnego nru, co do konkretnego chipu elektronicznego) tłumaczyłaby, dlaczego **pojazd Piotra Niżyńskiego zachowywał się wedle zaprotokołowanych twierdzeń, jak gdyby się ślizgał i że choć nie jechał zbyt szybko, a kierowca próbował hamować, to samochód na to nie zareagował – podczas gdy inne pojazdy na tej jezdni czegoś takiego zapewne nie doznały, brak danych, że doznały**; tłumaczyłoby to też, jakim cudem ktoś mógłby wiedzieć o śmierci polityka Bronisława Geremka na 2-3 dni przed tą śmiercią (dzień przed nią ogłoszono w prasie pogrzeb księdza o personaliach Bronisław G.<sup>66</sup>), co najprawdopodobniej miało miejsce, choć przecież realia drogowe co do zasady są nieobliczalne, a czuwanie człowieka nad sposobem ruchu pojazdu zapewnia, że nawet w trudnych sytuacjach prawie na pewno nie dojdzie do wypadku. Zgodnie z zasadą z art. 5 §1 k.p.k. ciężar dowodu spoczywa tu na oskarżycielu i nie jest dopuszczalne przyjmowanie domniemań konkurencyjnych względem domniemania braku sprawstwa (przy przestępstwie analogicznie: „domniemania niewinności”), sprzecznych z nim, zmyślnych a zarazem o trudnym do ustalenia prawdopodobieństwie. Nie można ich, przykładowo, wywodzić z doświadczenia życiowego, to bowiem po pierwsze konkurowałoby z art. 5 §1 k.p.k. i art. 92 k.p.k. co do pochodzenia i początkowego stanu („domniemania”) w kwestii ustaleń faktycznych, a tymczasem art. 7 k.p.k. ma charakter dopełnienia pozostałych przepisów<sup>67</sup> w zakresie pozostawionej przez nie swobody i dlatego rozumowanie sądu w oparciu o niego stosowane nie może być przeciwne prawu (byłoby wówczas nieprawidłowym rozumowaniem); sąd nie jest miejscem na domysły lansowane jako ustalenia faktyczne; ponadto nie można też tych domniemań konkurencyjnych wywodzić z doświadczenia życiowego (ani tym bardziej „faktów powszechnie znanych”, co jest sprawą bardzo tutaj pokrewną i zbliżoną), po wtóre, także dlatego, że owo doświadczenie wcale nikogo nie informuje o tym, że samochód jest zdeterminowany tak, iż realizuje w każdym przypadku rozkazów pochodzących od kierowcy. Doświadczenie życiowe jedynie uczy wysokiego choć trudnego do sprezyzowania (i to właśnie jest problem) prawdopodobieństwa zajścia takiej sytuacji, tego, że ona się ciągle powtarza, raz za razem, i w życiu stale na nowo potwierdza, ale nie uczy tego, że występuje ona deterministycznie i że inna nie może się zdarzyć. To jest już tylko dodanym do tego zmyśleniem o charakterze filozoficznym, a nie doświadczanym faktem co do budowy elektroniki (np. hamulcowej). Nie jest więc wiadome, czy ustalenia faktyczne oparte na takim założeniu-domniemaniu będą zawsze prawdziwe; a patrz zasada *in dubio pro reo* (zwłaszcza w świetle dzisiejszych niespokojnych czasów, gdy obrona zaprezentowała tyle dowodów na wysokie prawdopodobieństwo spisków kryminalnych na wysokim szczeblu). Oczywiście zaś inny los musi spotkać różne oskarżenia w sytuacji, gdy elektronika pojazdu odbiera fale radiowe kodowane cyfrowo i tym kanałem przyjmuje zdalne rozkazy, np. wysyłane za pośrednictwem satelity, a co innego, gdy tej okoliczności nie ma, a ruchy mięśni kierowcy przekładają się jednoznacznie na ruch pojazdu, tymczasem błędnie bez wskazania istotnych okoliczności sposobu popełnienia czynu (tak, jak czyn się rozumie w prawie karnym) sformułowany wniosek prokuratora rozróżnienie tych 2 sytuacji pomija, nie formułuje zatem poprawnie i dokładnie (dokładnie, w sposób nie pozostawiający wątpliwości co do tożsamości czynu<sup>68</sup>) opisu faktycznego. W każdym razie w tych warunkach (że nic nie zostało rzetelnie udowodnione, a ustalenia faktyczne co do szkody na zdrowiu w postaci złamania obu nóg czy nawet jednej w całości pochodzą z głowy – tj. ewentualnie z przekonania co do większego prawdopodobieństwa – wyznawanych przez policjanta, sędziego i prokuratora, a nie z materiału dowodowego, jak to nakazuje art. 92 k.p.k.) zamachem na godność oraz dobre imię Piotra Niżyńskiego jest wydanie orzeczenia

65 [https://www.echr.coe.int/Documents/Guide\\_Art\\_6\\_POL.pdf](https://www.echr.coe.int/Documents/Guide_Art_6_POL.pdf), pkt 222. Tłumaczenie na język polski pochodzi od polskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, jest tu trochę inna numeracja niż w angielskim [https://www.echr.coe.int/Documents/Guide\\_Art\\_6\\_ENG.pdf](https://www.echr.coe.int/Documents/Guide_Art_6_ENG.pdf).

66 Bronisław Grulkowski, p. np. <https://info.wiara.pl/doc/177107.Polski-ksiadz-zginal-na-Syberii>, cóż za data publikacji, sama śmierć była wprawdzie kilka dni wcześniej (jak widać na nagrobku z [https://rotmanka.diecezja.gda.pl/ksieza/Grulkowski\\_wspomnienie.htm](https://rotmanka.diecezja.gda.pl/ksieza/Grulkowski_wspomnienie.htm) po ustawieniu skali ponad 100% w przeglądarce data śmierci to: 8-07-2008). Natomiast publikacja prasowa była, stosownie pewnie do daty pogrzebu, dnia 12-07-2008. Bronisław Geremek zaś zmarł 13-07-2008.

67 P. też akapit, w którym jest odwołanie do przypisu 30.

68 P. np. definicja z prof. Z. Świda: *Postępowanie karne...*, cyt. w: G. Artymiak, M. Rogalski: *Proces karny. Część szczególna*, Wolters Kluwer, Warszawa 2012, s. 47: „Określenie czynu przypisanego jest dokładne, jeżeli nie pozostawia wątpliwości co do tożsamości zdarzenia”.

przypisującego mu sprawstwo. Zgodnie z art. 5 Konstytucji RP, iż Rzeczpospolita Polska z a p e w n i a prawa człowieka i obywatela, nie może być niepewne, że przez orzeczenie nie dochodzi do błędnego naruszenia dobrego imienia osoby podanej we wniosku (a orzeczenie takie słyży lub ogląda typowo jeszcze przecieć kilka osób poza oskarżonym i prokuratorem); podobnie teć z ochrony godności, która jest fundamentem ustrojowym Rzeczypospolitej Polskiej (p. np. preambuła Konstytucji, usytuowanie art. 30 na początku rozdziału o wolnościach i prawach człowieka czy niemożność wyłączenia ochrony godności nawet w stanach wyjątkowych), wynika zakaz przypisywania osobie czynu odbieranego powszechnie jako negatywny, dopóki nie zostanie wykluczone, że ona go nie popełniła (p. np. definicja dobra osobistego "godność" wg Sądu Najwyższego: jest to „własne wewnętrzne przekonanie człowieka o jego moralnym i etycznym nieposzlakowaniu oraz [...]”, I CSK 292/06). Nie może bowiem dojść do naruszenia godności niezasadnie poniżającym określeniem danej osoby jako sprawca, jeśli to nieprawda (p. jw.). **Krótko mówiąc, pod tym względem (pod względem dowodowym) postanowienie jest rażąco błędne i stanowi jednocześnie przejaw rażącego naruszenia art. 4 i 7 k.p.k., ponieważ sąd zignorował wszelkie pisma Piotra Niżyńskiego, zignorował brak jakichkolwiek dowodów w sprawie na wspomniane okoliczności, zignorował dowody w bardzo wysokim stopniu uprawdopodobniające, jak wykazano na podstawie wiedzy pewnej, tzn. matematycznej na poziomie szkoły średniej, że doszło do tzw. wrobienia, do z góry zaplanowanego incydentu drogowego ze z góry upatrzoną osobą jako rzekomą pokrzywdzoną, a członkiem szajki za to odpowiedzialnej była teć prasa** (p. dowody "prasowe" w postaci m. in. wyciągów z rejestru prasowego, wydruków, protokołów notarialnych dot. treści internetowych pozamykane przez sędziego w kopertach: co do ogólnego ukrywania znanych sobie tematów przez prasę, jak i wcześniejsze dowody z pisma z 9. czerwca 2018 r., w tym protokół notarialny; odnośne 2 pisma, do których załączono liczne dokumenty, są na k. 244 i 405; p. teć sekcja II niniejszego pisma). Nie może przecieć dochodzić do wprowadzania ustaleń faktycznych, np. na temat stanu rynku prasy, bezpośrednio z głowy sędziego do ustalonego stanu faktycznego sprawy (w dodatku w tej sprawie – ewidentnie fałszywie, p. sekcja II); nikt teć nie doświadcza osobiście tego, że prasa funkcjonuje w sposób rzetelny, lecz – przeciwnie – pozostaje to zawsze jedynie co najwyżej przekonaniem, wiarą lub niewiarą, a nie okolicznością pewną („powszechnie znaną”) jako udowodniona, przy czym wielka część Polaków (np. 44% co do przekazu telewizyjnego, podobny rząd wielkości teć co do innych środków komunikowania) nie ufa mass mediom (p. np. Eurobarometr jesień 2014, CBOS marzec 2015). Wreszcie za przykład rażącego stopnia, w jakim naruszono art. 4 k.p.k. (prawdopodobnie nawet nie przeczytano pism Piotra Niżyńskiego), służyć może teć to, że wbrew obowiązkowi z art. 167, 170 §3 k.p.k. sąd zlekceważył wnioski dowodowe pochodzące z pism Piotra Niżyńskiego (k. 174-odwrot, 268, 406 z odw., 417-419) i, choć ich nie uwzględnił, nie postanowił teć o ich oddaleniu. Czy więc je w ogóle przeczytał?... Jak to się ma do obowiązku zawartego w zasadzie prawdy materialnej (p. przypis 25)? Rażące naruszenia art. 92, art. 4 i 5 §1 w zw. z art. 380 k.p.k., art. 2 §2, finalnie teć art. 7 to wystarczający powód, by orzeczenia nie uprawomocnić.

## VIII. Podsumowanie

Bezprawnie nie przeprowadzono rozprawy (p. przypis 2 akapit 2), gdyż nie zachodzi bynajmniej bezkontrowersyjna oczywistość tego, że „sprawca Piotr Niżyński spowodował (i to on spowodował, a nie kto inny wcześniej) złamanie obu nóg pokrzywdzonej ze szkodą na zdrowiu trwającą ponad 7 dni”. Nie ma na to wszystko dowodu – padały twierdzenia, że policjant jest przekonany jedynie o tym, że jest prawdopodobieństwo złamania 1 kostki śródstopia, a od tego czasu nie stwierdzono dowodem w aktach w żaden sposób, np. notatką urzędową z przeprowadzonej rozmowy, zaświadczeniem lekarskim itp., żadnej rzeczy, która by dezaktualizowała tę wersję, iż chodzi tu jedynie o domysł. Domysł zaś nie tworzy sytuacji „oczywistości” zajścia czynu zabronionego, która jako jedyna uprawnia do pominięcia rozprawy (por.: art. 354 pkt 2 k.p.k.). Słusznie więc wskazano w piśmie z k. 434-odwrot pkt 5, jeszcze przed posiedzeniem, że przez pominięcie zasięgnięcia stosownych dowodów na okoliczność np. złamania obu kończyn (a nie na okoliczność przekonania świadka, że do tego doszło) i uznanie mimo to, że Piotr Niżyński jest sprawcą, sąd chce oczywiście doprowadzić do naruszenia zasady bezpośredniości, którą obowiązany jest przestrzegać, czyli do naruszenia **art. 7 k.p.k. w zw. z art. 2 §2 k.p.k.** ze względu na rozumowanie niekompatybilne z tym drugim przepisem (p. przypis 25). Szpitale wszak dokumentują, jakich mają pacjentów i co z nimi zrobiono, a już na pewno w przypadku złamań kości.

W dodatku przy interpretacji przepisów pozwalających pominąć rozprawę należy teć brać pod uwagę prawo oskarżonego do przesłuchiwanie świadków oskarżenia (art. 6 ust. 3 pkt d Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności – jak rozumieć „czyn zagrożony karą”, że szeroko, nie tylko ściśle w rozumieniu odpowiedzialności za przestępstwo, wyjaśnia np. Trybunał Konstytucyjny, p. cytat blisko początku sekcji VII; przecieć nie można, i to przy interpretowaniu praw człowieka, dopuścić do dyskryminowanie osób chorych, niepoczytalnych).

Trudno teć uznać sprawę tego, kto kierował, za oczywistą (tj. niebudzącą wątpliwości) wbrew zasadzie bezpośredniości i w dodatku bez wyjaśnienia teć na rozprawie, jakiego to rodzaju i jakiego pochodzenia sprzeczność wewnętrzna tkwiła w wypowiedziach Piotra Niżyńskiego (i jak on je ze sobą wiązał, jak radził sobie z wewnętrzną sprzecznością swych wypowiedzi, by podtrzymać nić rzekomej rozmowy z policjantem – to drugie, w nawiasie, powinno być teć wyjaśnione, bo bez tego zeznanie policjanta jest tendencyjne, stronnicze i brzmi mało wiarygodnie; człowiek nie jest maszynką od ślepego i bezsensownego wygłaszania sprzeczności). Nawet zaś, gdyby udało się to ustalić (i gdyby nawet udało się prokuraturze uzyskać zeznania policjantów, że była to sprzeczność odnośnie tych samych chwil, a nie

pozorna jedynie, bo dotycząca różnych etapów przemieszczania się pojazdu Skoda Octavia), i tak ewentualnie ustalona na tej podstawie – i wbrew jego chorobie psychicznej, która przecież mogłaby zaburzać myślenie<sup>69</sup> – obniżona wiarygodność wyjaśnień Piotra Niżyńskiego nie zdejmuje z prokuratora ciężaru udowodnienia tego, kto kierował pojazdem, przy czym zgodnie z zasadą bezpośredniości takim dowodem nie może być twierdzenie świadka tego kierowania, jakim miałyby być Piotr Niżyński, powtórzone przez inną osobę, czyli zeznanie tej innej osoby jako świadka *ex auditu* zależnego od pierwotnego świadka, jeśli ten pierwotny świadek kierowania, jakim miałyby być Piotr Niżyński, składa odmienne wyjaśnienia. Te są bowiem dowodem pierwotnym, a tamto jest dowodem pochodnym, a zatem nie można mu przypisywać wyższej wartości (taka dyrektywa jest zawarta w zasadzie bezpośredniości, p. cytowane na k. 416 źródła w literaturze prawniczej; brak jest jakichkolwiek przedstawicieli doktryny czy nawet orzecznictwa na wysokim szczeblu odcinających się od tej zasady czy ww. dyrektywy). Nie istnieje możliwość „obejścia” tej dyrektywy, która zarazem nie byłaby sprzecznością z nią, albowiem skoro głosi się, iż nie można wyższej wartości przypisywać dowodom pochodnym niż pierwotnym, to przecież nie wybrnie się z tej sytuacji poprzez uznanie jednego z nich jako dopuszczalny, a innego jako niedopuszczony, nie mogący stanowić podstawy ustaleń faktycznych sądu, bo niewiarygodny, gdyż byłoby to właśnie przyznawaniem wyższej wartości jednemu z dowodów odwrotnie niż to głosi zasada bezpośredniości. Nie bez znaczenia jest też konstytucyjnie ustanowiona wolność mówienia (p. przyp. 27, 3, 33). Państwo nie powinno tutaj stawiać się w roli instytucji odstręczającej, karzącej, odstraszałającej i kształtującej to, jak starają się mówić Polacy – z wyjątkiem szczególnych sytuacji uregulowanych ustawowo.

Bezprawnie też przypisano ucieczkę z miejsca zdarzenia, podczas gdy jak wiadomo i jak przytaczaliśmy na k. 266-odwrot (pkt 64), 433 o sytuacji "zbiegł z miejsca zdarzenia" można mówić jedynie wtedy, gdy udowodniony – wykazany dowodami – jest zamiar uniknięcia odpowiedzialności a więc i jej świadomość, tj. wtedy, gdy wykazane jest to, że odjechanie wynikało z zamiaru uniknięcia odpowiedzialności a nie z czego innego, np. nieświadomości odpowiedzialności, zaburzeń myślenia lub postrzegania itp. Nie sposób wnioskować o tym na podstawie codziennego doświadczenia lub zdawkowych informacji uzyskanych od rzekomo chorej psychicznie osoby (czemu przeczą liczne zaświadczenia psychiatrów prywatnych, p. k. 422-429) po ponad 5 latach od zdarzenia. Psychika osób chorych psychicznie rządzi się swoimi prawami i ocena, czy konkretne zachowanie było ucieczką, jest dalece skomplikowana, jeśli w ogóle możliwa (wymaga bogatego materiału dowodowego z czasu zdarzenia, przy czym opinia psychiatrów z 2013 r. wskazywała na trwający istotny psychotyczny proces chorobowy: m. in. „trudność kontaktu”), dlatego też pominięcie rozprawy nie było dopuszczalne a tym bardziej nie można było tak bez dowodu przypisać czynu kwalifikowanego z art. 178 k.k., czyli zamiaru uniknięcia odpowiedzialności. Pozostają też w mocy uwagi z k. 174-odwrot, skutecznie pokonujące w dyskusji teorię o akurat „ucieczce” z miejsca zdarzenia a nie czym innym. Jest ona już dawno zmiażdżona intelektualnie, zwłaszcza w zestawieniu z zasadą *in dubio pro reo*, tyle, że sędzia był bardzo jednostronny (stronniczy) i nie chciał przesłuchiwać żadnych świadków.

Ponadto raz jeszcze trzeba przypomnieć, że tylko *obiektywnie podejmowane lub właśnie niepodejmowane przez osobę oskarżaną ruchy* mogą być podstawą „dokładnego określenia czynu ze wskazaniem sposobu jego popełnienia”, jak tego wymaga ustawa. Ruch zaś człowieka (czynność ciała), pojęty jako okoliczność obiektywna, nie więc objęty problemami takimi, jak względność ruchu (która jest powszechnie znanym faktem w nauce i filozofii od XVII w., czyli od wielu stuleci), polega na *skurczach czy rozkurczach odpowiednich mięśni*. Gdy opis czynu opowiada o czymś od tego (w sposób choćby w zarysie wyobraźalny i nie budzący wątpliwości) sprowadzającym się, jest to wtedy opis czynu uwzględniający sposób jego popełnienia. Tylko wtedy bowiem jest to przypisane do konkretnego sprawcy i nie ujęte jedynie skutkowo, jak w definicji przestępstw skutkowych. Nie ma sytuacji, że prokurator zarzuca jedynie „jakiś osiągnięty stan”. W tym znaczeniu, co powyżej, czyli pojmowany jako skurcze i rozkurcze odpowiednich mięśni, choć nazwany z użyciem pojęć opisowych, ruch jest czymś obiektywnym i niezależnym od obserwatora (układu odniesienia), może być więc postulowany jako okoliczność prawna, a nie jedynie punkt widzenia. A zatem tylko opisy dające choćby w zarysie określenie tak pojętych ruchów lub brakujących ruchów cielesnych u osoby oskarżanej stanowią **„dokładne określenie czynu ze wskazaniem ... sposobu jego popełnienia” (warunek formalny z art. 332 k.p.k.)**, zgodnie z poglądami doktryny i świata nauki utrwalonymi w podręcznikach oraz z samymi zasadami prawa (p. uwagi pisemne z 8. września br., s. 2, jak również dokładniejsze i dłuższe uwagi na k. 259-odwrot i dalej w punktach 11-22; jest tam podane, jak w ogóle definiuje się w prawie karnym „czyn”). **Tego w skardze prok. Lewinson zupełnie brakuje; poprzestaje ona na jedynie na „zarzucie” niekontrolowalności pojazdu** oraz na wskazywaniu, jak przemieszczał się względem jezdni pojazd Piotra Niżyńskiego (zresztą bez dowodu) – że zmienił jakoby pas w ramach czynu zabronionego objętego art. 9 §2 k.k., co jest tutaj pomówieniem, a nie faktem istotnym, bo był to pas najzupełniej nadający się do legalnego stosowania i może już wtedy np. od minuty stosowany – a dalej już **tylko o tym zderzeniu się pojazdu ze słupkiem: co jest zaledwie jakąś okolicznością czynu (czymś, co mu może towarzyszyć)**. Ruch to bowiem nie stykanie się jakichś zewnętrznych względem ciała człowieka przedmiotów, np. samochodu i słupka, jak również nie jest to pojęcie „ruch” synonimem przemieszczania się, a nawet nie jest to to znaczenie, o które chodzi przedstawicielom doktryny wyjaśniającym, czym w ogóle jest czyn w prawie karnym. Nie zmiana położenia jest tu wymagana jako obiektywna okoliczność, lecz jakiegokolwiek zewnętrznie przejawiające się przemiany w ciele uwarunkowane wolą, a więc zewnętrzna czynność podejmowana przez człowieka (lub właśnie nie podejmowana) warunkowana psychologicznie. Gdy się to weźmie pod uwagę, zrozumie się, że w rozumieniu prawa karnego ludzie

69 Np. powodując rozkojarzenie czy inne tego typu zaburzenia formy myślenia.

jadący wspólnie autobusem żadnego czynu przez działanie nie popełniają, chyba że mówimy tu o czynie polegającym w istocie na tym, że nie wysiadają z pojazdu, choć powinni; lecz to jest co innego i to już dotyczy konkretnych ruchów CIELESNYCH. Natomiast przemieszczanie się rzeczy, w której się jest, samo w sobie nie jest czynem, lecz może zaledwie opisywać jego istotne okoliczności (potencjalnie np. zawarte w „znamionach czynu” z ustawy karnej). Również niekontrolowalność jakiegoś pojazdu, choćby się ją w swej wyobraźni wiązało z jego szybkością, nie zawiera się w sposobie popełnienia czynu ani nawet nie przynależy do czynu sprawcy (pojmowanego tak, jak w naukach prawnych), lecz jest jedynie jakąś okolicznością (może być ważna, jeśli stanowi tzw. zamię czynu zabronionego). Powtórzmy tu jakże słuszne słowa Piotra Niżyńskiego z k. 259, pkt 11: *"Sposób jest to określenie, jakie konkretnie czynności sprawcy składały się na popełnienie czynu. W związku z tym właściwie rozumiany sposób musi określać czyn od strony sprawcy, a nie jedynie wynikowo (tzn. na zasadzie »nie osiągnięty był taki-a-taki stan«, tu np.: stan panowania nad pojazdem)".* We wniosku tak nie jest. Prokurator podnosi, że nie dostosowano prędkości jazdy, ale jest to jedynie wyrażone inaczej stwierdzenie, że nie osiągnięto stanu "dostosowanej", czyli odpowiedniej (jakiejś tam), prędkości jazdy, a zatem jest to jedynie ujęcie skutkowe, wynikowe. Również w innej postaci: "niezachowanie [jakiejś tam] prędkości" jest to jedynie omawianie teorii na temat prędkości, jaką miał pojazd – nie jest to więc sposób, lecz okoliczność czynu; nie określa, jakie podjęcie lub właśnie niepodjęcie czynności przez rzekomego sprawcę było niezachowaniem ostrożności wymaganej w danych okolicznościach, o którym mowa w art. 9 §2 k.k. Gdyby natomiast prokurator podnosił jako zarzut, że nie był wciskany hamulec, to przeczyłby mu przecież pierwszy z brzegu świadek, czyli Robert Komorowski, który zeznał "chyba próbował hamować" (k. 22-odwrot), a poza tym i tak nie ma dowodu na tezę oskarżenia w takim razie. Podobnie, gdyby twierdzono, że był wciskany pedał gazu a samochód się rozpędził do „prędkości niebezpiecznej” (świadek Komorowski twierdzi, że nie jechał zbyt szybko). Jedynym błędem świadka Komorowskiego jest wiara, że pas, jakim jechała Skoda, był pasem „pod prąd”, podczas gdy na tym odcinku ta ulica wtedy była jednokierunkowa. A zatem niewyjaśniona jest tu kwestia sposobu popełnienia czynu, co do tej części jego opisu, która dotyczy konkretnego „powodowania przez Piotra Niżyńskiego” oraz „niezachowania przezeń warunków ostrożności”. Najbardziej zbliża się do tego teza o „niezachowaniu prędkości zapewniającej panowanie nad pojazdem”. Jednakże, abstrahując tu już od tego, że nie przekłada się w sposób pewny, udowodniony i zgodny z logiką ta cząstkowa teza na konkretne ruchy sprawcy (nie wynikają one z takiego opisu) – ponieważ tak sformułowany fragment opisu spełnia również sytuacja, gdy to wskutek zadziałania zewnętrznego wroga (o charakterze siły wyższej) danej niezerowej posiadanej przez pojazd prędkości (np. 15 km/h) nie można już, od tego czasu, przypisać cechy "bezpieczna i zapewniająca panowanie nad pojazdem", w odróżnieniu od prędkości zerowej lub bliskiej zeru –

– to tak czy inaczej nawet i poprawnie wyrażona (w sensie sposobu) myśl, iż "Piotr Niżyński rozpędził pojazd do niebezpiecznej prędkości" (gdyby ją do tego tylko zawęzić), czyli że dokonał przyspieszenia ruchu Skody do prędkości jednoznacznie niebezpiecznej, i tak byłaby zupełnie kompletnie *bez jakiegokolwiek pokrycia w materiale dowodowym* sprawy, jako czcze pomówienie, a nie „należycie” i „zgodnie z prawem” ustalona okoliczność (podobnie zresztą jak niesłusznie przyjęta za udowodnioną teza o kierowaniu pojazdem akurat przez Piotra Niżyńskiego, a mianowicie przyjęta wbrew obowiązкови dołożenia maksymalnych starań i wyczerpania wszelkich środków przy dążeniu do prawdy: patrz cytaty z doktryny co do art. 2 §2 k.p.k. przytoczony w przypisie 25). Dane od świadka raczej temu przeczą – jeśli więc sędzia uznaje, że „nie mogło być inaczej, to jest oczywiste, że skoro trafia się w słupek, to przez nielegalne rozpędzenie pojazdu do niebezpiecznej prędkości”, to wkracza tutaj po prostu na teren urojeń.

W I instancji występowało ponadto – i grozi to teraz nadal tej sprawie – rażące naruszenie art. 4 k.p.k., czyli zasady obiektywizmu i bezstronności, poprzez zupełne lekceważenie prezentowanej sensownej linii obrony polegającej zarówno na (a) **wskazywaniu skrajnie nierzetelnej postawy prasy, stawiającej ją w jednej linii z partyjniacką propagandą Goebbelsa** – najwyraźniej bowiem prasa świadoma była szykującego się spisku ściśle przeciwko Piotrowi Niżyńskiemu, lecz zamiast o nim informować wprost, współuczestniczyła w przygotowaniach i jedynie w aluzjach, w doborze tematów (może też swoją drogą politycznie zorganizowanych), pozostawiała pewne przejawy swej wiedzy i zaznajomienia, nawet dokładnego, z problemem – jak i na (b) **podkreślanii, iż mogło dojść – czy wręcz zapewne doszło – do przestępstwa politycznego związanego z nowymi technologiami istniejącymi w samochodzie** (np. układ wspomagania hamowania, układ wspomagania kierownicy) – przestępstwa związanego także z układem polityczno-mass medialnym, telewizyjnym – wydaje się to możliwe, jako że każdy element metalowy działa jak lepsza czy gorsza antena, choćby nie wyglądał jak antena (jakość anteny wpływa jedynie na moc odbieranego sygnału, ale ta może być nawet bardzo niska, np. domowe urządzenia typu sieć WiFi odbierają sygnały o mocy zaledwie  $10^{-10}$  miliwata, mW<sup>70</sup>), zaś urządzenia elektroniczne w formie tzw. "chipów" bez najmniejszego problemu mogą zawierać wewnątrz elementy działające jak odbiorniki fal. Umożliwia to w takim razie realizowanie zdalnych rozkazów (byłoby to wtedy zjawisko znane w teorii bezpieczeństwa komputerowego jako tzw. „botnet”). Teorii tej w pismach obronnych nie pozostawiono jako jedynie niepopartej niczym hipotezy, lecz przytoczono np. wypadek polityka Geremka, kiedy to dzień wcześniej prasa ogłosiła śmierć księdza Bronisława G., który jechał na rowerze (p. przyp. 66), a ponadto przytoczono a nawet zaprezentowano w formie protokołu notarialnego multum

70 Czyli o mocy tzw. -100 dBm (decybeli miliwatowych). Informacja z powszechnie znanych w środowiskach informatyków wskaźników mocy sygnału WiFi (typowy zakres od 0 do 100, czemu odpowiada od 0 dBm do -100 dBm). Kiepska antena natomiast pogarsza jakość w stosunku do zwykłej tzw. dookólnej zaledwie o maksymalnie ok. kilkanaście dB (decybeli, jakichkolwiek). Z pewnością więc nie zachodzi tu wyjście poza zakres możliwości technicznych odbioru, tym bardziej, że można dostosować moc nadawania do wymogów związanych z brakiem wystającej z chipów elektronicznych dużej anteny (i z oparciem się zamiast tego o ścieżki metalowe w elektronicznej, długie kable zasilające chwyające fale itd.).



artykułów prasowych z przedednia wypadku oskarżonego z 18.12.2018 r., które były (w ilości – jak można powiedzieć nawet bez znajomości tej prasy – skrajnie dziwacznej, ilości na co dzień *kompletnie* niespotykanej) na tematy kojarzące się z wypadkiem, poślizgami, alternatywnymi środkami lokomocji, skrzyżowaniem przy ul. Waryńskiego (tam w Warszawie miało miejsce zarzucane zdarzenie), spotkaniami na wysokim szczeblu kojarzącymi się z postacią Palak (bo Autonomia **Pałestyńska**), liczne sugestie co do personaliów Palak w artykułach, jak również **sugestywnie brzmiący autor innych jeszcze trafnych artykułów z tamtego wydania: „Piotr Świrowski” („Unia da nam popalić”)** – k. 253, pkt 107 – itd., co wszystko poddane zostało wstępnej proponowanej analizie matematycznej, a sędzia nie dokonał obalenia jej poprawności, które by prezentowało jakąkolwiek wartość matematyczną lub metodologiczną. Nic w tym jednak dziwnego; kto w ogóle lekceważy obronę, bo wpatrzony jest stroniczo tylko w jedną wersję, ten i nie zainteresuje się napisaniem poprawnego uzasadnienia, które rozlicza się z argumentami obrony w sposób dowodowy (a sąd przecież nie jest specjalistą, mógłby tutaj poblądzić; skoro więc się nawet nie zgadza, powinien skonsultować te rzeczy z biegłym). W związku z tym wnioski dowodowe przedstawiane w pismach na k. 174-odwrot, 268, 417-419 i, co do ogólniejszego szerszego problemu z prasą dotyczącego osoby Piotra Niżyńskiego, w piśmie „UZUPEŁNIENIE DOWODÓW” z 17. czerwca 2018 r. (k. 406 z odwr.) wraz z załącznikami powinny zostać poddane fachowej weryfikacji a nie oddalane jako nie mające na celu ustalenia zamierzonej tezy dowodowej (tj.: jako, zamiast tego, „mające tylko na celu opóźnienie postępowania”) lub, jak w tym przypadku, pomijane nielegalnie – bez postanowienia. Były to wszystko poważnie niesprawiedliwe posunięcia, łamiące art. 2 § 2 k.p.k. (jak gdyby sędzia nie chciał czytać polemik obronnych, bo wpatrzony był tylko w jeden dopuszczalny wynik), naruszające też raz po raz prawo procesowe, podobnie jak zamknięcie w kopercie i ukrycie przed ewentualnymi czytelnikami załączników pisma z 17. czerwca 2018 r. (k. od 409); jest zrozumiałe, że w takich warunkach sędzia I instancji bardzo potrzebuje uznania w II – którego grupa, o jakiej mowa na k. 174, na pewno mu udzieli (bo to przecież jedyny argument przemawiający za tym orzeczeniem: że poparło je tyle osób, 1 prokurator i 2 sędziów, a potem może też politycy... odpowiednio szeroki krąg poparcia to jedyny mocny argument za tym orzeczeniem przemawiający), ale z rzetelnością to nie ma nic wspólnego.

Rażącym naruszeniem art. 4 i 7 k.p.k. (w zw. z art. 2 § 2 k.p.k.<sup>71</sup>) jest nadto niesprawdzenie choćby korespondencyjne, czy faktycznie taka krzywda, jaką podano w skardze, stała się E. Palak za sprawą przejechania jej po stopie kosza na śmieci (mimo, że policjant tego samego dnia, co o niej zeznawał, w notatce na k. 3 w treści w linijce 20 podał, że złamanie nogi jest jedynie prawdopodobne – zresztą dotyczyło to tylko jednej nogi, a program ze skargi dotyczy czynu łamiącego pokrzywdzonej obie nogi). **Dla tego naruszenia nie ma wytłumaczenia**, nie może nim być przecież ochrona Piotra Niżyńskiego przed przewlekłością, on na nią się nie skarży a poza tym lepsze jest trwanie procesu niż nieaprobowane orzeczenie, ani też nie może być tu usprawiedliwieniem ochrona pokrzywdzonej przed tą przewlekłością, bo ta najwyraźniej nie jest zainteresowana procesem i nie odbiera nawet listów, nie mówiąc już o stawianictwie, ani też wreszcie nie może być tym usprawiedliwieniem pominięcia realizacji art. 4 k.p.k. (tj. przepisu nakazującego otwarte w sposób dwoisty na możliwe scenariusze, a nie stronicze, podejście) ochrona postępowania przed niepożądanym przedawnieniem, gdyż to przez najbliższe wiele lat mu nie grozi, a poza tym ważniejsze jest zagwarantowanie merytorycznej sprawiedliwości rozstrzygnięcia niż jego wczesnej daty. Nadto nie ma w tym żadnej ochrony danych, ponieważ nie ma takiej podstawy prawnej ani potrzeby a poza tym także i sądy nie dysponują tymi danymi medycznymi, jak ustalono w toku wielokrotnie nawet ponawianych zapytań do pracowników sądu, przy czym w dodatku dane adresowe pokrzywdzonej – zamieszkałej przy ul. Storczykowej – wpisane są na kopercie, która widnieje w aktach.

Wypada tu jedynie nadmienić, że **dla każdej inteligentnej osoby możliwość złamania nogi przez chwilowe obciążenie jej czymś ważącym rzędu 30 kg wydaje się wyjątkowo mało prawdopodobna** – gdyby było inaczej, każdy kontakt z dzieckiem np. kilkuletnim byłby niemal prostą drogą do kalectwa, bo jak ono nagle wejdzie swą stópką na stopę rodzica czy opiekuna, to już zapewne złamanie. Otóż tak prawie zawsze nie jest, dlatego też codzienne doświadczenie życiowe demonstruje nikłe prawdopodobieństwo rzeczywistego zajścia tej sytuacji dotyczącej ciała i zdrowia E. Palak, o której istnieniu jakoby przekonany był policjant (wedle zeznania). Owo nikłe prawdopodobieństwo jest to zarazem okoliczność przemawiająca na korzyść P. Niżyńskiego, dlatego też jej nieuwzględnienie i nieprzeprowadzenie mimo wniosku obrony, ba, nieprzeprowadzenie z urzędu dowodu z dokumentacji medycznej i/lub opinii biegłego na temat samej możliwości takiego złamania i okoliczności, w jakich do niego mogłoby w ogóle dojść (np. pęd zderzającego się z nogą śmietnika albo, dla porównania, uprzednio już istniejące uszkodzenia ciała pokrzywdzonej - trzeba by zbadać, czy takie rzeczy w ogóle występowały), stanowi rażące naruszenie art. 4, 7 k.p.k., do którego doszło w postępowaniu przed sądem I instancji i które, z samej jego natury i istoty, oczywiście mogło mieć wpływ na sentencję orzeczenia.

Orzeczenie w obecnej postaci, z jego okazywaniem lekceważenia dla nieistnienia w sprawie jakiegokolwiek zawierającej wszystkie wymagane elementy skargi oraz dla orzecznictwa Sądu Najwyższego w tym przedmiocie, jak również poglądów piśmiennictwa prawniczego (np. "Prokuratura i Prawo"; a pamiętajmy, że w 2016 r. doszło do zmiany prawa, która przywraca konieczność określonego uzasadnienia aktu oskarżenia, więc kwestia ta jest "w dobie internetowej" wciąż jeszcze nowa – mimo to jest już tu i ówdzie omówiona i nic nie wskazuje, by mogły tu być kreowane jakieś różne opinie), orzeczenie takie może zadowolić tylko osoby niedouczone, laików i to też tylko do chwili, gdy przedstawi im się choćby pierwsze obiegowe szczegóły na temat jego błędności w świetle panujących poglądów na temat wykładni prawa. Nigdy bowiem w orzecznictwie Sądu Najwyższego nie aprobowano skarg karnych jakiegokolwiek

71 Numeracja, jak w przypadku niektórych innych przepisów ustaw, humorystycznie jest chyba dobrana pod spodziewany przyszły los ofiary reżimu politycznego.

rodzaju, w których występowałyby nie tyle niedookreślenie czy znikająca zaraz niekompletność, np. brak daty lub nazwy sądu (prezentata to dodaje), co w ogóle wręcz brak jakiegokolwiek elementu z art. 119 lub 332-335 k.p.k. W piśmiennictwie twierdzi się jedynie, że liczne ogólne wymogi nakładane przez ustawę na wszelkie pisma procesowe (tj. z art. 119 k.p.k.), jak np. data, "sygnatura sprawy", przecież jeszcze nie nadana, oznaczenie sądu, do którego pismo wpływa, jak również poboczne niesprecyzowane bliżej w ustawie dane o sytuacji osobistej oskarżonego (np. stan cywilny, wiek), mogą nie być zawarte w samym piśmie wg stanu na dzień jego drukowania, stosownie zwłaszcza do rodzaju pisma (bo przecież np. wnosząc akt oskarżenia prokurator nie zna sygnatury sądowej, którą on dostanie), lecz mogą zamiast tego być następczo uzupełnione w wyniku nałożenia odpowiednich pieczęci i oznaczeń na pismo przez biuro podawcze sądu lub uzupełniane w toku pierwszego przesłuchania (Kodeks postępowania w art. 332 przecież i tak nie precyzuje, na ile dokładne muszą być wspomniane "dane o osobie oskarżonego", więc trudno tu upatrywać niewątpliwej sprzeczności z ustawą, jeśli np. nie ma informacji o stanie cywilnym, zawodzie czy wieku). Jest to stanowisko zrozumiałe, nie obejmuje zaś (i nie ma do tego podstaw) uzasadnienia orzeczenia przytaczającego cyt. „*fakty i dowody, na których oskarżenie się opiera*” (także co do przypisania sprawstwa), które zdecydowanie jest warunkiem formalnym i jest to jasno podane w ustawie, a sądy i opinie, choćby nawet profesorskie, nie mogą zastępować litery prawa, jeśli ta stwierdza co innego. W tym temacie polecam też standard orzeczniczy – zacytowane orzeczenie SN (III KK 158/13). Ponadto bardzo ważne jest też, stanowczo podkreślane w doktrynie i orzecznictwie różnych sądów, w tym Najwyższego i TK, to, że sąd nie może redukować się do roli fasadowej, jako przystawka Policji, w której ustalenia faktyczne – sprzeczne z tezą konsekwentnie w tym postępowaniu lansowaną przez Piotra Niżyńskiego – za sąd dokonuje Policja, lecz cyt. „*konieczność dokonania własnych ustaleń wynika z zasady bezpośredniości, obligującej sąd do korzystania z dowodów pierwotnych, a stanowiącej jedną z gwarancji prawdy materialnej (obowiązku dążenia do dokonania ustaleń zgodnych z rzeczywistością). To właśnie nakazy posługiwania się dowodami stanowiącymi tylko jedno ogniwo pośrednie między organem prowadzącym postępowanie a ustalaniem faktem oraz osobistego zetknięcia się z takim dowodem są uzasadnieniem zakazu korzystania z »cudzych« ustaleń*” (komentarz do art. 7 k.p.k. w: Klejnowska et al., „Proces karny, część ogólna”, *op. cit.*). W dodatku **w przypadku osoby chorej psychicznie poważnie, tj. psychotycznie, cierpiącej na schizofrenię, która może ze zrozumiałych przyczyn motać się w swych wypowiedziach, przysłowiowe "łapanie za słówko" mówione nieformalnie do policjanta brane być nie może za „dowód” sprawstwa (poszlakę uprawdopodobniającą brak szczerości), lecz raczej dowodzi jednostronnego, tylko na skazanie konkretnej osoby nastawionego, podejścia u policjanta.** Nie bez powodu przecież w wyjaśnieniach Piotra Niżyńskiego zapisanych na oficjalnym przesłuchaniu nigdy takie potwierdzenie kierowania pojazdem się nie znalazło i także i później konsekwentnie on jemu zaprzeczał we wszystkich dokumentach. Wnosimy więc o uwzględnienie powyższych sugestii oraz tego, jak nikłe jest prawdopodobieństwo takiego skutku co do zdrowia Palak, o którym przekonany był policjant, czego wyrazem jest jego zeznanie (trudno z góry zakładać, że w złej wierze złożone), i sugerujemy umorzenie postępowania z powodu istnienia fikcji prawnej „braku skargi”, czyli pisma wszczynającego postępowanie (wobec przekroczenia w I instancji terminu zawitego przez prokuratora<sup>72</sup>), lub o uchylenie orzeczenia z nakazaniem zwrotu pisma zawierającego skargę do uzupełnienia go w terminie 7 dni, lub o jego zmianę na postanowienie zwracające sprawę do prowadzenia przez prokuraturę. Zgodnie bowiem, powtórzmy, ze stanowiskiem SN z cytowanego postanowienia IV KK 149/08 – bez rozprawy (i przesłuchania samej rzekomo pokrzywdzonej, co wprawdzie obecnie już i tak nie będzie budzić zaufania z uwagi na uwagi z sekcji II nin. pisma, oraz Roberta Komorowskiego i Piotra Niżyńskiego) nie można w autentycznej zgodności z art. 7 k.p.k., wliczając tu potrzebę prawidłowego prawniczego rozumowania, ustalić, która z wersji na temat zdrowia Emilii Palak jest prawdziwa (ta od Piotra Niżyńskiego czy ta od policjanta), choćby nawet przypisywać policjantowi, że zeznawał w dobrej wierze; zaś sąd nie może legalnie redukować się do roli fasadowej i ma obowiązek dokonywać własne ustalenia faktyczne, a nie przejmować je od „zaprzyjaźnionego” organu na wiarę. Tu nie ma miejsca na ślepią wiarę, tylko trzeba sprawdzać. Policjant zresztą nie ustalił nic na temat czasu trwania (długości) rzekomych skutków dla zdrowia tej Palak, a przecież do dziś wielu wykształconych ludzi twierdzi, że cuda medyczne się zdarzają, a ponadto tym bardziej nie potwierdza on nijak jakimkolwiek dowodem "złamania obu nóg", co może jest pomyłką, a może jest celową zmianą wersji ze strony Policji. Przypisanie więc takiego czynu nie jest legalne także w świetle art. 92 k.p.k. w zw. z art. 5 §1 k.p.k. (zasada oparcia się na ujawnionym materiale dowodowym lub domniemywania niezarzucalności czynu), zaś przypisanie czynu inaczej sformułowanego, stwierdzającego inną wersję faktów (ze złamaniem jednej tylko nogi), nie jest legalne w świetle art. 14 k.p.k. (zasada skargowości, patrz: funkcja programowa skargi). **Sąd na pewno podtrzyma orzeczenie I instancji, bo ten sędzia bardzo potrzebuje wsparcia i uznania – tak haniebne i denne pod względem merytorycznym i formalnoprawnym jest jego orzeczenie, że już nic, jak tylko dalsze popieranie go przez kolejne zasoby ludzkie i kolejne ileś osób może jakoś próbować poprawić tę tragedię wizerunkową – a sąd na pewno bardzo się troszczy o wizerunek judykatury jako pragnącej niezależności i braku odgórnego sterowania; widać tu w każdym razie, że sądem ktoś zawiaduje i kalkuluje, jak tu jedną instancją pomóc drugiej, by się lepiej bronić wizerunkowo,** dlatego też niemożliwa jest przychylność, tu do zrealizowania jest konkretna misja polityczna (jak pokazują dowody prasowe i sekcja II niniejszego pisma). Tym ośrodkiem narzucającym decyzje sądowi nie jest bynajmniej sumienie i dyrektywa zgodności z prawem i jego powszechnie uznaną wykładnią, jak już wyżej pokazano we fragmentach wyróżnianych.

72 To termin na uzupełnienie wszelkich najogólniejszych braków pisma (wraz z załącznikami), czyli chodzi tu o braki *sensu largo*, w rozumieniu najszerszym możliwym. Art. 120 k.p.k. nie ogranicza bowiem nijak dziedziny tych braków, nie wprowadza np. ograniczenia, że muszą to być braki w samej treści „aktu oskarżenia-wniosku”. Jest on też, jak wiadomo, surowszy dla oskarżyciela, ustanawia bowiem w przeciwieństwie do art. 337 k.p.k. o aktach oskarżenia termin zawity, czyli obowiązkowe jest stosowanie umorzenia z braku skargi uprawnionego oskarżyciela w przypadku jego przekroczenia i nieuzyskania przywrócenia terminu lub niewniósłowania o nie.

Poniżej podsumowanie najogólniejszych, fundamentalnych naruszeń obowiązków przez sąd I instancji:

- wykraczanie poza granice programowe wniosku prokuratora poprzez oparcie się o ustalenia o czynnie o innych cechach, bo mającym inne skutki ("złamana jedna noga"), niż we wniosku
- brak dokonania własnych ustaleń faktycznych co do stanu zdrowia Emilii PALAK, tj. oparcie się bez rozprawy wyłącznie na przekonaniach (ustaleniach) innego organu – Policji
- skazanie bez przeprowadzenia rozprawy mimo istnienia kontrowersji co do zarówno tożsamości kierowcy, jak i zmian stanu zdrowia Emilii PALAK, przy jednoczesnym zlekceważeniu żądania oskarżonego, by umożliwić mu przesłuchiwanie świadków oskarżenia (wbrew art. 6 ust. 3 pkt d *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*, Dz.U. 1993 nr 61 poz. 284) – żądanie na k. 418
- orzekanie na podstawie wybrakowanej niedochowującej ustawowych warunków formalnych skargi, bo
  - bez spełniającego obecny art. 332 §2 k.p.k. dodatku (uzasadnienie),
  - bez spełnienia art. 332 §1 pkt 2 (sposób popełnienia) i
  - mimo bezskuteczności pisma, jaka powinna wyniknąć z zastosowania art. 120 §2 k.p.k. (*jeśli chce się dochować wierności jednoznacznej literze ustawy – odróżnia ona akty oskarżenia od innych skarg, np. wniosków o umorzenie i środek zabezpieczający*) w związku z brakiem formalnym dot. wywiadu środowiskowego i przekroczeniem terminu zawitego przez Prokuraturę.

Ponadto rażącym błędem jest opieranie rozstrzygnięcia tylko na domysłach w sytuacji, gdy zebrane od świadków twierdzenia nie czynią same w sobie niemożliwym<sup>73</sup> alternatywnego scenariusza, ba, nawet uprawdopodobniają go (teoria o awarii maszyny z powodu niejasnej siły wyższej), ponieważ świadek Komorowski dobrze wyrażał się o kierowaniu przez Piotra Niżyńskiego (z wyjątkiem jego błędu co do rzekomej „niedopuszczalności” lewego pasa) – karta 21. Patrz s. 13 nin. pisma odnośnie podstaw prawnych, dlaczego orzekanie w sprawach karnych tylko na podstawie domysłów i prawdopodobieństw (innych niż skrajnie małe, np. 1 do miliona czy 1 do miliarda), czyli na podstawie tzw. domysłów, nieudowodnionych ostatecznie przekońań prywatnych (tj. np. „wiary”, „zaufania”), a nie pewności na poziomie naukowym, jest nielegalne – tutaj do obiegowego użytku wystarczy znana rzymską zasadę „*Lepiej jest pozostawić bezkarnym występki złoczyńcy niż skazać niewinnego*” jako sprawcę. W Polsce jest ta tradycja jak najbardziej przyswojona prawnie – art. 2 §2 k.p.k. pewnych rzeczy, jak może nie zauważono, sędziemu zabrania; teorie o faktach wynikających z innych nie mogą być przyjmowane tak, że raz po raz się „nie trafi”<sup>74</sup>: bez jakiegos złego świadka czy biegłego, po prostu ściśle z winy samego sędziego, bo on do tego dopuszcza i godzi się na to, że jest pewna szansa, iż było inaczej, a to oznacza, że raz po raz ta możliwa rzecz – z częstotliwością wprost proporcjonalną do poziomu tej szansy, poziomu tego (nie)prawdopodobieństwa – się zdarzy. Było to uwypuklone pod koniec sekcji I niniejszego pisma.

Dowodów w tej sprawie nie ma w ogóle.

Jest zeznanie Roberta Komorowskiego, ale ten świadek dobrze wyraża się o kierowcy – uprawdopodobnione jest na podstawie tego zeznania, iż kierowca nie jechał zbyt szybko i że zarazem starał się hamować. W takim zestawieniu wskazuje to raczej na awarię pojazdu niż na winę kierowcy.

Natomiast zeznanie policjanta nie nadaje się w tej sprawie na podstawę skazania – za mało ono wyjaśnia, zaś wyciąganie daleko idących wniosków z relacji policjanta o rzekomym przyznawaniu się Piotra Niżyńskiego do czynu jest niezgodne z zasadą swobodnej oceny dowodów, jako że jej granice wytyczają zasady poprawnego pod każdym względem rozumowania, to zaś nie ma miejsca po pierwsze, gdy wykracza się przeciwko zasadzie bezpośredniości (robiąc z Piotra

73 Tzn. nierealnym fizycznie albo „niemożliwym” w ramach takiego poszerzonego sensu, że oznacza to tak niskie prawdopodobieństwo, iż wiadomo, że coś się niewątpliwie i tak nie zdarzy w żadnej sytuacji, jaką przyjdzie sądom oceniać. To znikome, niemożliwe do realizacji w życiu prawdopodobieństwo musi samo jednak być wykazane np. doświadczeniem lub wiedzą tak, by było oczywiste, jeśli ma być argumentem przeciwko oskarżonemu lub osobie stawianej w analogicznej pozycji (zasada *in dubio pro reo*). Najlepsza więc na rzecz „udowodnienia przez uprawdopodobnienie” jest sytuacja, gdy z samej matematyki-statystyki wynika, jak nikłe są szanse zdarzenia się opcji przeciwnej.

74 Nie można lansować "prawd pozornych", które mogą nie być prawdziwe (bo żadne przesłanki nie czynią jakiegos alternatywnego scenariusza niemożliwym, nie dającym się ziszczyć). Tymczasem prawdy pozorne powstają zawsze, gdy sąd jedynie się domyśla zamiast opierać się na stwierdzonym dowodami stanie faktycznym, a do wnioskowania posuwać się co najwyżej wtedy, gdy autentycznie jest to wnioskowanie logicznie poprawne (jak się tego wymaga w doktrynie nawet w sprawach cywilnych), czyli w szczególności bez żadnych brakujących przesłanek: takie, iż w sposób uniwersalny każda implikacja prowadząca z danego zbioru przesłanek do danego wniosku jest w praktyce zawsze prawdziwa (sąd nie musi zgadywać, czy jest prawdziwa, nie naraża się więc na zarzut, że o kluczowej okoliczności rozstrzyga za pomocą rozumowania zawodnego, czyli niekoniecznie prawdziwego, pozbawionego cechy uniwersalnej słuszności, prawdziwości). Dopóki jest możliwe, na gruncie zasadnie i bez urojeń (tj. zmyślonych do sprawy wprowadzanych "faktów", np. na temat czyjejs woli, stanu psychicznego, determinacji) ustalonego stanu faktycznego, by mimo wszystko sytuacja potoczyła się inaczej niż można się tego domyślać, dopóty nie zachodzi sytuacja, że udowodniono, że tak nie było. **Prawo karne zresztą nie jest od tego, by się sprawdzało tylko w przypadkach typowych, lecz ma być sprawiedliwe zawsze** (wysnuwanie innych wniosków np. z pojedynczego orzeczenia SN to spora pomyłka, brak zrozumienia dla jego właściwej treści: przykładowo potrafi się wywodzić takie teorie z orzeczenia, gdzie rozważano w istocie temat przeprowadzania przez sąd dowodów z urzędu, na rzecz konkurencyjnych ustaleń faktycznych do tych, które już dowodowo i tak ustalono); **zupełnie nie wynika z żadnego orzecznictwa SN ani poglądów doktryny, że sąd może się domyślać i uzupełniać domysłami, zgoła urojonym wyborem jednej z opcji, wedle częstości zdarzania się w życiu, braki w ustaleniach faktycznych**, bo to przecież narusza art. 92 k.p.k.

A zatem niedopuszczalne w procesie karnym jest orzekanie tylko z pewnym prawdopodobieństwem słusznie, a nie słusznie praktycznie na pewno pod warunkiem prawdziwości wybranych jako wiarygodne dowodów (ewentualnie z pominięciem możliwości alternatywnych tak skrajnie nieprawdopodobnych, że nigdy się nie zdarzą; dotyczy to jednak zwłaszcza spraw statystycznie łatwo dających się oszacować, czyli w tym przypadku przemawia przede wszystkim na korzyść a nie niekorzyść Piotra Niżyńskiego, p. dowody prasowe [k. 244-268 i nast.](#), [405-408 i nast.](#)).

Niżyńskiego osobę będącą świadkiem powodowania przez siebie kolizji, a policjanta – świadkiem pośrednim, „ze słyszenia”), a ponadto rozumowanie nie jest poprawne, gdy sposób działania, rozumowania i oceniania sytuacji przez sąd wykracza przeciw samemu prawu – przekreśla wolność mówienia. Piotr Niżyński jako osoba obdarzona przez ustawodawcę konstytucyjnego, jak każdy inny, wolnością mówienia – ma prawo liczyć na to, że państwo nie będzie się do mówienia przez Polaków wtrącać kształtującą ręką, chyba że odpowiedni wyjątek jest wprowadzony w ustawach wprost, stosownie do wymogu z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP (por. wyrok TK z 6.10.2009 r., SK 46/07: „*Jeżeli więc jakaś dziedzina stosunków nie została objęta szczegółowymi unormowaniami odnoszącymi się do konkretnej »wolności«, to gwarancję swobody działania jednostki można wyprowadzić bezpośrednio z art. 31 ust. 1 i 2 Konstytucji*”). Zauważmy, w swych wystąpieniach w tej sprawie – w tym przede wszystkim wyjaśnieniach ustnych na przesłuchaniu – Piotr Niżyński nigdy się nie przyznał do sprawstwa, zaś to, że zdarzyło mu się kierować Skodą tamtego dnia, co powiedział na przesłuchaniu, nie jest przecież tożsame ze spowodowaniem zderzenia ze słupkiem. Do tego Piotr Niżyński się nie przyznał. Za kierownicę wsiadł, jak by wynikało z wielokrotnie powtarzanych oświadczeń pisemnych (p. zał. 1), w ogóle dopiero po tym wypadku.

Wreszcie też błędnie, raz jeszcze podkreślmy, zastosowano przepis o ucieczce z miejsca zdarzenia: wcale nie jest jasne, zwłaszcza jeśli odnosić to do osoby niepoczytalnej, czy był *zamysł co do odpowiedzialności*, która by była, gdyby zostać, ale jej nie ma – także więc ze względu na to wniosek w ogóle nie nadawał się do uwzględnienia.

Wyobrażanie sobie, iż ponieważ schizofrenik się „jąkał” podczas rozmowy z policjantem, tzn. mówił różne rzeczy niezbyt sensownie łączące się w całość (z naciskiem na nieprzyznawanie się: od którego się zaczęło i na którym się skończyło), to z tego względu na pewno to on kierował pojazdem — jak również prywatna teoria i wiara naszego zdolnego sędziego z I instancji, że **„stopa się złamie od przeturlania się po niej rzeczy ważącej rzędu 30-40 kG”**, czyli tyle, co dziecko, które może na niej stanąć podczas zabawy z rodzicem — nie zasługują na aprobatę.

Wierzyć natomiast w ten drugi nonsens tak bardzo, że aż nie zainteresować się treścią dokumentów, jakimi mógłby dysponować szpital (czy to w formie elektronicznej, czy pisemnej), a bardziej jeszcze: zeznaniami lekarzy, jest już właściwie ze strony sędziów przestępstwem (por. też zawarte w uzasadnieniu poświadczenie nieprawdy, o którym mowa na s. 2 niniejszego pisma). **Zasada bezpośredniości** (wynikająca z zasady prawdy materialnej i zasad prawidłowego rozumowania prawniczego, które musi uwzględniać też to, że kłamstwo zdarzyć się czasem może, w którymś z ogniw pośrednich na drodze od pierwotnego źródła dowodowego) **istnieje nie od wczoraj, na wykładach jest doskonale znana od wielu wielu dziesięcioleci**, można o niej poczytać w książkach typu „Stanowisko oskarżonego w procesie karnym Polski Ludowej” z 1956 r., nikt też nie głosi, że w jednych sprawach karnych ona obowiązuje, a w innych nie albo że może nie być stosowana, jeśli nie ma rozprawy – jest to wykroczenie przeciwko obowiązkowi respektowania wskazań wiedzy (p. przypis 18 – tak, o wiedzę naukową też tu chodzi) nie szukać dowodów maksymalnie zbliżonych do pierwotnego źródła.<sup>75</sup>

Fakt, że incydent „złamania nogi” upozorowano (pewnie nawet niezbyt przy współudziale szpitala – prawdopodobnie jest tu przede wszystkim samo tylko kłamstwo policjanta i to dlatego sądy mają tak stchórzyć przed sprawdzeniem prawdy), a wypadek był sfingowany w zorganizowanej grupie przestępczej, jest ponadto już wręcz należyście udowodniony, w sposób niezbity, w sekcji II niniejszego pisma oraz we wcześniejszych polemikach co do stanu prasy. Im więc też wypadałoby poświęcić trochę uwagi, a nie pomijać to w ogóle lub zbywać „półśłówkami”.

Załącznik:

1. lista cytatów przedstawiających konsekwentne kwestionowanie ustaleń faktycznych prokuratury przez Piotra Niżyńskiego

<sup>75</sup> Nie wiadomo też, **skąd policjant miałby wiedzieć**, co kobiecie się stało, skoro przez telefon takich danych osobowych się nie podaje, a wsiadanie do auta policyjnego i jeżdżenie sobie gdzieś w odległe miejsce do szpitala celem dokonania ustaleń nie jest żadną czynnością z Kodeksu postępowania karnego ani tym bardziej czynnością powszechnie wykonywaną. Takie rzeczy załatwia się w oparciu o dokumenty i korespondencję. Sąd też tym bardziej spodziewane jest, że policjant nakłamał.

W aktach przecież nie ma żadnego korespondowania ze szpitalem.